



Wielka Noworoczna Ankieta Wspólnoty Lubartowskiej

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

lubartow.24wspolnota.pl

I GMINY NIEMCE

27 grudnia - 1 stycznia 2024 r. nr 52 (931) Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)



strona 3

**Antonina Szabała
pobiła rekord Polski!**

■ LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Oni ogłaszają start na burmistrza Lubartowa



Krzysztof Paśnik, burmistrz
Będzie startował z listy
Wspólnoty Lubartowskiej



Radosław Szumiec
Będzie startował z listy
Wspólnoty Lubartowskiej



Sławomir Czerniak
Będzie startował jako
niezależny kandydat

**PiS
wstrzemięźliwy**



Janusz Bodziacki
były burmistrz
Lubartowa, PiS
Jeszcze nie
zdecydował



Tomasz Marzęda, PiS
Nie odbierał telefonu
od dziennikarza
„Wspólnoty”.

Krzysztof Paśnik, Radosław Szumiec i Sławomir Czerniak już zadeklarowali na naszych łamach: będziemy kandydować na burmistrza. Kto się waha, kto wyłoni kandydata po Nowym Roku?

KOMENTUJ NA: lubartow.24wspolnota.pl **STRONA 22/23**

Michów:
W przyszłym
roku będzie
deficyt

STRONA 20

Ostrów Lub.:
„Tak” dla
budżetu na
2024 rok

STRONA 20



**Informator
starostwa**

STRONA 5

Nasze Czytelniczki alarmują:
**W miejskiej toalecie
w Lubartowie
grasuje podglądacz!**



STRONA 4

Zdarzenie miało miejsce w miejskiej toalecie w Lubartowie

**Żona starosty z posadą w RCEZ.
Szef PiS-u w powiecie:
Rodzi to
wątpliwości
natury etycznej**



Andrzej Kardasz:
**Decyzja o przejściu Anny
Marzędy do RCEZ w Lubartowie
nie była najtrafniejsza.**

STRONA 3

Rudka Kozłowiecka:
Hala sportowa już jest,
teraz czas na boisko

STRONA 19

**Krwawa awantura
w Kozłowie: Ukraińiec
winny, ale nie usiłowania
zabójstwa Białorusina**

STRONA 10

REKLAMA

Ubezpieczenia rolne

Dbamy o Twoje gospodarstwo



Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska



Proama

Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

**AUTO KASACJA
SKUP AUT**

**SZYBKA WYCENA
I DOJAZD DO KLIENTA**

**GWARANCJA WYSOKIEJ
JAKOŚCI OBSŁUGI**

WIECEJ INFORMACJI

TEL. 881-372-442

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e-mail: badziak@24wspolnota.pl

Izabela Szczygielska
tel. 791 184 007
e-mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

28 grudnia
godz. 8.00 - 15.00,
Lubartów (ST-33 C.A.),
ul. JP II,
Prusa,
Legionów,
Piękna,
Pocztowa

24
LUBARTÓW
24wspolnota.pl

Sukcesy uczniów z Lubartowa. Oskar i Joasia
na Jesiennym Konkursie Recytatorskim

Joanna Weremczuk ze SP nr 3 i Oskar Tomaszewicz ze SP nr 4 w Lubartowie znaleźli się w gronie laureatów 27. Jesiennego Konkursu Recytatorskiego w Lublinie.

W 27 edycji Jesiennego Konkursu Recytatorskiego wzięło udział około tysiąca uczestników. Prezentowali się na różnych etapach eliminacji: szkolnym, powiatowym i wojewódzkim.

Uczennica klasy 3d SP nr 3 w Lubartowie, Joanna Weremczuk i uczeń klasy 6c SP nr 4 w Lubartowie, Oskar Tomaszewicz, znaleźli się w ścisłym gronie laureatów konkursu.

Asia recytowała zabawną wiersz Kaliny Jerzykowskiej pt. „Podchmielony trzmiel”, a Oskar fragment książki Marka Lorenca pt. „Mieszko - piłkarz nad piłkarze” - relacjonuje nauczycielka języka polskiego, Katarzyna Tarnowska,

która przygotowywała do konkursu Oskara. W przygotowaniu Joasi do konkursowego występu pomagała jej wychowawczyni, Marta Widyńska. Joasia uczestniczyła w konkursie już po raz trzeci, ale dla Oskara był to debiut.

Uczniowie wspaniale zaprezentowali się podczas finałowych przesłuchań na etapie wojewódzkim, które miały miejsce 28 i 29 listopada 2023 r. w Klubie Muzycznym CSK w Lublinie. Jury wojewódzkie wyłoniło 35 laureatów w pięciu kategoriach wiekowych. Asia i Oskar zostali zaproszeni do wzięcia udziału w Koncercie Laureatów. Podczas uroczystego finału, który odbył się 6 grudnia w Centrum Kultury w Lublinie, wręczono im wyróżnienia - opisuje konkursowe zmagania Katarzyna Tarnowska.

Marcin Kusyk



Joanna Weremczuk ze Szkoły Podstawowej nr 3 i Oskar Tomaszewicz ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Lubartowie

Sukcesy pływaczek z II LO w Lubartowie.
Kaja Kostyła na podium

Mistrzostwa odbywały się 15 grudnia w Aqua-Lublin. II LO reprezentowały trzy pływaczki - Kaja Kostyła (styl grzbietowy) i Kaja Czakon (styl dowolny) z klasy 1d oraz Milena Waśkowicz (styl klasyczny) z klasy 1b.

ką województwa lubelskiego, poprawiły swoje wyniki z mistrzostw rejonu w Puławach. Najlepszy wynik uzyskała Kaja Kostyła, zajmując trzecie miejsce na podium w stylu grzbietowym - informuje II LO.

Zawodniczki trenują w każdy czwartek na pływalni MOSiR pod kierunkiem trenera Marcina Świderka.

- Wszystkie trzy zawodniczki II LO, rywalizując z czołową

Marcin Kusyk



Kaja Kostyła zajęła III miejsce w stylu grzbietowym

R E K L A M A

 **ambit**

- internet
- telewizja
- telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

CAŁODOBOWA

 **APTEKA**
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorzczak"

Sala pożegnań
Chłodnia

Lubartów, Lubelska 224

dyżur całodobowy
508 107 618

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĄ

 Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

 **Malesa**

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

SERWIS OKIEN

naprawy, regulacje,
konserwacja

609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA

ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:

Tel. 501688811

www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY
GRZEGORCZYK

Lubartów, ul. Lubelska 224

(Rondo w Łucce)

tel: 508 107 618

DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski

tel. 508 505 702

całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,

tel. 663 718 430,

570 746 317

całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji

Lubartów ul. Słowackiego 21

tel. 505 867 030

REMONTOWO-
BUDOWLANE

Prace na wysokościach

technikami alpinistycznymi:

tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego

budynków

kominiarskie, gazowe,

budowlane, elektryczne

502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7

PUCHACZÓW

tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników

i maszyn rolniczych. Maszyn

budowlanych. Samochodów.

Ładunków o masie do 7t

POMOC DROGOWA 24H

PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych

i budowlanych o masie do 10 t

POMOC DROGOWA 24 h

FREEHOLPL

tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

SERWIS KLIMATYZACJI

tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE

SYSTEMY KASOWE, WAGI,

METKOWNICE

SPRZEDAŻ, SERWIS

ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut

Frank (przy Poczcie)

atrakcyjne ceny, negocjacja kursu

81 854 20 35,

Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe

pon. - pt. 9-17.30

tel. 508 577 635"

ul. Nowodworska 18D

Pisaliśmy już o podobnych przypadkach w przeszłości na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej”

Zona starosty w RCEZ Szef PiS-u w powiecie: Rodzi to wątpliwości natury etycznej

- Jednoznacznie mówiłem, że nie będzie to dobrze odebrane - podkreśla Andrzej Kardasz, pytany o sprawę przeniesienia Anny Marzędy na stanowisko w szkole podlegającej staroście, czyli jej mężowi. „Osoba ww. posiada wszelkie wymagane kwalifikacje” - zapewnia Dorota Bułgajewska-Muzyka, dyrektorka RCEZ.

Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów 17 grudnia opublikowała petycję do Rady Miasta Lubartów i Rady Powiatu Lubartowskiego. W dokumencie autorki proszą radnych miejskich i powiatowych o wydanie stanowiska w sprawie zatrudnienia Anny Marzędy, żony starosty lubartowskiego Tomasza Marzędy. Od października jest ona pracowniczką sekretariatu Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie. A to jednostka Starostwa Powiatowego. Przedstawicielki Fundacji twierdzą, że żonę starosty przeniesiono w związku z wynikiem przegranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborów parlamen-

tarnych, choć obie jednostki podlegają pod samorządy.
- To jest sprawa między pracodawcą a pracownikiem. Ja do tego nic nie mam. Wszystko odbyło się zgodnie z prawem - komentował w rozmowie ze „Wspólnotą” Tomasz Marzęda, starosta lubartowski.

Dyrektorka: Posiada wszelkie wymagane kwalifikacje

Do naszych pytań wysłanych drogą mailową odniosła się dyrektorka RCEZ w Lubartowie.

„Osoba, o którą Pan pyta, została przeniesiona do RCEZ zgodnie z art. 22 ustawy o pracownikach samorządowych w związku z przejściem na emeryturę dotychczasowego pracownika kancelarii szkoły. Informacji kadrowych na temat zatrudnienia nie można udzielić ze względu na przepisy RODO. Osoba ww. posiada wszelkie wymagane kwalifikacje do pracy na zajmowanym stanowisku” - odpowiedziała mailowo Dorota Bułgajewska-Muzyka, dyrektorka RCEZ w Lubartowie.

Pisaliśmy o synu starosty



Dorota Bułgajewska-Muzyka
dyrektorka RCEZ w Lubartowie
Wspomniana osoba nie jest w żaden sposób ze mną skłigacona, aby powodowało to dylematy etyczne



Andrzej Kardasz
szef PiS w powiecie lubartowskim
Decyzja o przejściu Anny Marzędy do RCEZ w Lubartowie nie była najtrafniejsza. Wiąże się ona z kłopotami medialnymi dla organizacji, którą kieruję

Zarówno starosta Tomasz Marzęda, jak i dyrektor Dorota Bułgajewska-Muzyka twierdzą, że nie pisaliśmy o podobnych sytuacjach w RCEZ za czasów poprzednich władz powiatu, gdy Starostwem Powiatowym zarządzili przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego.

- Jak się cofniemy kilka lat, to nie przypominam sobie petycji czy artykułów o wielu osobach bliskich lub znajomych ówczesnemu staroście zatrudnionych w RCEZ, które nadal tam pracują - wypomina Tomasz Marzęda.

„Wspomniana osoba nie jest w żaden sposób ze mną skłigacona, aby powodowało to dylematy etyczne. Jednocześnie zaznaczam, że za poprzednich dyrektorów zatrudniani byli członkowie rodzin, krewni, znajomi kierownictwa organu prowadzącego, co nie budziło tak dużego zainteresowania” - napisała nam dyrektorka RCEZ.

A tak nie było. Choćby w 2013 roku łamach „Wspólnoty Lubartowskiej” szeroko pisaliśmy o zatrudnieniu w szkole m.in. syna ówczesnego starosty.

Andrzej Kardasz:
Ostrzegalem

Wcześniej Anna Marzęda, żona starosty Tomasza Marzędy, pracowała Zespole Lubelskich Parków Krajobrazowych. Zastępcą dyrektora w tej jednostce jest Andrzej Kardasz, jednocześnie szef struktur PiS w powiecie lubartowskim. A to z listy tej partii i klubu radnych PiS kandydował i działa Tomasz Marzęda.

- Anna Marzęda była zatrudniona w administracji. Uważam, że ze strony Anny Marzędy decyzja o przejściu do pracy w RCEZ w Lubartowie nie była najtrafniejsza. Wiąże się ona z kłopotami medialnymi dla organizacji, którą kieruję, czyli powiatowymi strukturami Prawa i Sprawiedliwości. Jednoznacznie mówiłem o tym, jeszcze przed podjęciem tej decyzji, że nie będzie to dobrze odebrane, z uwagi na jej powiązania prywatne ze starostą. Bo rodzi to wątpliwości natury etycznej. Anna Marzęda dokonuje jednak wolnych wyborów i podejmuje je na własną odpowiedzialność, a ja jako pracodawca nie mam na to wpływu - mówi Andrzej Kardasz.

Co na to radni?

Petycja Fundacji MOL dotarła już do przewodniczących Rady Powiatu i Rady Miasta w Lubartowie.

- Otrzymałem mailem to pismo. Aktualnie radcy prawni oceniają, czy dokument spełnia formalne wymogi petycji. Poleciałem przesłać petycję do wszystkich radnych, by się z nią zapoznali. Jeśli okaże się, że petycja spełnia wymagania formalne, zostanie przekazana do Komisji Skarg, Wniosków i Petycji - mówi Jan Sławewski, przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego.

- Zapoznałem się z tym, dokument przekazałem do Komisji Skarg, Wniosków i Petycji. Ona zajmie się tą sprawą, zapewne już w nowym roku. Komisja zajmie stanowisko i złoży propozycję projektu uchwały - mówi Tomasz Krówczyński, przewodniczący Rady Miasta Lubartów.

Fundacja MOL zapowiedziała, że petycja zostanie także przesłana do premiera Donalda Tuska.

Dominik Smagała

Antonina Szabała pobiła rekord Polski! Zwycięstwo zawodniczki z Nowodworu

W pływaniu na 50 metrów stylem motylkowym Antonina Szabała pobiła rekord Polski - już w eliminacjach!

Antonina Szabała z Nowodworu trenuje na co dzień w klubie UKS SP5 Swim w Lublinie. W dniach 8 - 10 grudnia brała udział w Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych w Pływaniu, które odbywały się w Poznaniu.

Pierwszy dzień zawodów to eliminacje na 100 m stylem motylkowym, w których popłynęła z czasem 59.71 s. W finale natomiast poprawiła czas, ocierając się o rekord Polski na tym dystansie. Uzyskany czas 59.53 s dał Tosi pierwszy złoty medal.

Drugiego dnia rywalizowała w stylu motylkowym na 50 m. Już w eliminacjach poprawiła rekord Polski, uzyskując czas 26.99

s. W finale z czasem 26.89 s poprawiła swój rekord życiowy oraz ponownie rekord Polski. Druga konkurencja, w jakiej wystartowała, to styl grzbietowy na 50 m. Czas eliminacji to 28.39 s, w finale popłynęła szybciej - na 28.34 s. W tej konkurencji też zawodniczka otarła się o rekord Polski.

Ostatni dzień zawodów to 200 m stylem motylkowym i 100 m stylem zmiennym. W stylu motylkowym na 200 m w finale Tosia popłynęła z czasem 2:15.80 s, w stylu zmiennym na 100 m uzyskany czas to 1:03.45 s - relacjonuje Dariusz Klej, trener pływania z FAST Lubartów.

Ogółem Tosia zdobyła w Poznaniu pięć złotych medali i pobiła rekord Polski.

To nie są jedyne jej sukcesy w ostatnich tygodniach.

- W dniach 25-26 listopada 2023 r. w Słowenii odbyły się Międzynarodowe Zawody Kra-



Antonina Szabała z medalami

jów Europy Środkowej. Dwa medale indywidualne zdobyła Antonina Szabała. Reprezentantka SP 5 Swim Lublin stawiała na podium w stylu motylkowym. Na dystansie 100 metrów była

2. (1:01.72), a na 200 metrów zajęła 3. lokatę (2:20.96). Brawa dla zawodniczki, rodziców oraz trenera Damiana Klimczewskiego - informuje Dariusz Klej.

Marcin Kusyk

Policjant z Lubartowa pomógł odzyskać utracone grube tysiące. Dostał podziękowania od ich właściciela

Mieszkaniec powiatu lubartowskiego został oszukany. Pieniądze, które stracił, pomógł odzyskać funkcjonariusz lubartowskiej Komendy Powiatowej Policji.

Półtora roku temu podczas zakupu minikoparki oszust wyłudził od mieszkańca powiatu lubartowskiego prawie 112 tys. zł. Dzięki policjantowi z Wydziału Kryminalnego lubartowskiej komendy sprawca oszustwa został namierzony, oszukany mieszkaniec powiatu odzyskał swoje pieniądze. Postanowił odwdziżyć się i napisał list do komendanta

powiatowego, inspektora Andrzeja Antoniewskiego.

- Funkcjonariusz poprzez swój profesjonalizm i doświadczenie zawodowe doprowadził do szybkiego wykrycia i ujęcia sprawcy przestępstwa, który dokonał oszustwa na mojej osobie - pisze mieszkaniec powiatu.

- Dzięki wzorowej postawie pana funkcjonariusza z KPP Lubartów udało się wyczerpująco udowodnić winę sprawcy i odzyskać należną mi całą kwotę pieniędzy - dodaje.

Marcin Kusyk

GAMA

PROMOCJA 27 GRUDNIA :

- Szampan Dorato 750 ml - 14,99 zł
- Margaryna Palma z murzynkiem 250 g - 2,49 zł
- Szynka z beczki JBB - 39,99 zł/kg
- Mandarynka - 5,99 zł/kg



Starosta łączyński walczy o wolność słowa i... jego urząd usuwa komentarze mieszkańców

„Wolność słowa, wolność wyrażania własnych poglądów to najbardziej podstawowe prawa w każdej demokracji liberalnej” - napisał starosta łączyński Krzysztof Niewiadomski z PiS, po czym... zaczął cenzurować komentarze internautów, m.in. o odpartyjnienu mediów publicznych.

Już tęskną za „Wiadomościami”

Przypomnijmy, że w czwartek, 20 grudnia przed południem przestało nadawać TVP Info, a o 19.30 nie było „Wiadomości”.

Zamiast nich zobaczyliśmy oświadczenie nowego dziennikarza stacji Marka Czyży, który powiedział: - Wiadomości będą dla państwa. Będą prezentowały fotografię świata. Nie obraz, a fotografię. Obraz w tych studiach malowano przez osiem lat. Zapewniam, że to się właśnie kończy. Zamiast propagandowej zupy, czas na czystą wodę.

Zmiany w mediach publicznych są związane z wymianą ich szefostwa, co zrobił w czwartek, 20 grudnia minister kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomiej Sienkiewicz.

To nie spodobało się władzom Starostwa Powiatowego w Łęcznej rządzonego przez Prawo i Sprawiedliwość.

Władze powiatu łączyńskiego zaapelowały do rządu o „zaniechanie działań, które mogą naruszyć niezależność mediów publicznych”.

„Wolność słowa, wolność wyrażania własnych poglądów to najbardziej podstawowe prawa w każdej demokracji liberalnej. Bez tych praw żadna demokracja nie ma prawa istnieć i nie ma prawa działać prawidłowo. Należy pamiętać, iż każdy brak podstawowych praw w demokracji kończy się autorytaryzmem” - czytamy w piśmie opublikowanym w czwartek w mediach społecznościowych Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

Starosta pisze o „Koalicji 13 grudnia”

Pod pismem podpisali się: starosta Krzysztof Niewiadomski z PiS, wicestarosta Michał Pelczarski, który jest szefem struktur PiS w powiecie łączyńskim i Piotr Rybak, członek zarządu powiatu (startował z listy tej partii).

Piszą oni: „Ostatnie wydarzenia i działania skupione wokół Donalda Tuska i ugrupowań mu



Grzegorz Kuczyński

Pierwszy raz muszę zgodzić się ze starostą, przecież tak wykształcony człowiek nie może się mylić. TVP musi być medium niezależnym od polityków!! Tutaj pełna zgoda, liczę że niebawem to nastąpi. Natomiast nie przystoi staroście atakować i obrażać legalnie wybrany rząd. Jak człowiek nie ma nic do ukrycia, to się nie boi ani wolnych mediów, ani wolnych wyborów.

17 godz. **Lubię to!** **Odpowiedz** Edytowano



Rafał Maksymowicz

Pod tym pismem brak podpisu wszystkich członków zarządu Powiatu Łęczyńskiego. Czy pozostali członkowie zarządu @Adam Niwiński oraz Michał Woźniak również podpisują się pod obecnym stanowiskiem Starostwo Powiatowe w Łęcznej?

15 godz. **Lubię to!** **Odpowiedz**



Tomek Pastuszak

Trzeba było bronić wolnych mediów, gdy PiS je zniewalał. Goebbels nie był takim mistrzem kłamstwa i propagandy jak nasza telewizja PiSu. To szczucie ludzi przeciwko sobie, zakłamywanie rzeczywistości. Wreszcie dość. Dość kłamstw.

Te komentarze zostały ukryte przez starostwo

towarzyszących tzw. Koalicja 13 grudnia dają wyraźny sygnał, że planowane przejście mediów publicznych w tym przede wszystkim TVP i Polskiego Radia ma odbyć się w sposób bezprawny”.

Trzej członkowie zarządu powiatu łączyńskiego twierdzą, że obecny rząd grozi dziennikarzom i wyrażają „zdecydowany sprzeciw wobec takich prób zawłaszczania niezależnych mediów”.

„Uważamy ponadto, iż działania podejmowane przez rząd Donalda Tuska mogą przynieść zagrożenie wobec transparentności i uczciwości wyborów

samorządowych, które mają odbyć się już w 2024 roku. Żądamy natychmiastowego zaprzestania ataków na media publiczne oraz wypracowania działań chroniących demokrację i pluralizm” - piszą autorzy apelu.

„Niczego, co łamię netykietę, nie napisałem”

Pod opublikowanym w mediach społecznościowych starostwa apelem do godz. 9.50 w piątek 21 grudnia pojawiło się 21 komentarzy, ale widocznych było tylko 11.

Jak się okazuje, starostwo walczące o wolność słowa ukry-

ło kilka z nich. Nie zobaczymy przez to m.in. komentarzy rzecznika Urzędu Miejskiego w Łęcznej, Grzegorza Kuczyńskiego i lidera wojewódzkiego Polski 2050 Szymona Hołowni, Rafała Maksymowicza (oba są mieszkańcami powiatu łączyńskiego).

- To znamienne, kiedy pod apelem o wolność słowa jednocześnie usuwa się wpisy krytyczne wobec politycznych działań obecnej władzy starostwa - skomentował Rafał Maksymowicz.

- Wcześniejsze komentarze zostały ukryte (osoby poza autorami i ich znajomymi już naszych komentarzy nie zobaczą),



„Uważamy ponadto, iż działania podejmowane przez rząd Donalda Tuska mogą przynieść zagrożenie wobec transparentności i uczciwości wyborów samorządowych” - pisze starosta łączyński Krzysztof Niewiadomski (na zdjęciu), który tuż przed wyborami samorządowymi w 2018 r. zameldował w swoim domu byłego piłkarza Arkadiusza Onyskę po to, by ten mógł startować w wyborach samorządowych. Mandat fikcyjnego „lokatora” starosty wygasił dopiero były wojewoda Lech Sprawka

przykre, niczego, co łamię netykietę, nie napisałem, wstecz odwrotnie, cenzura prewencyjna zadziałała, ale tak tego nie zostawię - dodał Grzegorz Kuczyński, który zapowiada, że zapyta starostwo w trybie dostępu do informacji publicznej, który z pracowników i dlaczego ukrył te komentarze.

My już zapytaliśmy o to starostę - czekamy na odpowiedź.

Kamil Kulig

Starosta już nie broni „niezależności mediów publicznych”. Stanowisko godziło w koalicję PiS-PO

„Sprzeciw wobec prób zawłaszczania niezależnych mediów” zniknął z mediów społecznościowych starostwa tuż po sesji, w której radny Platformy Obywatelskiej stwierdził, że to stanowisko godzi w nieformalną koalicję PiS-PO. A przy okazji wyszło, co o mediach publicznych sądzi jeden z członków zarządu, Piotr Rybak.

Przypomnijmy, że w 17-osobowej Radzie Powiatu Łęczyńskiego rządzi nieformalna koalicja Prawa i Sprawiedliwości z Platformą Obywatelską.

Większość tworzy siedmiu radnych, którzy startowali z list partii Jarosława Kaczyńskiego i trójka z list PO. Na ostatniej sesji doszło jednak między nimi do zgrzytu, a poszło o apel do rządu o „zaniechanie działań, które mogą naruszyć niezale-

ność mediów publicznych”.

Apel podpisany przez starostę Krzysztofa Niewiadomskiego, wicestarostę Michała Pelczarskiego (oba z PiS) i członka zarządu Piotra Rybaka (startował z listy PiS) był reakcją na wyłączenie sygnału m. in. TVP Info czy TVP3 Lublin.

W opublikowanym w ubiegły czwartek stanowisku członkowie zarządu powiatu rządzących nazywają „Koalicję 13 grudnia”. Piszą też, że „działania podejmowane przez rząd Donalda Tuska mogą przynieść zagrożenie wobec transparentności i uczciwości wyborów samorządowych, które mają odbyć się już w 2024 roku”.

Starosta poczuł się jak w stanie wojennym

- Chciałbym zgłosić stanowczy sprzeciw wobec informacji, jaka pojawiła się na social media, mówiącej o tym, że Starostwo Powiatowe w Łęcznej sprzeciwia się działaniu obecnego rządu w związku z działaniami

mi podjętymi odnośnie mediów publicznych - powiedział na piątkowej sesji Paweł Woliński z Platformy Obywatelskiej.

- Ja mam trochę inne zdanie na ten temat i nie chciałbym być utożsamiany z tym apelem i nie chciałbym też, żeby starostwo było tubą propagandową - dodał radny i poprosił o to, by apel zniknął z profilu starostwa.

Starosta Krzysztof Niewiadomski odpowiedział, że miał prawo wyrazić swoją opinię. - A skojarzenie czy porównanie daty? Pamiętam taki dzień, że dzieci wstały i nie oglądały „Teleranka”. Dla mnie to są najgorsze skojarzenia - powiedział starosta Niewiadomski i stwierdził, że nikogo nie obraża w opublikowanym stanowisku.

- Uważam, że wyłączenie sygnału przez kogokolwiek, w jakikolwiek sposób jest naruszeniem mojej wolności - dodał starosta.

Mówiąc o „Teleranku” nawiązywał do 13 grudnia 1981 r., czyli dnia, w którym wprowadzono w Polsce stan wojenny.



Piotr Rybak

członek zarządu

Telewizja Polska od zawsze była telewizją rządową, była, jest i chciałbym, aby tak było



Paweł Woliński

radny PO

Nie chciałbym też, żeby starostwo było tubą propagandową

Rybak: Telewizja publiczna zawsze była rządowa

Głos zabrał także Piotr Rybak, który również podpisał się pod apelem opublikowanym na Facebooku starostwa.

- Telewizja Polska od zawsze była telewizją rządową, była, jest i chciałbym, aby tak było - stwierdził Piotr Rybak.

- Podpisałem się z jednego prostego powodu - nie zgadzam

się na to, by pewne rzeczy przeprowadzać rewolucyjnie - wyjaśniał.

Sprzeciw wobec słów Rybaka

Ze słowami Piotra Rybaka nie zgodził się radny Teodor Kosiarski.

- Telewizja publiczna jest dla wszystkich. wszyscy płacimy abonament i absolutnie większość społeczeństwa się nie zga-

dza, żeby telewizja publiczna była telewizja rządowa, żeby rządzący robili sobie z tego tubę propagandową - powiedział Teodor Kosiarski.

- A porównywanie sytuacji do 13 grudnia to jest już daleko idące - dodał.

Twierdzeniom Rybaka sprzeciwiała się również Bożena Kornatka, która startowała z listy PO.

- Telewizja publiczna powinna mówić prawdę, nie być rządową tylko obiektywną telewizją, przekazywać informacje rzetelnie, bez żadnych zabarwień politycznych, bo na to telewizję zarówno płacimy my abonament, jak i dopłaty są ze skarbu państwa - powiedziała radna Kornatka.

Na koniec tej dyskusji radny PO, Paweł Woliński powiedział, że opublikowane przez starostwo stanowisko godzi w nieformalną koalicję w powiecie.

I już zaraz po zakończeniu sesji apel zniknął z mediów społecznościowych starostwa.

Kamil Kulig
LUB



Gala finałowa XXV edycji Powiatowego Konkursu Plastyczno-Literackiego

“Opowieści wigilijne” 2023



Dziewiętnastego grudnia w Powiatowym Młodzieżowym Domu Kultury w Lubartowie rozstrzygnięto jubileuszową XXV edycję Powiatowego Konkursu Plastycznego i Literackiego „Opowieści wigilijne”. Podczas uroczystego finału 76 laureatów konkursu plastycznego i 24 nagrodzonych w konkursie literackim odebrało ufundowane przez Starostę Lubartowskiego Tomasza Marzędę nagrody z rąk jego przedstawiciela - Krzysztofa Karczmarza, kierownika Wydziału Oświaty i Sportu oraz Jolanty Tomasiewicz, dyrektor PMDK.

Tegoroczne prace oceniały dwie komisje. Prace literackie: **Ariadna Ewa Zalewska** - dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Lubartowie i **Andrzej Rybak** - kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Mickiewicza w Lubartowie, zaś prace plastyczne: siostra **Edyta Mróz** - kapucynka Najświętszego Serca Jezusa, **Marcin Jabłoński** - plastyk, florysta, pracownik Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych oraz **Grażyna Bednarczyk** - plastyk i pedagog. Obecni na gali jurorzy konkursu w komentarzu do werdyktu opowiedzieli o nagrodzonych dziełach. Podkreślali, że praca w komisji konkursowej niezmiennie jest dla nich ogromnym przeżyciem, za które są wszystkim uczestnikom niezmiennie wdzięczni. Również z ogromnym podziwem obserwują rozwój i zmiany jakie zachodzą w twórczości uczestników, na które wpływ ma między innymi otaczająca nas rzeczywistość, aktualne wydarzenia na świecie, pęd życia i wewnętrzne emocje. Podczas jubileuszowej uroczystości zostały także wręczone nagrody specjalne - nagroda dyrektora PMDK trafiła do Michała Czekzo z Zespołu Szkolno - Przedszkolnego w Skrobowie oraz Jakuba Kosteckiego ze Szkoły Podstawowej w Dębicy, nagroda Powiatowej Biblioteki Publicznej w Lubartowie trafiła do Marcela Jacha ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie, a do Liliany Branicy z Przedszkola Miejskiego nr 2 w Lubartowie - nagroda od Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych. Po zakończonej uroczystości uczestnicy gali mogli podziwiać swoje prace na wystawie pokonkursowej w siedzibie PMDK.

“Opowieści wigilijne” to już tradycja

Dwadzieścia pięć lat temu powstała idea “Opowieści wigilijnych”. Konkurs miał inspirować dzieci i młodzież do kultywowania, przechowywania i utrwalania ponadczasowych tradycji kulturowych związanych z duchowym wymiarem Świąt Bożego Narodzenia. Choć organizatorzy nie przypuszczali, że konkurs będzie cieszył się tak ogromnym zainteresowaniem to kolejne i kolejne edycje sprawiły, że wpisał się on na stałe w pejzaż kulturalny Powiatu Lubartowskiego. Corocznie do PMDK wpływa od 400 do 700 prac plastycznych i literackich. Przez 25 lat wiele tysięcy uczniów snuło swoje wigilijne opowieści utrwalając je na płótnie i papierze. Tak powstały tysiące małych arcydzieł, które cieszyły oko na wystawach pokonkursowych i serca czytelników. Młodzi ludzie bardzo często zaskakiwali różnorodnością technik plastycznych i form literackich, świeżością spojrzenia, głębią refleksji i analizy wartości jakie towarzyszą celebracji tych świąt. Jako organizatorzy jesteśmy dumni z tak wielkiej popularności konkursu, a młodym artystom życzymy dalszych sukcesów, wspaniałych pomysłów, nowych inspiracji i refleksji, które znajdą swój finał w kolejnej edycji.



I miejsce w kategorii: I-III **SZYMON KLOCEK**

klasa III, Szkoła Podstawowa w Pałeczniczy,
nauczyciel: **Anna Piechota**

Świąteczny czas (fragment)

Biały śnieg na dachu leży,
Każdy, kto może do szopki bieży.
Gwiazda Betlejemka na niebie króluje,
Serca pełne radości, bo Wigilia panuje.
Aniołki na harfach delikatnie grają,
Dzwoneczki brzęczą, melodii takt wybijają.
Królowie z pokorą dary składają,
Z pastuszkami Dzieciątka z Betlejem witają.

I miejsce w kategorii klasy: IV-VI **ALICJA KĘDZIERSKA**

klasa V, Szkoła Podstawowa w Górcie Lubartowskiej,
nauczyciel - **Aneta Drozd**

Świąteczna podróż z Duchami (fragment)

Wigilia Bożego Narodzenia
ten bezsensowny, głupi dzień,
każdy czegoś ode mnie chce!
Nie mam ani chwili spokoju,
drażni mnie ten ruch panujący na ulicy...
Mój spokój zakłóca widok mego współnika,
och Marleyu nie żyjesz tyle lat!
Czemu duch twój zakuty w łańcuchy?
Mówisz, że i mnie los taki czeka,
bo jestem taki sam jak ty
chytry, pazerny i bez serca.
Budzi mnie bicie zegara,
dziwna postać przede mną...
Mówiłeś mi o nim mój wierny towarzyszu.
To duch Wigilijnej przeszłości.
I nagle widzę chłopca, którym byłem...

I miejsce w kategorii klasy VII-VIII

MARCEL JACH

klasa VII, Szkoła Podstawowa nr 3 w Lubartowie,
nauczyciel: **Cezary Bartoń**

„Lulajże...” (fragment)

Lulajże Jezuniu tych co są na wojnie,
utul moją mamę, która siedzi przy mnie,
„Niech te święta będą dla wszystkich rodzinne...”
Drogi mój kolego, pobożne życzenia!
Świat nie stoi w miejscu, on ciągle się zmienia.
„Niech te święta będą dla wszystkich rodzinne”?!
Dzieci porzucone przecież nie są winne,
temu, że ktoś stwierdził: „za mało mam władzy”
przed jego szaleństwem stoimy jak nadzy.
Matulu kochana w płaczu utul matki,
co w tej strasznej wojnie straciły swe dzieci.
Lulajże Jezuniu, ból to straszny matki!

I miejsce w kategorii Szkoły średnie

LENA RUGAŁA

klasa II, Zespół Szkół nr 2 w Lubartowie, nauczyciel:
Maria Biernacka - Drabik

Tańcząc ku Betlejem (fragment)

Od początku wiedział, że jego syn go przerosł. Nauczył go więc wszystkiego, co mógł; obchodzenia się z drewnem i piłą i zmieniania śmierci w coś zupełnie innego.
Poranek przeciągnął się na dachem domu, rozplątał koc mgły spomiędzy swoich nóg i iskrzącym, świeżym śniegiem ukoił piekący odcisk słońca na horyzoncie: znów był grudzień; chłodny, błyszczący i pełen nagich, pastelowych niebiańskich cudów; pełen konfuzji, pytań, gotowości do biegu i niesprecyzowanej żałoby.
Grudzień to miesiąc marzeń; rozlewających się, błyszczących mlecznych fal księżycy i goździków, dzwoneczków i firletek przebijających się przez najdłuższą noc ich życia — Obróć plecy do wschodu, skąd pochodzi słońce. To Homer powiedział, by człowiek stał w czasie tyłem do jutra z twarzą zwróconą ku chórowi jego przeszłości; W grudniu wszyscy — jak skomlące psy — głodni są ciepła, a chór zawsze zapada się w ciszę, gdy twarz zbuntowanego herosa tonie w szczypiącym świetle jutrzeńki; Ta historia jeszcze się nie zdarzyła. Nikt tu nie śpiewa. Nikt tu nie tańczy. Wyciągnij rękę do Przyszłości.
(To właśnie oznacza bycie prorokiem; Gdziekolwiek nie uciekniesz, już tam byłeś).
Gdy się obudził, ona siedziała oparta o sypiącą się ścianę, z białym pyłkiem we włosach i nogami podciągniętymi pod okrągły, nabrzmiały brzuch, powolnie przewracając strony Sezonu w Piekło Rimbauda — skóra na jej kolanach była cienka i czerwona: delikatna i pokryta gęsią skórą, jak ta na kurczaku przed wrzuceniem go do garnka z kapustą, którą kroi się trzema mocnymi i pewnymi pociągnięciami noża, z kawałków pora formuje się serca, które powracają do zielonych aureoli, miazdzy czosnek kubkiem, zlizuje tłustą śmietanę z nakrapianej matową szarością łyżki — marzył o życiu, w którym kołysałaby się do muzyki w pełnej słońca kuchni i każda piosenka w radiu byłaby jego ulubioną.
Pomyślał o dziecku między nimi; o tsunami po suszy; o zielonej i jasnej oazie na horyzoncie pustyni; o tym, jak jej matka powiedziała: To dziecko was zrujnuje i o tym, jak wszystkie ruiny nie były już ruinami a echem najwspanialszej anielskiej pieśni; otwierającymi się skrzydłami wznoszącymi wiatry tak mocne, że zdawało się, jakby sam Pan, że swoją wszechsięgającą potężną dłonią przewrócił strony mrocznej księgi Powstania.
Kochał ich: z sinymi, odmrożonymi palcami, z każdym metalowym, zielonym groszem na chodniku, z każdą głodną, cichą godziną, gdy siedzieli pod pościelą, dygoczący, brzydki i spragnieni; Mógłby wyszyć im skomplikowaną koronkę z drgającego powietrza, że ślepą mocą swoich smutnych oczu wysłedzić każdą ich troskę, swoją miłością mógłby zasadzić las, w który zapuściliby się nocą i nikt nigdy by ich już nie znalazł.
Kochał ich, z głupią nadzieją, że to wystarczy.

Górnicy chcą wiedzieć: kto kupi węgiel z Bogdanki?

Koniec roku to czas, w którym Bogdanka dogaduje z głównym odbiorcą, czyli Eneą szczegóły dostaw na kolejny rok. Tymczasem związkowcy pytają zarząd kopalni, czy znalazł alternatywnych odbiorców węgla. - Nie otrzymaliśmy informacji zwrotnej - ubolewają.

Z redakcją „Wspólnoty” skontaktowali się górnicy LW Bogdanka, którzy zwracają uwagę na duży wzrost zapasów węgla w tej kopalni.

Jeszcze na koniec trzeciego kwartału 2023 r. stan wynosił 18 tys. ton, tymczasem z naszych informacji wynika, że w dniu 11 grudnia 2023 r. było to już 355 tys. ton.

- Fakt, ściany chodzą, bijemy rekordy, ale czy ten zalegający na zwalach węgiel znajdzie odbiorcę? Dlaczego tyle go zalega przy tak dobrej koniunkturze cenowej? Przecież koszty zwałowania są ogromne - zastanawia się jeden z górników.

Śląsk może, a my nie?

A pytania się mnożą. Nasz rozmówca wraca do tegorocznej aktualizacji planu produkcyjnego, gdy Bogdanka zmniejszyła go z 8,3 do 7 mln ton wydobycia w 2023 r.

- Dlaczego zarząd kopalni, zamiast zmniejszać cel produkcyjny, nie poszukał alternatywnych kanałów sprzedażowych, np. na rynku ukraińskim, z którym już współpracował i do którego już eksportował węgiel w 2021 i 2022 r.? Dlaczego należąca do spółki Bumech kopalnia Silesia już sprzedaje węgiel na Ukrainę, a my jakoś nie możemy? Jak to jest, że Śląsk umie, a my nie? - pyta.

Inny górnik: - Nie traktujemy kopalni Silesia jako groźnego konkurenta, bo jej wydobycie nie jest duże. Ale chcielibyśmy wiedzieć, dlaczego węgiel będzie jeździł na Ukrainę z oddalonego Śląska, a nie nie słyszymy o odbiorze surowca z Bogdanki, która znajduje się blisko granicy.

Górnicy w najbliższym czasie (mówią o pierwszym kwartale 2024 r.) spodziewają się zmian we władzach kopalni. - Problem ze zbytem będzie więc zostawiony nowemu zarządowi - puentuje jeden z naszych rozmówców z LW Bogdanka.

Tymczasem w nadchodzącym roku prezes kopalni Kasjan Wyli-

gała zapowiada zwiększenie wydobycia.

„Strategia zakłada w najbliższych latach wydobycie średnio na poziomie 9,1 mln ton. Na 2024 r. chcemy się w tym wymiarze poruszać, jeśli chodzi o wolumen węgla, który wydobędziemy” - powiedział prezes spółki Kasjan Wyligała (cytat za wnp.pl).

Głównymi odbiorcami węgla z lubelskiej kopalni są elektrownie Połaniec i Kozienice. Ich właścicielem jest Grupa Enea, z którą Bogdanka ma umowy długoterminowe. A koniec roku to czas, w którym kontrakty są uaktualniane.

Pytają, ale odpowiedzi brak

Artur Brzozowski, przewodniczący Związku Zawodowego „Kadra” działającego w LW Bogdanka podkreśla, że strona społeczna chciałaby wiedzieć, jak przebiegają rozmowy na temat ustalenia wolumenu i cen węgla na dostawy w przyszłym roku do dotychczasowych kontrahentów oraz czy zarządowi udało się znaleźć nowych odbiorców.

- Musimy, patrząc w przyszłość, bo też nie jest tajemnicą, że w dłuższej perspektywie elektrownie chcą przenieść część swoich mocy wytwórczych z kotłów opalanych węglem na korzyść gazu, dlatego władze kopalni powinny prowadzić wzmożone działania, by znaleźć alternatywnych odbiorców - mówi Artur Brzozowski, przewodniczący Związku Zawodowego „Kadra” działającego w LW Bogdanka.

- O nowe punkty odbioru węgla jako strona społeczna pytaliśmy zarząd kilka tygodni temu, ale nie otrzymaliśmy informacji zwrotnej. To budzi nasze niepokoje. Planowane wydobycie w przyszłym roku to ok. 9 mln ton, ale trzeba też mieć gwarancje, że ten węgiel zostanie sprzedany - dodaje Artur Brzozowski.

Na zalegający przy kopalni węgiel przewodniczący „Kadry” patrzy jednak ze spokojem. - Dobrze, że jest pewien bufor. Stan zapasów jest stabilny, równoważy się z transportem do odbiorców - mówi Artur Brzozowski.

W podobnym tonie wypowiada się Justyna Zawrotniak-Bogusz, wiceprzewodnicząca działającego w LWB Związku Zawodowego Górników.

- Węgiel na hałdzie w Bogdancie na chwilę obecną nie jest dla nas powodem do zmartwień, ponie-



Justyna Zawrotniak-Bogusz
wiceprzewodnicząca ZZG
Do tej pory nie dostaliśmy żadnej informacji zwrotnej na postawione pytania



Artur Brzozowski
przewodniczący ZZ „Kadra”
Władze kopalni powinny prowadzić wzmożone działania, by znaleźć alternatywnych odbiorców

waż oznacza to, że jest wydobycie, a nasi pracownicy mają zapewnioną pracę. Trwa sezon zimowy, więc ten węgiel zostanie spożytkowany - mówi Justyna Zawrotniak-Bogusz, wiceprzewodnicząca największego działającego w LWB Związku Zawodowego Górników.

- Na chwilę obecną od strony zarządu nie mamy informacji, jaki jest rezultat rozmów z kontrahentami odbierającymi nasze czarne złoto w planach dalekosiężnych oraz czy pozyskano nowe ścieżki zbytu. Do tej pory nie dostaliśmy żadnej informacji zwrotnej na postawione pytania, czy zostały zawarte nowe kontrakty lub, czy będą zawarte w najbliższym czasie i na jakim etapie są te rozmowy - dodaje.

Co na to Bogdanka?

Pytania górników wysłaliśmy do biura prasowego LW Bogdanka. Pytaliśmy m.in. o to, czy spółka Lubelski Węgiel Bogdanka zabiegała o nowych odbiorców węgla po informacji o zmniejszeniu zapotrzebowania na węgiel od spółki Enea i czy udało się ich znaleźć?

Jednak odpowiedzi nie otrzymaliśmy. „Znaczna część informacji, o które Pan pyta, ma charakter informacji poufnych i Spółka nie będzie udzielała informacji w tym zakresie” - czytamy w odpowiedzi biura prasowego LW Bogdanka.

Dalej zostaliśmy poinformowani, że kopalnia podtrzymuje, że w 2023 r. wyprodukuje 7 mln ton węgla.

„Niski poziom zapasu na koniec III kwartału 2023 roku, komunikowany raportem okresowym, wynika z faktu, iż w okresie roku 2022 i znacznej części roku 2023 Spółka napotkała problemy geologiczno-górnictwa, które skutkowały pogorszeniem warunków pro-

wadzenia wydobycia” - czytamy w odpowiedzi.

„Należy również zauważyć, że w obecnej chwili mamy okres gorszej sytuacji dla węgla energetycznego (dekoniunkturalnej) wynikającej z niższego niż w latach ubiegłych zużycia węgla kamiennego do produkcji energii elektrycznej, wysokiej nadpodaży węgla na rynku polskim, która charakteryzuje się przyrostem zapasów węgla nie tylko w Bogdancie, ale również przy innych kopalniach, elektrowniach i u importerów, co jest faktem powszechnie znanym i pojawiającym się w mediach od połowy bieżącego roku” - zaznaczyły służby prasowe LW Bogdanka.

„Właściwy cykl dostaw”

Przypominają też, że powstawanie zapasu handlowego jest zjawiskiem normalnym w gospodarce rynkowej, podlega cyklom koniunkturalnym, na co wskazuje wielokrotnie historia gromadzenia lub ubywania zapasu węgla w spółce LW Bogdanka.

„Posiadanie zapasu handlowego umożliwia również Spółce prowadzenie właściwego cyklu dostaw węgla do odbiorców skorelowanego z potrzebami, które znacząco zwiększają się aktualnie przed okresem zimowym - aktualnie dostawy do głównych odbiorców naszej Spółki realizowane są na standardowym, normalnym poziomie charakterystycznym dla bieżącego okresu. Spółka prowadzi też normalny, coroczny cykl kontraktowania sprzedaży węgla dla 2024 r. uwzględniając zarówno odbiorców krajowych, jak i zagranicznych” - czytamy w odpowiedzi.



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Nauczyciel, Ludwin/ Przedszkole Specjalne	0,2	1 060,00 zł	u
Handlowiec w sklepie medycznym, Łęczna/ Cezal Lublin	1	4 242,00 zł	u
Operator wózka widłowego, Milejów/ Z.P.O.W.	1	4 800,00 zł	u
Fizjoterapeuta, Łęczna/ PRAKTIKA	1	14 000,00 zł	u
Nauczyciel przedszkola, Łęczna/ Przedszkole Aniołek	1	3 600,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Łęczna/ MALINEX	1	3 600,00 zł	u
Specjalista ds. rehabilitacji, Janowica	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ MIRA	1	3 600,00 zł	u
Spawacz, Łęczna	1	3 600,00 zł	u
Elektryk, Milejów/ Z.P.O.W.	1	3 600,00 zł	u
Spawacz na powierzchni, Bogdanka/ MR Bogdanka	1	4 500,00 zł	u
Mechanik autobusów, Trębaczów/ ŁĘCZ – TRANS	1	6 000,00 zł	u
Operator maszyn CNC/ frezer CNC, Łęczna/ MALINEX	1	4 000,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Ładowacz, Lubartów/ PGK	1	4 242,00 zł	u
Kierowca pojazdów pow. 3,5 tony, Lubartów/ PGK	1	4 242,00 zł	u
Robotnik magazynowy, Lubartów/ EURO GRUP		27,7 zł/godz.	z
Magazynier, Lubartów/ ALLBUD		4 432,00 zł	z
Elektromechanik pojazdów samochodowych, Łucka/ Henryk Biały	1	3 600,00 zł	u
Nauczyciel angielskiego, Lubartów, Przedszkole nr 1	1	4 550,00 zł	u
Magazynier, Lubartów/ Szczygiełek	0,75	3 000,00 zł	u
Policjant, Lubartów/ KWP	1	6 657,00 zł	mianowanie
Robotnik gospodarczy, Lubartów/ Clar System	1	4 000,00 zł	u
Operator produkcji, Niemce/ SGP APT	1	3 600,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

Zderzenie pod urzędem w Sernikach



19 grudnia o godzinie 21.13 przy Urzędzie Gminy kierujący oplem mieszkaniec gminy Serniki na parkingu poza drogą publiczną podczas cofania najechał na audi, którym kierowała mieszkanka gminy Serniki - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Obydwójce kierujący byli trzeźwi, sprawca kolizji został ukarany mandatem

NASZ PORTAL

lubartow.24wspolnota.pl

Takie prezenty otrzymali seniorzy z DPS w Żyrzynie. Dzięki ludziom o wielkim sercu

Świętymi Mikołajami zostali mieszkańcy powiatu oraz innych zakątków Polski. Podarki przyjechały nawet z Niemiec. Do działania zmotywowała wszystkich Lilianna Jaworska, puławska radna miejska. Wszystko po to, by sprawić radość seniorom.

Radna: Sprawmy przyjemność na święta seniorom!

To właśnie radna PiS z Puław jest inicjatorką akcji „Szlachetna paczka dla seniora”, której celem było przygotowanie świątecznych podarków dla mieszkańców Domu Pomocy Społecznej w Żyrzynie. Do punktów w Puławach, Żyrzynie oraz w Garbowie przez kilka tygodni mieszkańcy dostarczali m.in. słodycze, herbatę poduszki, pościele, koce, kosmetyki, gry planszowe, krzyżówki. Mało tego, inicjatywę wsparli również mieszkańcy innych miejscowości spoza powiatu puławskiego. Paczki przyszły nawet z Niemiec. Posortowane i spakowane



W ramach akcji „Szlachetna paczka dla seniora” przygotowano podarunki dla 61 mieszkańców. Wśród nich znalazły się artykuły pierwszej potrzeby

prezenty trafiły do żyrzyńskiego DPS-u, gdzie w przedświąteczną środę (20 grudnia) odbyła się Wigilia dla mieszkańców, pracowników oraz zaproszonych gości.

Wzruszające chwile

Podczas spotkania zebrani modlili się za podopiecznych placówki, podzielono się opłatkiem i - co najważniejsze - rozdano podarki dla 61 mieszkańców. Jestem wzruszona i bardzo państwu dziękuję, że przyjęliście zaproszenie na naszą uroczy-

stość. To dla nas szczególnie święto, kłaniam się nisko i dziękuję naszym mieszkańcom i ich najbliższym rodzinom - mówiła dyrektor DPS, Elżbieta Seredyn.

Organizator akcji Lilianna Jaworska w rozmowie z nami przyznaje, że zbiórka okazała się strzałem w dziesiątkę. - Chciałam serdecznie podziękować wszystkim mieszkańcom Puław oraz powiatu puławskiego za włączenie się do akcji „Szlachetna paczka dla seniora”. Dwa auta pełne paczek trafiły do DPSu w Żyrzynie i zostały rozdane mieszkań-



Irena Sikora i Krystyna Pacocha, mieszkanki DPS-u w Żyrzynie

- Jestem bardzo zadowolona ze spotkania. Wszyscy byli szczęśliwi. Jeszcze nie rozpakowałam prezentu. Niedługo miną cztery lata, odkąd znajduję się w DPS-ie. Dziękuję osobom, które opiekują się mną - mówi pani Irena - Wigilia mi się podobała. Było radośnie i wesoło. Minęły już dwa lata, odkąd jestem w Domu Pomocy Społecznej. Czuje się fantastycznie, a dyrekcja jest fantastyczna. Wszyscy jesteśmy zintegrowani. Na święta życzę każdemu zdrowia - dodaje pani Krystyna

com podczas Wigilii. Dziękuję mediom m.in. „Wspólnocie Puławskiej”, która wsparła tę akcję i wszystkim za duży odzew. Pokazujecie, że macie wielkie serca. Chylę czoła - mówiła, nie ukrywając wzruszenia. - Myślę, że wszyscy będą szczęśliwi i zadowoleni. Nasi pracownicy zadbałi o to, aby spotkanie przebiegło w świątecznej atmosferze. Do Żyrzyna przyjechały rodziny podopiecznych - podkreśla Elżbieta Seredyn, dyrektor DPS w Żyrzynie.

Dominik Kęsik



Lilianna Jaworska,

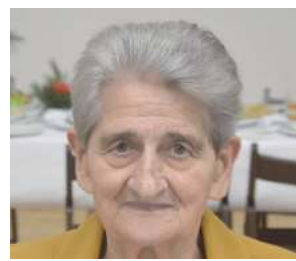
organizator akcji, radna miasta Puław
Chciałam serdecznie podziękować wszystkim mieszkańcom Puław oraz powiatu puławskiego za włączenie się do akcji „Szlachetna paczka dla seniora”, która była zorganizowana dla mieszkańców Domu Pomocy Społecznej. Pokazujecie, że macie wielkie serca. Chylę czoła.



Elżbieta Seredyn,

dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Żyrzynie

Cieszę się, że mogliśmy sprawić ogromną radość naszym mieszkańcom. Myślę, że wszyscy będą szczęśliwi i zadowoleni. Nasi pracownicy zadbałi o to, aby spotkanie przebiegło w świątecznej atmosferze.



Kazimiera Włodarczyk,

podopieczna DPS w Żyrzynie

Wigilia przebiegła dobrze. Jestem bardzo zadowolona z prezentów. Otrzymałam różne upominki. Jestem w DPS-ie od dwóch lat, tu zintegrowałam się z mieszkańcami oraz panią dyrektorką. Życzę mieszkańcom zdrowia.

Łaziska: Dwa samochody zderzyły się na skrzyżowaniu

W środę w centrum Łazisk doszło do groźnie wyglądającej kolizji drogowej. Do szpitala trafiła jedna z jej uczestniczek.

Na głównym skrzyżowaniu w Łaziskach zderzyły się dwa samochody, Dodge Caravan i peugeot. Obydwoma kierowały kobiety. Dodge, 33-latką z gminy Opole Lubelskie, peugeotem o rok starsza mieszkanka gminy Łaziska.

Z ustaleń policji wynika, że do kolizji doprowadziła mieszkanka gminy Opole Lubelskie.

- Kierująca dodge nie ustąpiła pierwszeństwa na skrzyżowaniu oznaczonym z pierwszeństwem przejazdu i doprowadziła do zderzenia z jadącą peugeotem - informuje asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

I za to 33-latką została ukarana mandatem. Ma zapłacić 1050 zł. Kobieta trafiła do szpitala. Doznała ogólnych potłuczeń. Po badaniach została wypisana do domu.

Uczestniczki kolizji były trzeźwe.

ACH



Peugeotem podróżowała 34-latką mieszkanka gminy Łaziska

Zderzenie w Łukówcu

Do zderzenia doszło 22 grudnia po godz. 10. Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka, 30-letni mieszkaniec województwa mazowieckiego, kierowca ciężarowego volvo z naczepą, stracił panowanie nad samochodem, zjechał na przeciwny pas i uderzył w jadącą od strony Kocka skodę. Jedna osoba, 57-letnia mieszkanka gminy Firlej, została przewieziona do szpitala.

W działaniach na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Firlej, OSP KSRG Serock. Jak informuje st. kpt. Michał Mazur, działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i wydobywaniu z pojazdu kierującą skodą, która była uwięziona w samochodzie po zderzeniu.

Marcin Kusyk



Volvo uderzyło w skodę

Wypadek samochodowy na DK 82. Są ranni



W piątek (22 grudnia) zderzyły się dwa auta - osobowy i dostawczy - na drodze krajowej 82 w miejscowości Głębokie w powiecie łęczyńskim. - 32-letni kierowca toyotę zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się z Mercedesem. Trzy osoby trafiły do szpitali - informuje policja łęczyńska.

Joanna Niecko

Sylwester w Kazimierzu

Jak co roku szampańska impreza odbędzie się na rynku w Kazimierzu Dolnym. Miejski Sylwester rozpocznie się o godz. 21.00 dobrą zabawą podczas wieczoru zadba BUM BUM ORKESTAR, a do tańca porwie DJ Kozak. W planach są też wrażenia wizualne, za które odpowiadać będzie mapping. Będą także konkursy. Takiej imprezy nie można przegapić! Wstęp oczywiście jest wolny.

- Zapraszam więc na szampańską zabawę i wspólne, energetyczne przywitanie Nowego Roku w sercu magicznego Kazimierza! - zachęca Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego.

Imprezę organizuje Kazimierski Ośrodek Kultury, Urząd Miasta

AG

Polecenia szpiegdy dostawali za pośrednictwem komunikatora Telegram. Kierowała nimi nieustalona przez śledczych osoba

Więzenie za szpiegowanie dla Rosji. Większość z oskarżonych to Ukraińcy

Oskarżeni mają od 17 do 44 lat, większość z nich to obywatele Ukrainy. Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok wobec 14 osób wchodzących w skład siatki szpiegowskiej działającej na terenie naszego kraju. Nagrywali ważne obiekty, zamierzali wykoleić pociąg.

To głównie Ukraińcy

Z ustaleń śledztwa wynika, że licząca 16 osób grupa działała od stycznia do marca 2023 roku m.in. w Białej Podlaskiej, Chełmie, Medyce, Przemyślu, Rzeszowie, Warszawie oraz innych miejscowościach na terenie kraju. Członkom grupy zarzucono działanie na rzecz obcego wywiadu przeciwko interesom Rzeczypospolitej Polskiej, znacznej części oskarżonych także udział w zorganizowanej grupie przestępczej.

Większość z oskarżonych to młode osoby w wieku od 17 do 23 lat. Tylko dwójka z zatrzymanych ma ponad 30 lat, najstarszy urodził się w 1979 roku. Dziesięcioro z oskarżonych to Ukraińcy, pozostali to obywatele Białorusi oraz jeden Rosjanin. Wśród szpiegów jest jedna kobieta. Niektórzy to studenci, inni z wykształcenia są praw-



Prokurator Piotr Łopatyński,
Prokuratura Krajowa
- Mam tu do czynienia z nowoczesnym i chyba nieznanym dotychczas sposobem organizacji siatki szpiegowskiej

nikami czy programistami, ale oskarżonymi są też... hokeista i piłkarz.

Polskie służby zatrzymały oskarżonych w Warszawie, Krakowie, Łodzi, ale też w województwie lubelskim - Kazimierzu Dolnym.

Robili zdjęcia, pisali na murach, chcieli wykoleić pociąg

Siatka szpiegowska współpracowała z rosyjskimi służbami specjalnymi, a konkretnie z Federalną Służbą Bezpieczeństwa (w skrócie FSB, następczyni KGB). Oskarżeni o szpiegostwo mieli przede wszystkim dwa rodzaje zadań do zrealizowania.

Po pierwsze szpiegdy mieli obserwować, nagrywać i instalować urządzenia do nagrywania ważnych obiektów. Należały do nich m.in. port lotniczy w Jasionce, dworzec kolejowy w Rzeszowie, zakłady mechaniczne w Gliwicach (należące do Polskiej Grupy Zbrojeniowej), jednostka wojskowa w Przemyślu, magazyny broni, porty w Gdyni i w Gdańsku czy linie kolejowe,

którymi transportowano pomoc militarną i humanitarną do Ukrainy.

Po drugie, szpiegdy prowadzili działania mające na celu wrogie nastawienie Polaków przeciwko Ukraińcom. Malowali graffiti, roznosili ulotki dezinformacyjne, planowano wyświetlanie haseł na budynkach Sejmu czy ambasady USA. Propagowali treści: #NATOGHOM, „NATO stop”, „Polska nie równa się Ukraina”, „Dlaczego Polacy umierają na Ukrainie”, „To nie nasza wojna”.

Według śledczych szef grupy planował wykolejenie pociągu z transportem wojskowym dla Ukrainy. Miał za to oferować 10 tys. dolarów.

Stawki szpiegów były zróżnicowane. Zaczynały się od pięciu dolarów, ale sięgały też 400 dolarów. Zleceniodawcy pokrywali też koszty podróży czy noclegów dla oskarżonych. Polecenia szpiegdy dostawali za pośrednictwem komunikatora Telegram. Kierowała nimi nieustalona przez śledczych osoba.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do popełnienia zarzucanych

im czynów. I złożyli wnioski o dobrowolne poddanie się karze. Do sądu trafił wniosek o wydanie wyroku skazującego i orzeczenie wobec oskarżonych uzgodnionej z prokuratorem kary. Dwóch oskarżonych wycofało się jednak z tych ustaleń. Ich sprawy zostaną rozstrzygnięte w oddzielnym postępowaniu. Całość materiału dowodowego to łącznie 104 tomy akt.

Więzenie za szpiegowanie

Wyrok w sprawie 14 pozostałych osób został ogłoszony we wtorek, 19 grudnia. Sąd Okręgowy zgodził się, by wymierzyć oskarżonym o szpiegostwo takie kary, jakie uzgodniono z prokuratorem.

Szef grupy planował wykolejenie pociągu z transportem wojskowym dla Ukrainy. Miał za to oferować 10 tys. dolarów

Najłagodniejsza to 13 miesięcy, a najsurowsza to sześć lat pozbawienia wolności. Jedyny nieletni oskarżony w tej sprawie ma zostać umieszczony w młodzieżowym ośrodku wychowawczym.

Do tego oskarżonych ukarano grzywnami od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Każdorazowo orzeczony został też przepadek korzyści uzyskanych z przestępstwa.

Trójka może wyjść na wolność

Oskarżeni nie zostali doprowadzeni z aresztu do sądu. Nie oznacza to, że sala rozpraw świeciła pustkami. W imieniu oskarżonych stało się łącznie 11 adwokatów, do tego obecnych było wielu dziennikarzy, również z mediów zagranicznych.

We wtorek sąd podjął decyzję, by wobec trójki z oskarżonych, a konkretnie osób z najniższymi karami w tej sprawie (od 13 do 18 miesięcy pozbawienia wolności), uchylić areszt.

- Ci oskarżeni pozbawieni są wolności od marca 2023 roku. Wypada zauważyć, że ten wymiar kary uprawnia te osoby do występowania o warunkowe przedterminowe zwolnienie, jeżeli orzeczenie się uprawomocni. Nie ma więc podstaw, by wobec osób tych stosować najsurowszy środek zapobiegawczy. Jednocześnie sąd postanawia zastosować wobec nich zakaz opuszczania kraju łącznie z zatrzymaniem paszportu - wyjaśnił sędzia Jarosław Kowalski.

Wtorkowy wyrok nie jest prawomocny.

Nowoczesne szpiegostwo

Prokurator nie krył satysfakcji faktem, że sąd podzielił jego stanowisko w zakresie winy, uznając, że jest bezsporna.

Niektórzy to studenci, inni z wykształcenia są prawnikami czy programistami, ale oskarżonymi są też... hokeista i piłkarz

- Mam tu do czynienia z nowoczesnym i chyba nieznanym dotychczas sposobem organizacji siatki szpiegowskiej na terenie nie tylko Polski, ale i Unii Europejskiej. Nowoczesność ta polegała przede wszystkim na sposobie komunikowania się obcych służb z podejrzanymi. Były to media społecznościowe i różnego rodzaju komunikatory. Sposób opłacania też był nowoczesny, czyli kryptowaluty - powiedział po ogłoszeniu wyroku prokurator Piotr Łopatyński z Prokuratury Krajowej.

Dominik Smagała

Pijany szesnastolatek zabrał koleżankę na przejażdżkę

Zabrał rodzicom kluczyki i po alkoholu usiadł za kierownicę i wyjechał na drogę. Szesnastolatek z gminy Opole Lubelskie ma teraz poważne kłopoty.

W niedzielę o drugiej w nocy policjanci zatrzymali we Wrzelowcu do kontroli drogowej audi. Jak się okazało za kierownicą siedział nieletni. A obok niego nieletnia pasażerka.

- Ponadto audi, którym podróżowali szesnastolatek i piętnastolatka, nie posiadało aktualnego ubezpieczenia, jak również aktualnych badań technicznych - mówi asp. Katarzyna Bigos, rzecz-



Za kierownicą siedział 16-latek, który bez zgody rodziców wziął kluczyki do samochodu i zabrał na przejażdżkę swoją koleżankę

nik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Na miejsce wezwani zostali rodzice nieletnich.

- 16-latek wziął kluczyki do samochodu bez ich zgody - dodaje.

W obecności rodziców policjanci sprawdzili stan trzeźwości nastolatka. Alkomat wykazał pół promila alkoholu w organizmie. O losie szesnastolatka zdecyduje teraz Sąd Rodzinny.

(ach)

Po pijaku ranił matkę nożem

POWIAT OPOLSKI:

Awanturował się po pijaku aż tak, że ranił własną matkę nożem. Wszystko przez to, że nie chciał przyciszyć muzyki...

W ostatnią środę, 20 grudnia przed 4 nad ranem mieszkanka gminy Wilków powiadomiła policję, że jej 21-letni syn, będąc pod wpływem alkoholu, zranił ją nożem. Młodzieńca rozżłościła prośba matki o przyciszenie muzyki, której słuchał w nocy, na dodatek głośno. Badanie trzeźwości wykazało, że miał on ponad promil alkoholu w organizmie. Ale nie była to pierwsza interwencja opolskich funkcjonariuszy u 21-latka. Już od dłuższego czasu po pijaku znęcał się on nad swoimi rodzicami. Czasami był tak agresywny, że jego matka musiała uciekać z domu. Teraz miarka się już przebrała.



21-latek już od dłuższego czasu znęcał się nad swoimi rodzicami

- Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim przychylił się do wniosku policji i prokuratora, wydając postanowienie o tymczasowym aresztowaniu mężczyzny na okres 3 miesięcy. Za

znęcanie się grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności - informuje komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim.

AG
REG

Afera w Powiatowym Zarządzie Dróg w Puławach. Kolejne osoby z zarzutami

Kolejnych dwóch urzędników PZD usłyszało zarzuty. W sumie w sprawę zamieszanych jest czterech pracowników instytucji. Trzech już straciło pracę. Na liście podejrzanych znalazło się również czterech kolejnych przedsiębiorców. - W okresie od czerwca do listopada 2023 roku w tej sprawie zatrzymano osiem osób. Dotychczas zarzuty usłyszało w sumie dziewięć osób - informuje prokuratura.

Nalot CBA

Sprawa wyszła na jaw w czerwcu. Wtedy Centralne Biuro Antykorupcyjne przeprowadziło niezapowiedzia-

ną kontrolę w Powiatowym Zarządzie Dróg w Puławach. W jej efekcie zatrzymano dwóch pracowników instytucji oraz przedsiębiorcę z branży budowlanej z powiatu puławskiego. Jak ustalili funkcjonariusze CBA, jeden z pracowników PZD w Puławach w zamian za korzyść majątkową w kwocie 22 tys. zł ujawniał informacje na temat realizowanych zamówień publicznych w instytucji, w której pracował. Postawiono mu także zarzuty dotyczące przekroczenia uprawnień w związku z pełnioną funkcją publiczną.

Oprócz tego obaj urzędnicy mieli również przywłaszczać mienie publiczne należące do PZD, m.in. materiały budowlane. Zdaniem śledczych proceder trwał od jesieni 2021 r. do lutego 2022 r.

- Wobec tych podejrzanych na wniosek prokuratora sąd zastosował tymczasowe aresztowanie - informuje Anna

Rębacz, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Zamościu.

To nie koniec. Krąg podejrzanych się rozszerza

Okazuje się jednak, że kolejne działania doprowadziły śledczych do ustalenia innych osób zamieszanych w proceder. Dwóch z nich to pracownicy fizyczni powiatowej instytucji.

- Zarzucono im przede wszystkim oszustwo na szkodę PZD - mówi Anna Rębacz.

- Umowy z trzema pracownikami zostały rozwiązane. Czwarty pracownik przebywa w areszcie - informuje Maciej Saran, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach, któremu podlega Powiatowy Zarząd Dróg i podkreśla, że władze powiatu w dalszym ciągu czekają na wyniki śledztwa, o których nie są informowane.

W czerwcu razem z urzędnikami wpadł jeden z przedsiębiorców z terenu powiatu. Jak potem ustalili śledczy, krąg po-

dejrzanych uzupełniają kolejni czterej lokalni przedsiębiorcy z terenu powiatu puławskiego, którzy również mieli współpracować z pracownikami PZD.

- Usłyszeli stosowne zarzuty m.in. udzielenia korzyści funkcjonariuszowi publicznemu w zamian za zachowanie stanowiące naruszenie prawa, poświadczania nieprawdy w dokumentach i pobierania materiałów z PZD oraz niedostarczania materiałów do PZD, jak też zawyżanie czasu pracy na szkodę PZD przy zimowym utrzymaniu dróg - wymienia Anna Rębacz i dodaje:

- Wobec przedsiębiorców stosowane są obecnie środki zapobiegawcze o charakterze wolnościowym w postaci m.in. dozoru policji i poręczenia majątkowego w kwotach od 150 tysięcy do 500 tysięcy złotych.

Jak podkreśla zamojska prokuratura, sprawa jest rozwojowa.

Marta Pietroni

Maszyna wciągnęła pracownikowi nogi

Mężczyzna trafił do szpitala. Sprawę wypadku w firmie produkującej opakowania bada policja.

Z informacji, jakie do nas dotarły, wynika, że miało dojść do zablokowania się podajnika, a pracownik chciał go udrożnić. Wówczas maszyna miała wciągnąć mu nogi.

56-latek z obrażeniami nóg trafił do szpitala. Jego życiu na szczęście nie zagraża niebezpieczeństwo.

Policja wszczęła postępowanie w tej sprawie. Prowadzone jest ono w kierunku wypadu przy pracy.

ACH

Zostawiła palącą się świeczkę, spaliła prawie kuchnię

Pożar w mieszkaniu przy u. Krokusowej. Właścicielka trafiła do szpitala.

Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

W akcji, która trwała godzinę, wzięło udział trzynastu strażaków, policja i pogotowie ratunkowe.

- W wyniku zdarzenia pomocy potrzebowała właścicielka mieszkania. Udzieliliśmy jej kwalifikowanej pomocy przedmedycznej i przekazaliśmy zespołowi ratownictwa medycznego - dodaje.

Kobieta trafiła do szpitala. Straty spowodowane pożarem strażacy oszacowali wstępnie na 10 tys. zł. Spaliła się wspomniana stolnica i stół, okopcone zostały również ściany kuchni.

ACH

Czy załoga strategicznego instytutu badawczego doczeka się wreszcie reakcji?

Pracownicy PIWet-PIB do Dudy i Tuska: Niskie wynagrodzenia są uwłaczające

Spór zbiorowy, bilbordy przy ulicach, artykuły we „Wspólnocie”, a teraz list otwarty m.in. do prezydenta i premiera. Pracownicy mieszczącego się w Puławach PIWet-PIB mają dość zarabiania najniższej krajowej.

Państwowy Instytut Weterynaryjny-Państwowy Instytut Badawczy, który mieści się w Puławach, ma duży problem. Atmosfera wśród personelu jest napięta i nie ma się co dziwić - większość liczącej 556 osób załogi ma wynagrodzenie na poziomie płacy minimalnej. W jednostce od czterech lat trwa spór zbiorowy. Przy puławskich ulicach stanęły nawet bilbordy informujące o fatalnej sytuacji pracowników PIWet-PIB.

Duda, Tusk i Hołownia

W datowanym na 12 grudnia liście otwartym pracownicy PIWet-PIB zwracają się do: prezydenta Andrzeja Dudy,

premiera Donalda Tuska, Marszałka Sejmu Szymona Hołowni, Marszałka Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, ministrów oraz posłanek i posłów.

Autorzy listu alarmują, że oprócz niskich zarobków będących na poziomie minimalnej płacy krajowej, w jednostce stwierdzono niczym nieuzasadnione dysproporcje w siatce wynagrodzeń osób będących na tym samym stanowisku, jak i pomiędzy poszczególnymi stanowiskami.

„Przykładem mogą być zarobki wybranych pracowników z wykształceniem podstawowym, zatrudnionych na stanowisku rzemieślnika, które przewyższały wynagrodzenie osób z wyższym wykształceniem, w tym pracowników naukowych” - piszą pracownicy PIWet-PIB w liście otwartym.

I dodają: „Niskie wynagrodzenia są upokarzające i stanowią naruszenie godności pracowników”.

Pod liczącym pięć stron dokumentem podpisali się przedstawiciele dwóch związków zawodowych - NSZZ Pracowników PIWet-PIB oraz NSZZ Solidarność przy PIWet-PIB.

Dyrekcja popiera, ale...

W poprzednim artykule przedstawiliśmy stanowisko prof. dr hab. Stanisława Winiarczyka, dyrektora Instytutu.

„Dyrekcja PIWet-PIB w pełni popiera postulat godziwego wynagradzania za pracę osób zatrudnionych w PIWet-PIB, jednakże aktualna sytuacja finansowa Instytutu nie pozwala na dokonanie systemowych zmian w zakresie wysokości wynagrodzenia za pracę. W chwili obecnej Instytut intensywnie poszukuje środków na pokrycie wzrostu wynagrodzeń związanego z podniesieniem płacy minimalnej. Służą temu ostatnio podjęte rozmowy z nowym kierownictwem Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a w przyszłości z Ministrem Nauki i Szkolnictwa Wyższego” - wskazał w korespondencji mailowej szef PIWet-PIB.

Jednocześnie przyznał, że pracownicy mają prawo do strajku, ale „Instytut podejmie wszystkie możliwe działania, aby zapobiec takiej sytuacji”. Zapewnił, że jednostka aktualnie działa normalnie.

Strajk?

Pracownicy PIWet-PIB rozważają ogłoszenie strajku. Oznaczałoby to m.in. wstrzymanie wykonywania badań w zakresie chorób zakaźnych zwierząt (m.in. wścieklizna, ptasia grypa, SARS-CoV-2, ASF) oraz badań żywności pochodzenia zwierzęcego, co z kolei powodowałoby opóźnienia w eksporcie żywności zwierzęcego pochodzenia, a w konsekwencji straty dla producentów. Zostałaby zachwiana kontrola produktów żywnościowych i pasz, a także badania diagnostyczne zwierząt.

PIWet został powołany w 1945 roku jako jednostka badawczo-rozwojowa, nadzorowana przez ministra rolnictwa. W 2003 roku otrzymał status państwowego instytutu badawczego. Instytut jako jednostka naukowo-badawcza ma strategiczną rolę szczególnie w sytuacjach kryzysowych.

Dominik Smagała

Grabówka: Szedł pijany i bez odblasków. Potrafił go samochód

O tym, że noszenie elementów odblaskowych - zwłaszcza jesienią i zimą - to obowiązek często ratujący życie, uczą się już przedszkolaki. Niestety wielu dorosłych zapomina o swoim bezpieczeństwie na drodze.

ne kolory, a na dodatek szedł nieprawidłową stroną ulicy. Ale to nie wszystko, bo - jak ustalili policjanci na miejscu zdarzenia - pieszy był pijany, miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie.

- Na szczęście to zdarzenie dla 67-latka zakończyło się tylko ogólnymi potłuczeniami. Opolscy policjanci szczegółowo wyjaśniają okoliczności tego zdarzenia. Kierujący samochodem był trzeźwy - mówi komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim. - Apelujemy o noszenie elementów odblaskowych, które zwiększają widoczność pieszego na drodze. Chwila nieuwagi może naprawdę doprowadzić do poważnych zdarzeń - dodaje.

AG

Według oskarżonego przyczyną scysji miała być różnica zdań w sprawie agresji Rosji na Ukrainę

Atak nożem z agresją Rosji na Ukrainę w tle. Ukrainiec winny, ale nie usiłowania zabójstwa Białorusina

Zapadł prawomocny wyrok w sprawie Maksyma V., 34-letniego Ukraińca, którego prokuratura oskarżała o usiłowanie zabójstwa Białorusina w Kozłowie. Obrona domagała się złagodzenia kary. - To był niczym niesprowokowany atak nożem - orzekł sąd drugiej instancji.

Do zdarzenia doszło kilka dni po agresji Rosji na Ukrainę. To ważne w kontekście późniejszych wyjaśnień oskarżonego.

Miłe złego początku...

Białorusin Yauhen B. i Ukraińiec Maksym V. spotkali się wtedy w Kozłowie (gm. Kamionka) w powiecie lubartowskim. Obaj przyjechali do Polski do pracy, obaj zostali skierowani na obowiązkową kwarantannę do jednego z miejsc pobytu dla wjeżdżających do Polski cudzoziemców. Ich znajomość zaczęła się od wspólnego picia wódki.

Jak się później okazało, nie był to dobry pomysł. W pewnym momencie, jak ustalili śledczy, między mężczyznami doszło do awantury. Białorusin został ugodzony nożem dwukrotnie -



- Przepraszam za to, co się wydarzyło. Proszę o sprawiedliwy wyrok - powiedział Ukrainiec

w okolicę klatki piersiowej i w ramię. Wybiegł z budynku na ulicę, gdzie zatrzymał przejeżdżające auto. Świadkowie wezwali policję.

Wezwani na miejsce policjanci zatrzymali Maksyma V. Mężczyzna miał przy sobie rzeczy należące do Białorusina, m.in.: telefon, portfel z gotówką i dokumenty. Zapytany o wyjaśnienie sytuacji, odpowiedział mundurowym, że „To za wojnę”. Według niego właśnie różnica zdań w sprawie agresji Rosji na Ukrainę miała być przyczyną scysji.

Cztery i pół roku

Prokuratura oskarżyła Maksyma V. o usiłowanie zabójstwa.

Wyrok zapadł pod koniec czerwca. Sąd Okręgowy w Lubli-

nie orzekł, że 34-letni Ukrainiec jest winny, ale nie usiłowania zabójstwa, a spowodowania średniego lub lekkiego uszczerbku na zdrowiu u Białorusina. Został uznany za winnego przywłaszczenia rzeczy osobistych pokrzywdzonego. Kara to cztery i pół roku pozbawienia wolności. Do tego Ukrainiec ma zapłacić pokrzywdzonemu 10 tys. zł nawiązki. Ma też 5-letni zakaz zbliżania się do niego na odległość 20 metrów.

Oskarżony: Przepraszam

Apelacje od czerwcowego wyroku złożyli zarówno prokurator, jak i obrońca oskarżonego. Proces został przeprowadzony w środę, 14 grudnia.

Zdaniem prokuratora sąd błędnie zakwalifikował czyn Maksyma V. jako spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, a nie usiłowanie zabójstwa. Oczekiwał, że Ukrainiec zostanie uznany za winnego popełnienia takiego przestępstwa i skazany za to na 12 lat pozbawienia wolności.

- Zadanie człowiekowi ciosu nożem, rany penetrującej w głąb klatki piersiowej, musi oznaczać, że sprawca co najmniej godzi się, że takim działaniem spowoduje śmierć pokrzywdzonego. Tu po zadaniu ciosu zamiar kontynuuje, pomimo obrony. Nie ma wątpliwości, jaki miał zamiar - przekonywał w mowie końcowej prokurator Krzysztof Sokół z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie.

Obrona twierdziła, że Sąd Okręgowy w Lublinie miał rację, orzekając, iż nie było tu usiłowania zabójstwa. I domagała się obniżenia kary do półtora roku pozbawienia wolności.

- Świadczy o tym choćby brak negatywnego nastawienia oskarżonego do pokrzywdzonego. Razem pili alkohol, dopiero co się poznali. Brak kierowania gróźb do pokrzywdzonego, artykułowania zamiaru usiłowania zabójstwa. Sposób zadania pierwszego ciosu i kolejnych wskazuje, że zabójstwo nie było zamiarem oskarżonego. Jego zachowanie po zadaniu ciosu także, bo gdyby dążył do zabójstwa, to podjąłby inne działania - podkreślała Angelika Rozwadowska, obrończyni Maksyma V.

Na koniec procesu Ukrainiec przeprosił Białorusina

Na koniec krótkiego procesu głos zabrał sam oskarżony. Został doprowadzony do sali rozpraw z aresztu, w którym przebywał od marca 2022 roku. Był ubrany w zielony więzienny drelch. Od czerwca zmienił nieco wizerunek - zgolił gęstą brodę. Obok niego siedziała tłumaczka, która relacjonowała mu w języku ojczystym przebieg rozprawy.

- Przepraszam za to, co się wydarzyło. Proszę o sprawiedliwy wyrok - powiedział Ukrainiec.

Zgodnie z logiką i doświadczeniem życiowym

Sąd nie potrzebował dużo czasu do namysłu. Po kilkudziesięciominutowej przerwie ogłoszono decyzję. Sąd Apelacyjny w Lublinie utrzymał w mocy czerwcowy wyrok sądu pierwszej instancji.

- Podstawowym problemem było rozczytanie zamiaru oskarżonego. Sąd Okręgowy uznał, że to był zamiar uszkodzenia ciała, takie były zresztą skutki czynu. Sąd wskazał, jakie argumenty za tym przemówiły: brak wcześniejszych konfliktów między pokrzywdzonym i oskarżonym, sposób działania oskarżonego, skutki jego działania, powierzchowność ran klatki i ramienia pokrzywdzonego - uzasadnił sędzia Jacek Michalski. - To był niczym niesprowokowany atak nożem. Uszkodzenie płuca to czyn poważny. Niósł zagrożenie dla zdrowia pokrzywdzonego. Nie ma przesłanek, by obniżyć karę - dodał jednocześnie sędzia.

Wyrok jest prawomocny. Jedyną możliwością odwołania się od niego jest skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego.

Dominik Smagała

Areszty za wyłudzenie unijnych dotacji. Na czele grupy urzędniczka z powiatu puławskiego

Wstępne obliczenia wskazują, że dzięki zawyżaniu wartości projektu i obrotowi sfałszowanymi fakturami, otrzymali ponad 1 mln zł dofinansowania.

Sprawa wyszła na jaw dzięki działaniom funkcjonariuszy Wydziału do walki z Przestępczością Gospodarczą Komendy Miejskiej Policji w Lublinie, którzy wpadli na trop grupy przestępczej, zajmującej się wyłudzeniem unijnych dotacji.

- Członkowie zorganizowanej grupy przestępczej zawyżali wartość projektu unijnego, celem uzyskania większego dofinansowania. W ramach swoich działań uczestniczyli w obrocie sfałszowanymi fakturami, co pozwoliło wyłudzić pieniądze przeznaczone na reali-



Na czele grupy przestępczej stać miała 55-latk. Oprócz niej sąd aresztował jeszcze trzy inne osoby

zacji projektu. Pozyskane środki z Unii Europejskiej miały być wydatkowane na badania nad odnawialnymi źródłami energii. Do przestępstwa doszło w okresie od 2016 do 2019 roku. Wartość całego dofinansowania opiewała na ponad 1,5 mln złotych, natomiast kwota otrzymanego wsparcia na ponad 1 mln złotych - informuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Podejrzenia policjantów potwierdziły dokumenty znalezione w mieszkaniach podejrzanych. Mundurowi znaleźli tam również gotówkę i złote monety o łącznej wartości blisko 30 tysięcy złotych.

Zatrzymano cztery osoby z powiatu puławskiego i jedną z powiatu na terenie województwa mazowieckiego w wieku od 38 do 58 lat.

- Wśród zatrzymanych znalazła się 55-latk, która kierowała

zorganizowaną grupą przestępczą - dodaje nadkom. Gołębiowski.

Jak nieoficjalnie ustaliliśmy, to urzędniczka z powiatu puławskiego.

- Zatrzymani zostali doprowadzeni do Prokuratury Okręgowej w Zamościu, gdzie usłyszeli zarzuty kierowania oraz udziału w zorganizowanej grupie przestępczej związanej z wprowadzaniem do obrotu sfałszowanych faktur w celu wyłudzenia dotacji unijnych - informuje nadkom. Kamil Gołębiowski.

Decyzją sądu cała czwórka trafiła do aresztu na 3 miesiące.

Śledczy dokonali zabezpieczenia majątkowego na mieniu podejrzanych w kwocie ponad 3 milionów złotych.

Grozi im do 20 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroni

REG

Haków na prezesów stadnin nie znaleziono. Umorzenie śledztwa zaraz po stracie rządów przez PiS

Prokuratura Regionalna w Lublinie umorzyła wielowątkowe śledztwo w sprawie niegospodarności i innych nieprawidłowości w stadninach państwowych w Janowie Podlaskim, Białce i Michałowie. Po kilkunastu przedłużeniach postępowania wreszcie w grudniu zapadła decyzja o tym, że nie doszło do przestępstwa.

Rezonans nie tylko krajowy, ale i międzynarodowy wywołało 19 lutego 2016 r. nagłe odwołanie wieloletnich prezesów spółek w stadninach w Janowie Podlaskim Marka Treli i w Michałowie Jerzego Białoboka.

– Poszukiwano haków – jednoznacznie wtedy powiedział nam pierwszy z nich, lek. weterynarii odnoszący światowe sukcesy na aukcjach. W janowskiej



Marek Trela (w czapce) jako prezes spółki Stadnina Koni w Janowie Podlaskim podczas Dni Konia Arabskiego

spółce zastąpił go Marek Skomorowski, działacz Solidarnej Polski, który nam wtedy szczerze wyznał, że nie miał żadnego doświadczenia z końmi...

Nadzorująca stadniny Agencja Nieruchomości Rolnych zaczęła się doszukiwać nawet w odległych latach nieprawidłowości w pracy byłych prezesów, aby udowodnić zasadność zwolnień specjalistów z olbrzymim dorobkiem.

W lutym 2016 r. skierowała zawiadomienie do prokuratury, podejrzewając b. prezesa, Marka Trele, jakoby w latach 2013-2016 dochodziło do nieprawidłowości i niegospodarności w stadninie. Wykorzystała nawet fakt, że w październiku 2015 r. wskutek skrętu jelita padła janowska Pianissima, najbardziej utytułowana i najsłynniejsza klacz świata słynna w świecie.

Prokuratura wszczęła śledztwo.

Ówcześni politycy opozycji

i wiele mediów wytykali skandal związany z tymi zmianami kadrowymi oraz zwolnieniem człowieka docenionego w światowych organizacjach zajmujących się hodowlą arabsów.

Po trzech miesiącach podczas posiedzenia komisji rolnictwa Sejmu RP posłowie dopytywali o przyczyny skandalicznej zmiany w Janowie Podlaskim, minister Krzysztof Jurgiel palnął krzywdzące słowa: – Za złodziejstwo zwolniłem, nie za niefachowość!

Później prawnicy Marka Treli skierowali sprawę byłego już ministra do sądu za to stwierdzenie, on jednak był chroniony przez immunitet.

Siedem wątków rozszerzonego śledztwa

Aż do 2023 r. trwało postępowanie prokuratury w sprawie stadnin. Kilkunastokrotnie je przedłużano.

– W śledztwie było siedem wątków, nie tylko związanych

z Janowem Podlaskim, ale też z Białką i Michałowem. Wyjaśniano okoliczności związane z organizacją Dni Konia Arabskiego w latach 2001-2016 (w tym podmiotami prowadzącym je i organizującym), z działaniami na szkodę stadniny w Janowie Podlaskim, które mogły przynieść straty 1,65 mln zł – mówi nam prok. Andrzej Jeżyński rzecznik Prokuratury Regionalnej w Lublinie.

Dodaje, że sprawdzano też, czy doszło do potencjalnych strat 1,52 mln zł w stadninie w Michałowie oraz 992 tys. zł w Białce.

– Oprócz tego śledztwo dotyczyło także okoliczności związanych z wydzierzawieniem klaczy z Janowa Podlaskiego do innych stadnin oraz wyjaśnienia, czy nie zaistniało niewłaściwe zabezpieczenie interesów stadniny w związku z pobieraniem zarodków od trzech klaczy – zaznacza prokurator.

- Będzie Pan ścigał b. ministra rolnictwa za pomówienie? - Najpierw prawnicy muszą sprawdzić, czy po latach sprawa się nie przeterminowała

Nadmieniam, iż następny wątek dotyczył doprowadzenia do śmierci Pianissimy. Sprawdzano też, czy doszło do nieprawidłowości przy janowskich inwestycjach oraz do podania nieprawdy w księdze rachunkowej.

Brak znamion czynu zabronionego

– 7 grudnia zapadło postanowienie o umorzeniu śledztwa we wszystkich siedmiu wątkach. Prokuratura stwierdziła w każdym z nich brak znamion czynu zabronionego – podkreśla rzecznik prokuratury Andrzej Jeżyński.

To określenie oznacza, że nie doszło do przestępstwa. Wspomniane postanowienie nie jest prawomocne.

Były prezes janowskiej stadniny Marek Trela nie ukrywa satysfakcji.

– Miałem czyste sumienie. Nie spodziewałem się, że aż tyle lat będą wyjaśniane zarzuty. Przecież to było bardzo kosztowne postępowanie obciążające budżet krajowy. Zdumiewało mnie, że tak długo bawią się tą sprawą. Tak się musiała skończyć, jaki był jej finał. Dla mnie była ona uciążliwa emocjonalnie. Cierpiała też reputacja, choćby na podejrzeniu o wypalanie na koniach znaków – powiedział nam Marek Trela.

Prezesa mogli odwołać, ale brak wyjaśnienia

Po zwolnieniu w Janowie Podlaskim były prezes w sądzie pracy dochodził wynagrodzenia za trzymiesięczny okres wypowiedzenia – uważał, że powinien je uzyskać.

Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej i następnie Sąd Okręgowy w Lublinie jednak uznały roszczenia byłego prezesa za nieuzasadnione. Także skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego nie przyniosła efektu.

Po odejściu z Janowa Podlaskiego były prezes pracował najpierw w Jordanii, a następnie znalazł

Śledztwo trwało i trwało

Na blogu HipoLogika w tekście „Cudowne umorzenie” Marek Szewczyk stwierdził:

– Napisałem kiedyś, że śledztwo będzie prowadzone tak długo, jak długo PiS będzie u władzy. Bo zakończyć je postawieniem Markowi Treli zarzutów nie można było, bo nawet tak podporządkowana Zbigniewowi Ziobrze instytucja wiedziała, że żadnej niegospodarności w janowskiej stadninie przed 2016 rokiem nie było i szanse na wygranie takiej sprawy w sądzie były zerowe. Z kolej zakończenie śledztwa umorzeniem pokazywałoby, że haniebne słowa Krzysztofa Jurgieła były bezpodstawne. Więc śledztwo trwało, trwało i trwało.

dobłą pracę w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, gdzie nadzorował hodowlę szajka z ponad pół tysiącem koni.

– Nie chodziło mi o przywrócenie do pracy w Janowie. Wiedziałem, że prezesa można odwołać. Chciałem, by Agencja Nieruchomości Rolnych jasno wyjaśniła powody zwolnienia – powiedział nam w miniony wtorek Marek Trela.

Zapytany, czy powróci do ściągania byłego ministra rolnictwa za pomówienie, odpowiedział:

– To by się należało. Jednak moi prawnicy muszą sprawdzić, czy po latach sprawa się nie przeterminowała – zastrzegła Trela.

Marek Pietrzela



Marek Trela w sądzie

Marta Wcisło w Sejmie: Czy skończą się pod ziemią happeningi, zaręczyny, rozbierane sesje?

– Muszę powiedzieć, że wystąpienie pani poseł poszerzyło moją wiedzę na temat życia toczącego się pod ziemią – powiedział Szymon Hołownia, gdy w Sejmie usłyszał o tym, co w ostatnim czasie działo się w Bogdanie. Ten komentarz marszałka Sejmu wywołał śmiech na sali posiedzeń. Z rozbieranej sesji śmiali się również górnicy na swoich biesiadach piwnych.

Podczas pierwszego posiedzenia Sejmu X kadencji, przy okazji dyskusji o górnictwie w czwartek, 20 grudnia głos zabrała lubelska posłanka Koalicji Obywatelskiej, Marta Wcisło.

– Pani minister, czy będą audyty w spółkach górniczych?

My chcemy wiedzieć, jaki jest dzisiaj stan finansowy spółek górniczych – zaczęła posłanka.

– Wielokrotnie pisałam interpelacje, zapytania związane z Bogdanką. Nigdy nie dostałam rzetelnej odpowiedzi. Pani minister, czy na czele spółek

górnictwa staną menedżerowie, pragmatycy, doświadczeni górnicy, a nie politycy? – pytała.

I tu nawiązała do ostatnich kryzysów wizerunkowych Bogdanki.

– Czy skończą się pod ziemią happeningi, zaręczyny, rozbierane sesje? Czy zacznie panować pragmatyzm i bezpieczeństwo pracy górników? – pytała Wcisło.

– Muszę powiedzieć, że wystąpienie pani poseł poszerzyło moją wiedzę na temat życia toczącego się pod ziemią – sko-

mentował marszałek Sejmu, Szymon Hołownia, co wywołało śmiech na sali.

A na biesiadach... „cycki w Stefanowie”

Przypomnijmy, że to właśnie Marta Wcisło jako pierwsza na początku listopada opublikowała zdjęcia z rozbieranej sesji, która odbyła się w polu wydobywczym Stefanów, niemal kilometr pod ziemią.

Władze LW Bogdanka tłumaczyły później, że wydały

zgodę na zdjęcia „ciągników Bizon w warunkach dołowych”, a nic nie wiedziały o kontrowersyjnym charakterze sesji. Tymczasem kalendarze z półnagimi modelkami wykonane w podziemnych wyrobiskach kopalni wisiały od lat biurach cechowni, warsztatów i miejscach podziału pracy w LW Bogdanie (prezes kopalni Kasjan Wyligła stwierdził jednak, że ich nie widział).

Tymczasem rozbierana podziemna sesja była głównym mo-

tywem przyspiewek górników w czasie niedawnych biesiad piwnych. Na jednej z nich śpiewali „cycki, cycki w Stefanowie” na melodię „Miłość w Zakopanem” i chodzili z transparentami „Sesje były i będą”.

Podobnie rok temu żartowali z zaręczyn pod ziemią, które miały miejsce 30 grudnia 2022 r. (zaręczał się Michał Moskał, bliski współpracownik Jarosława Kaczyńskiego, obecnie poseł Prawa i Sprawiedliwości).

Kamil Kulig

Byli pracownicy Plantwear z Radzyna walczą o swoje pensje z producentem eleganckich zegarków i biżuterii

POWIAT RADZYŃSKI:

Firma Plantwear, producent drewnianych zegarków, biżuterii, okularów, ma na swojej stronie internetowej luksusową ofertę dla klientów, kusząc znacznymi upustami cenowymi. - Byłoby jeszcze piękniej, gdyby firma nam płaciła - mówią byli już pracownicy.

Do redakcji zgłosiła się grupa osób, wśród nich zwolnieni pracownicy radzyńskiej firmy oraz ci, którzy sami się zwolnili - jak mówią - z winy pracodawcy i zapowiadający ścieżkę sądową z Plantwear. Powodem są roszczenia finansowe. Jak twierdzą, firma nie płaciła im pensji w terminie.

- W tej chwili Plantwear jest mi winny 35 tys. zł - mówi jedna z byłych pracownic.

Na nasze pytania, dlaczego tak się dzieje, firma nie odpowiada.

Pojawiły się kłopoty, zmieniła się „atmosfera”

Według relacji byłych pracowników, w firmie, która swoje biuro ma w Krakowie, a produkcję w Radzynie, źle się dzieje. Kłopoty mogą mieć związek z czasem pandemii i jej skutkami, bo pierwsze opóźnienie z wypłatami było w listopadzie 2022 r.

- Dostaliśmy wynagrodzenie dopiero dwa dni przed świętami - mówią.

Potem zmieniali się pracownicy na kierowniczych stanowiskach i w radzyńskiej siedzibie, gdzie produkowane są rzeczy z drewna, zmieniła się „atmosfera”.



Firma wciąż zaprasza i czeka na pracowników

skach i w radzyńskiej siedzibie, gdzie produkowane są rzeczy z drewna, zmieniła się „atmosfera”.

PIP wystąpiła m.in. o wypłacenie 36 pracownikom wynagrodzenia we wrześniu 2023 r. oraz 30 pracownikom w październiku 2023 roku

- Po kilka miesięcy nie płacą. Pracownicy boją się głośno upominać... My będziemy wkraczać na ostrzejszą ścieżkę - mówią.

- Ciągłe przyjmują nowych pracowników, mimo że krąży opinia, że firma nie płaci. Ja też się dałem nabrać, poszedłem na dzień próbny, nie otrzymałem żadnego wynagrodzenia - relacjonuje mężczyzna.

Dodaje: - Ja straciłem dzień pracy za darmo, ale założymy, moja koleżanka, matka małych

dzieci... Skąd ona ma wziąć pieniądze na żywność, cokolwiek, jeśli po miesiącu pracy słyszy odpowiedź od liderki, że pensja będzie, ale nie teraz.

Co kontrolowała w Plantwear Państwowa Inspekcja Pracy

Firma nie odpowiedziała na nasze pytania, ale dotarliśmy do protokołu pokontrolnego Państwowej Inspekcji Pracy, która prześwietliła firmę PLANTWEAR S.A. z siedzibą w Radzynie Podlaskim.

Co z kontroli wynikło

Kontrola zakończyła się wystąpieniem do pracodawcy dotyczącym m.in. niezwłocznego przekształcenia umów cywilnoprawnych zawartych z 14 osobami w umowy o pracę. I dalej:

- niezwłocznego wypłacenia wynagrodzenia za pracę: 18 zleceniobiorcom za sierpień 2023 r., 16 zleceniobiorcom za wrzesień

2023 r. i 15 zleceniobiorcom za październik 2023 r., w wysokości nie niższej niż wynikająca z wysokości minimalnej stawki godzinowej, zgodnie z przepisami ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę;

- niezwłocznego naliczenia i wypłacenia 36 pracownikom wynagrodzenia należnego z tytułu wykonywania pracy we wrześniu 2023 r. oraz 30 pracownikom wynagrodzenia należnego z tytułu wykonywania pracy w październiku 2023 roku (...).

Inspektor wydał też nakaz dotyczący wypłacenia jednemu pracownikowi wynagrodzenia za pracę za wrzesień 2023 r. i za październik 2023 r.

Ponadto, w trakcie kontroli inspektor pracy wydał polecenia dotyczące niezwłocznego wypłacenia:

- jednemu pracownikowi wynagrodzenia za pracę za lipiec 2023 r.;

- 37 pracownikom wynagrodzenia za pracę za sierpień 2023 r.;

Z forum internetowego:

X: Moja córka tam pracowała. Nareszcie znaleźli się odważni ludzie, którzy chcą dochodzić swoich praw. Może to będzie nauczka dla innych firm...

Y: Ta firma to żart. Nic sobie nie robią z wyroków sądu. Nie potrafią wydać jednego papierka w postaci świadectwa pracy, więc co mówić o wypłacie pieniędzy.

H: Tobie też nie wypłacili?

T: Za sierpień są mi winni.

M: Byłam tam na dniu próbnym. Wzięli moje dane, ale wynagrodzenia za ten dzień nie otrzymałam, dzień próbny miał być płatny.

M: Bardzo dobrze, że ktoś się odważył. Nie wolno dawać się.

„Ciągle przyjmują nowych pracowników, mimo że krąży opinia, że firma nie płaci. Ja też się dałem nabrać, poszedłem na dzień próbny, nie otrzymałem żadnego wynagrodzenia”

- trzem zleceniobiorcom wynagrodzenia za pracę za sierpień 2023 r.

Te polecenia zostały zrealizowane przez pracodawcę do czasu zakończenia kontroli.

Pójdziemy do sądu

Zdaniem osób zwolnionych z Plantwear, ustalenia inspekcji pracy tylko potwierdzają ich zarzuty wobec byłego pracodawcy. Jedną z kobiet pokazuje nam dokumenty, zdjęcia dokumentujące jej pracę przy leżącej na ziemi dużej pojemności butli gazowej.

- Kiedy mnie zwolniono, za przyczynę podając niewyrobienie normy, okazało się, że przez miesiąc nie byłam zgłoszona do ubezpieczenia, w papierach w ZUS-ie nie ma po mnie śladu. A gdyby ta butla wybuchła? - pyta. - Przecież w firmie używane

są lakiery, jest dużo pyłu, mnóstwo drewna, maszyn.

Dodaje z rozżaleniem: - Zapytałam liderkę, jakie to normy, jak ja je miałam wyrobić? Bo nie dostaliśmy informacji o jakichś normach. Myślę, że zwolniła mnie, bo jej się postawiłam, już nie wytrzymałam i powiedziałam kilka słów - przyznaje.

- Nasza opinia jest taka: Właściciel przyjechał z Krakowa, na wschód Polski, zobaczył, że jest, jak jest, że ma do czynienia z ciemnogrodem, który nic nie zrobi z tym, że jest wykorzystywany i dlatego tak to wygląda. Ale my się nie poddamy. Będziemy o swoje walczyć w sądzie - zapewniają kobiety. Na koniec gorzko dodają: - Nam ta rozmowa z gazetą nic nie pomoże, ale może ostrzeże innych.

mm

Młody kierowca rozbił audi na ogrodzeniu

POWIAT ŁUKOWSKI/ GMINA STANIN: 19-letni kierowca audi uderzył w ogrodzenie posesji. Auto zostało niemal doszczętnie zniszczone.

Policja otrzymała zgłoszenie o wypadku w we wtorek 19 grudnia o godz. 12.07. Informowano, że przy drodze powiatowej w Anoninie audi z dużą siłą uderzyło w ogrodzenie i prawdopodobnie uszkodzone są dwie osoby.

Na miejsce pojechał zespół ratownictwa medycznego, policja, jednostki OSP Stanin i OSP Tuchowicz oraz dwa zastępy zawodowych strażaków z Łukowa.



Przód audi został całkiem rozbity (fot. OSP Stanin)

- Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, zamknięciu ruchu drogowego, neutralizacji wycieków z samochodu przy pomocy środków sorbent i sintan, posprzątaniu drogi

i pomocy policji - informuje OSP Stanin.

Pędził przez wieś

Po zniszczeniach auta i ogrodzenia bez trudu można się domy-

ślić, że kierowca jechał z ogromną prędkością - przez teren zabudowany, pomiędzy domami!

Anonin to nieduża miejscowość, a przy drodze powiatowej nie ma chodnika. Wypadek zdarzył się tuż po godzinie 12,

kiedy dzieci mogły już wracać ze szkoły. Mogli przechodzić inni mieszkańcy. Na szczęście nikogo na drodze nie było.

19-letni kierowca

Okazuje się, że rozbitym audi kierował 19-latek, który wioził jednego pasażera. W wypadku obaj nie odnieśli żadnych poważnych obrażeń. Nie trafili nawet do szpitala, zostali zaopatrzeni przez ZRM na miejscu.

Bardzo wysoki mandat

Policjanci ukarali 19-letniego kierowcę bardzo wysokim mandatem. Jego konto zasilili także punkty karne.

Świadkowie, którzy widzieli miejsce wypadku i uszkodzenia samochodu audi mówią, że kierowca i pasażer mieli ogromne szczęście, że przeżyli, a to chyba przedświąteczny cud, że wyszli z tego w zasadzie bez obrażeń.

- Cud, że ani oni, ani nikt postronny nie ucierpiał. Ślady hamowania są na długości 150 metrów plus kilka przejeżdżał plotu - wyliczali.

Czy taka życiowa nauczka i mega wysoki mandat czegoś nauczą młodego kierowcę?

Mamy taką nadzieję. MŁODY OGARNIJ SIĘ!

mo
REG

Lubelski Bradley Cooper: Wykończyły mnie emocje, które dawałem obcym ludziom

Dla mieszkańców Lublina jest żywą ikoną Starego Miasta. Dla przyjezdnych turystyczną atrakcją. Ale od kilku miesięcy nikt nie słyszał o Igorze z Bramy Grodzkiej. Z lubelskim Bradleyem Cooperem, czyli Igozem Skarżyńskim, rozmawiamy o tym, dlaczego nie widzimy go na Starym Mieście.

W Gdzie się podział Igor Skarżyński?

- Gdzie się podział lubelski Bradley (śmiech - dop. red.)? Wypalił się. Totalnie się wypaliłem jeśli chodzi o moje emocje. **W Zaczniemy od początku...** - W 1986 roku mój ojciec jako lekarz weterynarii w Lublinie przeprowadził się z moją mamą do Środy Wielkopolskiej. Rok później się urodziłem. W Lublinie jestem od 2000 roku. Po rozwodzie moich rodziców mama zabrała mnie na swoje włości. Tutaj było gimnazjum, liceum, szkoła plastyczna, z której mnie wyrzucili. Matura w rok, studia i granie na gitarze.

W Od kiedy grałeś?

- Od września 2012 roku. **W Nie skłamię jeśli powiem, że wpisałeś się w to miasto.** - Jak grasz codziennie i ludzie cię mijają to faktycznie, wpisałem się w to miasto. Grałem na deptaku, bo było więcej ludzi. Ale odkryłem Bramę Grodzką, bo była lepsza akustyka i tak w niej zostałem.



Dla mieszkańców Lublina jest żywą ikoną Starego Miasta. Dla przyjezdnych turystyczną atrakcją. Ale od kilku miesięcy nikt nie słyszał o Igorze z Bramy Grodzkiej. Z lubelskim Bradleyem Cooperem, czyli Igozem Skarżyńskim, rozmawiamy o tym, dlaczego nie widzimy go na Starym Mieście

W Ale z niej wyszedłeś. Dlaczego?

- To nie jest tak, że przychodzisz na osiem godzin do pracy. Wykładasz towar w sklepie, siadasz na kasę, albo idziesz do biura i wypełniasz wnioski. Ta praca polega na tym, że nie masz żadnej umowy, nie masz pracodawcy, nie podpisujesz umowy na koncert. Po prostu idziesz sam na ulicę, do obcych ludzi, którzy będą cię mijali i nie wiesz, czy coś zarobisz czy nie.

W Sam się pisałeś na taką pracę.

- Tak. Bo chciałem być wolny. Nie chciałem mieć szefa.

W I byłeś wolny przez 12 lat?

- Byłem. Ale wszystko ma swoją cenę. Ten zawód to bicie przedsiębiorcy. Nigdy nie wiesz, czy będziesz miał klienta.

W Jak to wyglądało? Nagle wstajesz rano i myślisz: kończę z tym?

- Lata lecą. Traciłem energię, mam swoje lata, nie mam tyle siły, zapалу. Te pochwały, które kiedyś były „Ale pan fajnie śpiewa”, „czy mogę sobie z panem zrobić zdjęcie?”, „czy mogę od pana kupić płytę?” były fajne i miłe. Ale po latach takie słowa już do ciebie nie docierają jak te pierwsze. Bywało też tak, że byłem bardzo zły, bo człowiek się przyzwyczaił, że zarabiałem trzy stowy dziennie. Tak było. Jak przychodziła zima i kończył się sezon, to się pakowałem, jechałem do mojej mamy do Frankfurtu i tam nie wpadały złotówki tylko euro.

W Trochę zdrowia straciłeś w tym mieście.

- Pamiętam była taka zima. 17 stopni na minusie. Ale rachunki trzeba zapłacić. Więc idziesz grać. I musisz dać z siebie

wszystko. Bo jeśli tego nie zrobisz, to nikt nie wrzuci do futerału nawet złotówki. Albo wrzucą i powiedzą „idź pan stąd, bo zimno”. Tak też było. Musisz się starać, dać z siebie 300 procent. A jak przyjdiesz na kacu, to ludzie przejdą obok. Dlatego wykończyły mnie emocje, które dawałem obcym ludziom.

W Warto było je oddawać?

Na początku tak. Teraz mogę mieć żal do siebie. Wiesz, chodziłem grać nie dla ludzi. Ale po to by zarabiać pieniądze, nie mieć szefa. By pojechać na Sycylię, do Francji czy do Monako. By kupić laptopa czy pierwszą kamerę. Warto było cierpieć w te zimy, gdy siedziałem w kalesonach na zimnej posadzce.

W Nie brakuje Ci tego?

- Nie, bo ja już nienawidzę tego robić. Jak idę do moich znajomych i mówią „weź gitarę, pośpiewamy”, to czuję się jak stary hydraulik, który pracował od poniedziałku do piątku i teraz idzie do znajomych, którzy go proszą „by kran naprawił”. Chcę w końcu odpocząć od tego kranu! Tak samo jest z gitarą. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz trzymałem gitarę w rękach, gdy byłem sam w domu.

W Czymś musiałeś zastąpić gitarę.

- Była firma, fotografia. Gdyby nie to pewnie musiałabym codziennie stać na ulicy i grać. Ale trochę zaoszczędziłem na sesjach zdjęciowych. I to jest moja droga, to lubię robić. Ale

może być tak, że za kilka lat też i ją znienawidzę.

W Fotografia okazała się odbiciem gitary?

- Tak. Wiesz, ja żyję emocjami. Mam tego mnóstwo w sobie. Sztuka od dziecka była dla mnie ważna.

W Czyli trudno Ci nie rozpoznać w tym mieście.

- Nie wiem. Ludzie mają krótką pamięć. Nie kojarzą tego faceta, który przeszedł obok nich.

W Jest to dla Ciebie przykre?

- Nie. Ja nie jestem jakąś sławą. Wiadomo, stali bywalcy Starego Miasta wiedzą, że to lubelski Bradley (śmiech - dop. red.). Gdy nie mam zleceń w lecie to są dni, że biorę gitarę na plecy i gram. Wtedy słyszę „ooo, wrócił pan. Gdzie się pan podziewał?”

W To jak wygląda teraz Twój dzień?

- Siedzę przed OLX. Szukam pracy jako fotograf, operator kamery, menedżer restauracji, bo i takie mam doświadczenie. Pracowałem tu i tam. W Warszawie w sklepie, na budowie we Frankfurcie. Nawet w McDonald's w Lublinie. Ale po jakimś czasie nie dawałem już rady. Bo nic nie tworzyłem. Męczyłem się i zwalniałem w poszukiwaniu czegoś innego. A może to lenistwo? (śmiech - dop. red.). Ale pewnie wyjdzie na to, że pójdę do sklepu dźwigać towar. Ostatnim zawodem, który da mi pieniądze będzie granie na gitarze w bramie. Wolę się zatrudnić, czuć to bezpie-

czeństwo i dostać przelew na konto. Pytanie ile wytrzymam nie dając z siebie tych emocji.

W To może z Tobą jest coś nie tak? Może na tym polega życie, że trzeba rano wstać i swoje zrobić.

- Ktoś kiedyś powiedział: „Jeżeli masz jakiś talent, to go wykorzystaj”. Nie wiem, czy mam go naprawdę. Jest dużo lepszych wokalistów i fotografów ode mnie.

W Ale dorobiłeś się swojej płyty.

- Tak. Ale ta płyta się kurzy. I co z tego? Teraz każdy może wydać płytę. I to nie musi być muzyk. Może pójść do mojego znajomego Jacka, którego pozdrawiam. Zapłacić 100 złotych, masz jeden utwór z gitarą akustyczną, z wokalem.

W Nie o to chodziło, gdy zaczynałeś grać?

- Oczywiście. Muzyka kiedyś była dla mnie miłością. Ale teraz tego nie ma. Jest nienawiść. I to wypalenie zawodowe jest najgorsze. Im bardziej dajesz coś od siebie, tym bardziej jesteś narażony na to, że możesz to stracić. Podkreślam, nie chcę wracać pod Bramę Grodzką.

W To czego teraz Ci życzyć?

- Bezpieczeństwa tego emocjonalnego. I więcej zleceń fotograficznych (śmiech - dop. red.). Chcę się czuć doceniony, bo nie czułem tego jak grałem. Może się nie starałem tak bardzo, nie widziałem sensu, bo był covid, lockdown, inflacja, ludzie zaczęli oszczędzać. Tego mi potrzeba, bezpieczeństwa.

W Dziękuję za rozmowę.

Konrad Sławiński

Witamy na świecie: Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu



Szymon Podstawka z tatą, Annopol, k. Kocka
ur. 20 grudnia, g. 12:50,
3400 g, 53 cm
Rodzice: Karolina i Paweł



Oliwia Widłak, Lubartów
ur. 18 grudnia, g. 11:05, 3630 g
Rodzice: Agata i Łukasz
Brat: Oskar (4 lata)





Emilia Szpakowska, Małaszewicze, pow. bialski
ur. 20 grudnia, g. 10:28, 3030 g, 54 cm
Rodzice: Paulina i Dariusz
Siostra: Julia (3 lata)



Alicja z Białej Podlaskiej,
ur. 19 grudnia, g. 12:43, 3470 g,
54 cm
Rodzice: Marlena i Robert
Rodzeństwo: Fabian (2,5 r.)

Trener Agrosportu został tatą. A jaki dziadek jest dumny!

Wielkie gratulacje. Powiększyła się rodzina Agrosportu Leśna Podlaska.

16 grudnia o godz. 21:40 w szpitalu w Białej Podlaskiej na świat przyszła Marcelinka. To córka Daniela Nogaczewskiego - trenera zespołu z Leśnej Podlaskiej oraz jego dzielnej żony - Kamili.

Marcelinka ważyła 3240 g oraz mierzyła 52 kg. A jaki dziadek jest dumny, czyli Ryszard Nogaczewski - wieloletni trener oraz wiceprezes Agrosportu.

Czy można było wymarzyć lepszy prezent na święta? Wielkie gratulacje.

mp



Marcelina Nogaczewska przyszła na świat 16 grudnia

Książę Jerzy Marcin Lubomirski (1738 - 1811) - bigamista, utracjusz, zdrajca, degenerat - ale w sumie miły... (cz. II)

Zmienne i kolorowe dzieje pana na zamku w Janowcu

Urodziwy, wykształcony i inteligentny mężczyzna, wielki magnat i najmłodszy generał Rzeczypospolitej. Dezerter i zdrajca skazany na wieloletnie więzienie. Konfederat barski cieszący się łaskami króla, przeciw któremu występował. Awanturnik, hulaka, przegrywający w karty pałace i włości, uwodziciel pięknych kobiet i miłośnik teatru. Na koniec żydowski hetman i życiowy bankrut - pisze o dziedzicu janowieckiego zamku współczesny historyk. To, że o Lubomirskim nie kręci się filmów, tłumaczę sobie tylko tym, że puszczać by je trzeba było bezwzględnie po 22.

Po zniszczeniach czasu „potopu” szwedzkiego zamek w Janowcu w rękach Lubomirskich przez całą drugą połowę XVII odzyskiwał dawną świetność. Arsenał znów pełen był armat i hakownic, w dolnym zamku stacjonowała parusetosobowa załoga, siła ognia sięgała na drugi brzeg rzeki, aż poza dobrze widoczny z murów Kazimierz.

Rezydencja ociekająca luksusem

98 pokoi i siedem wielkich sal, niektóre z nich, z marmurowymi posadzkami i kolumnami,apełniały się importowanymi z Gdańska meblami, obstawianymi u najpopularniejszych mistrzów obrazami i innymi dziełami sztuki, gromadzono duży zbiór książek, a nawet gabinet numizmatyczny. Biblioteka była jednym z najważniejszych pomieszczeń, bogato zdobionym portretami przodków, na suficie wymalowano zaś sceny z życia Akademii Krakowskiej.

Nic, tylko dzieci wychowywać.

Trochę nudziarz i trochę wariatka

Rodzicami przyszłego słynnego awanturnika byli Antoni Benedykt Lubomirski herbu Szreniawa bez krzyża i Maria z Ożarówskich. On był dość powolnym w czynach, ruchach i myślach, aspirującym do najwyższych zaszczytów magnatem, posiadaczem stabilnie przystającej fortuny. Lew budził się w nim, kiedy wychodził na



Zamek w Janowcu narysowany w czasie „potopu” przez szwedzkiego historyka i rysownika Eryka Dahlberga. W tle zaznaczone też położenie miasta Kazimierz. Szwedzi w 1656 roku uszkodzili zabudowania i niemal zupełnie rozkradli wyposażenie. Lubomirscy mieli co odbudowywać

sejmową mównicę: pisze o nim Jędrzej Kitowicz: *...zgodnymi głosami do łaski marszałkowskiej zaproszonym został Lubomirski, starosta kazimierski, wielki jękała w mowie potocznej, a czysty krasomówca bez zajknięcia w publicznej mowie... Ona posażna córka oboźnego koronnego, bardzo ładna, wesoła rezolutka, lubiąca dobrą zabawę, Wacław Zarzycki pisze o niej „...Księżna Lubomirska, jak wszystkie piękne i zwariowane kobiety, robiła, co chciała, nie wiedząc właściwie, czego chce...”. To jej wpływowi przypisuje się kolejne inwestycje i przebudowy zamku w Janowcu. Stanowili dość zgodne, nieźle uzupełniające się stadło, oparte raczej na szacunku i rozsądku niż porywach namiętności czy kompletnie niemodnej fanatycznej wierności małżeńskiej.*

Dobrze mieć starszą siostrę

Pierwszym ich dzieckiem była Magdalena. Odegra potem dość istotną rolę w dziejach politycznych, i nie tylko, epoki stanisławowskiej. Wydana za mąż za Aleksandra Sapiechę, dobrze urodzoną miernotę, ciągnęła go ze wszystkich sił w górę: najpierw sypiając z młodym Bruhlem wyjednała dla męża buławę marszałkowską, potem zaś, podobnym sposobem, u króla Stasia pieczęć kanclerską. Przy czym warto zaznaczyć, że wśród wielu jego kochanek wyróżniała się autentyczną, jak się wydaje, przyjaźnią i przywiązaniem do monarchii. Urodziła mu dwójkę dzieci. Oczywiście nie oznaczało to, żeby była Stasiowi jakoś szczególnie (a nawet wcale...)

Posag matki księcia Marcina wynosił 400 tys. ówczesnych złotych w gotówce, kilkadziesiąt wsi i folwarków oraz kosztowności

wierna - co to, to nie! Po uroczej liberytynie płakało szczerze pół Warszawy. Książę Marcin był ze starszą siostrą bardzo związany, znajdował w niej oparcie i bratnią duszę.

Wychowanie księcia

Zaraz po narodzinach słabowitego chłopczyka ochrzczono tradycyjnymi imionami Lubomirskich. W dzieciństwie przeszedł wszelkie możliwe choroby i co - chyba nawet uznać należy za groźniejsze dla zdrowia i życia - próby leczenia przez ściąganych przez rodziców z całego kraju lekarzy.

Kiedy podrośł nieco, zaczęto wbijać mu do głowy, że sam fakt bycia Lubomirskim czyni go kimś zupełnie nadzwyczajnym, wolnym od wymogu przestrzegania jakichkolwiek norm społecznych i moralnych oraz godnym najwyższych zaszczytów. Pieczę nad edukacją księcia powierzono najpierw pobożnemu i nieudolnemu księdzu Tokarskiemu. Zwykle nieuchronnie skutkowało to trwałym wstrętem do słowa pisanego i mrowanym bezbożnictwem, ale tu na szczęście lekcje polegały na tym, że wielebny drzemał nad brewiarzem, uczeń zaś w kącie na zmianę psocił i czytał, co mu w ręce wpadło. Rozmaite rzeczy w przyszłości zarzucano księciu Marciniowi, ale nigdy chyba braku oglądy ani poważniejszych braków w wykształceniu.

Wręcz przeciwnie: w porównaniu z większością współczesnych sobie magnaciółków uchodzić mógł za erudyte. Kolejnym wychowawcą był ksiądz Drużbacki, który potem przez długie lata będzie jednym z najbardziej zaufanych ludzi w otoczeniu księcia.

Książę idzie do szkoły i odkrywa życiowe pasje

Następnie wysłano go do księdza Konarskiego do warszawskiego Collegium Nobilium. Prowadzona przez pijarów szkoła była najlepszym, co ówczesna polska edukacja mogła zaofiarować najlepszemu. W 1753 roku piętnastolatek został wysłany do lotaryńskiego Luneville. Miasto było siedzibą dworu Stanisława Leszczyńskiego. Wygnany król zyskał tam sobie znaczną popularność i sympatię, prowincjonalne miasteczko zamienił w „Mały Wersal”, chętnie gościł polską szlachtę. Założył i prowadził szkołę kadetów, której absolwentami zostało wielu późniejszych dobrych oficerów francuskich i polskich. Program edukacji obejmował różne ćwiczenia fizyczne i intelektualne, lecz nie wyczerpywały chłopięcej witalności księcia Lubomirskiego: górujący nad większością kolegów stanem, majątkiem i intelektem szybko stał się liderem „grupy rozrywkowej”. Z młodzieńczym zapałem poznawał smak alkoholu, wątpliwe uroki hazardu



Ojcem księcia Jerzego Marcina Lubomirskiego był Antoni Benedykt Lubomirski. Mimo że skrajnie różnili się temperamentem, w opinii biografów młodzieniec darzył ojca wielkim szacunkiem. Matka, Anna z Ożarówskich, zawsze gotowa była jednemu synowi wszelkie możliwe upadki. A było co wybaczać...

Siostrę Jerzego Marcina Lubomirskiego opisuje autorka niesłychanie ciekawych pamiętników, Natalia z Bispingów Kicka: Biedny książę w pożyciu tak publicznym jako i domowym wielkich zgryzot doświadczał. Był w sercu dobrym Polakiem, a należał w braku bystrego umysłu (Kicka, sama niesłychanie inteligentna, wiele opisywanych postaci nie bez racji miała za pospolitych durniów i tego nie skrywała - przyp. ZS), do Targowicy. Miał piękną żonę, ale wielkiej zalotności. Księżna kanclerzyna, Lubomirska z domu, jaśniała krasą i urodą tak jak święta Magdalena, której nosiła imię: spełniła czarę uciech światowych na dworze Stanisława Augusta w czasie Czteroletniego Sejmu, zwanego ostatnim karnawalem polskim; niestety nie poszła tylko za przykładem swojej patronki pod względem pokuty. Umarła młodo. (...) Opowiadała mnie pani Wanda Caboga (późniejsza pani na Milanowie dama stateczna, ale wielce charakterna - przyp. ZS) najmłodsza z córek pani Sewerynowej Potockiej, legendę o księżnej kanclerzynie: Kiedy leżała wystawiona na katafalku w czasie pogrzebu, tak była jeszcze piękna, taki urok wywarła na jednego z braciszków klasztornych, że zachwycony powziął myśl modlitwą i postami utorować jej drogę do nieba. Martwiąc ciało i modląc się ustawicznie za księżną kanclerzynę zwariował biedak dostatecznie.

Pierwszy order Jerzy Marcin otrzymał jako niemowlak: było to odznaczenie Orderem św. Huberta od palatyna reńskiego

i niewątpliwe uroki markizy de Versac. Bogata w szczegóły korespondencja świadczy zresztą, że przystojny, rosły młodzian w chętnych panienkach wszelkiego stanu wybierać mógł zupełnie dowolnie. Być może jednak uznawał tę metodę za zbyt kosztowną, bo często radośnie lupanarzył przy rue de Comtesse

d'Artois...

Po trzech latach szkołę zakończył z patentem oficera piechoty i wybrał się do Paryża. I tam dopiero dowiedział się, jak się można bawić i co zamożnemu, przystojnemu i bogatemu młodzieńcowi może zaofiarować porządne miasto.

Zbigniew Smółko
REG

Uczony międzyrzecki proboszcz i jego nadzwyczajne dzieło (cz. I)

Kim byli bojarzy międzyrzeccy

„Bojarzy międzyrzeccy łączyła między drobnią szlachtą a włościanami. Do szlachty należą oni pochodzeniem i prawem dziedzictwa ziemi; do włościan również pochodzeniem, gdyż większość nosi włościańskie nazwiska, ale bardziej poziomem wykształcenia, strojem obyczajem i mową, wspólnymi z ludem mazowieckim...” - tak zaczyna książkę Adolf Pleszczyński, proboszcz parafii świętego Mikołaja, swój opis ludności, która od czasów jagiellońskich zamieszkuje kilkanaście wiosek w pobliżu Międzyrzecza Podlaskiego.

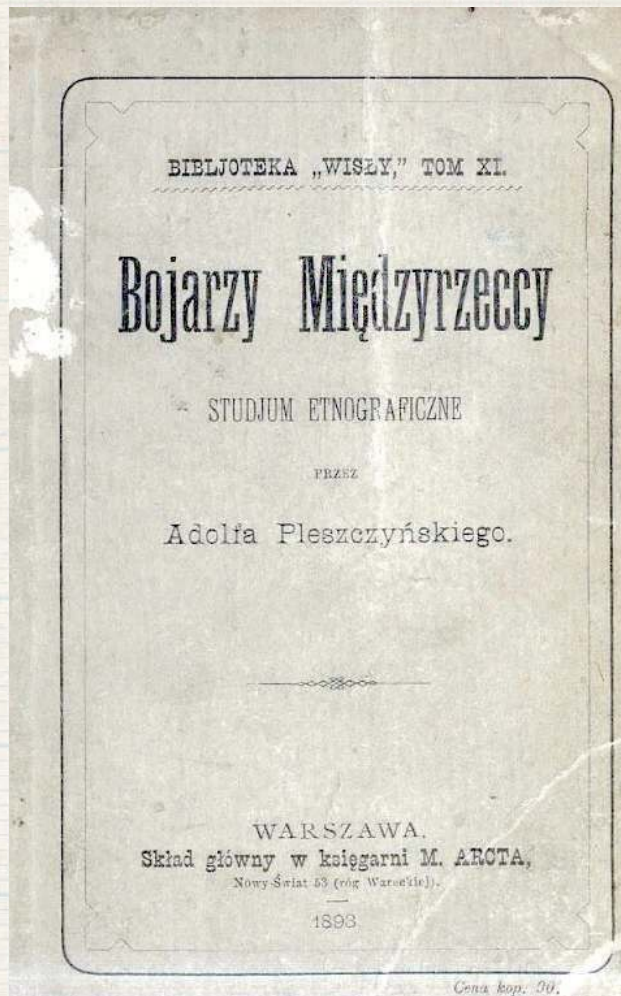
Urodzony w Żelźnie duchowny właściciel przez całe życie był związany z Południowym Podlasiem, nie tylko przez miejsce zamieszkania, ale też przez swoją działalność. Do szkoły uczęszczał do Białej Podlaskiej, okres seminarium spędził w Janowie, potem był wikariuszem Jabłonnie. W roku 1868, w wieku 27 lat, obejmuje swoje pierwsze probostwo w Koźuchówku. Proboszczem parafii św. Mikołaja zostaje w roku 1876. Praca duszpasterska nie należała wtedy na naszych ziemiach do najłatwiejszych. Z racji na pomoc udzielaną Unitom, ks. Pleszczyński był pod ciągłą obserwacją carskiej policji. W wyniku niedostosowywania się do nakazów car-

skiej władzy w dokumentach urzędowych przez carską policję określany jest mianem „fana-tyka”. W roku 1890 ks. Pleszczyński zostaje usunięty z parafii świętego Mikołaja. Z nakazem przeniesienia na wieś i to w takie strony, w których nie ma Unitów. Ale zanim to się wydarzyło, intensywną pracę duszpasterską połączył z badaniami naukowymi nad okoliczną ludnością, której odmienność szybko rozpoznał i otoczył życzliwą troską.

Z badań w archiwum i własnych obserwacji

Z przechowywanych na miejscu dokumentów piśmiennych możemy dość dokładnie wykazać genezę bojarów międzyrzeckich. W XVI wieku cała przestrzeń, stanowiąca dobra międzyrzeckie [...] była prawie pusta, gdyż jedynie istniały tu wsie Międzyrzecze i Stółpno. Pustki te [...] trzeba było na nowo zaludnić. Zajął się tym [...] Jan Nasutowicz starosta Brzeski. Do zamierzonego celu kroczył on dwojaką drogą: przymusowej i wolnej kolonizacji. Do pierwszej użyci zostali niewolnicy włościanie z dóbr litewskich starosty; do drugiej służyła mu drobna szlachta i kmiecie, napływający z sąsiedniego Mazowsza. Niewolnicy osadnicy mieli uprawiać rolę pańską, czyli robić pańszczyznę, wolni zaś, zwani bojarami, mieli obowiązek w czasie potrzeby stawiać zbrojnie obok dziedzica.

Jednak archiwa parafii to nie są jedyne źródła, z jakich książkę Pleszczyński skorzysta, tworząc



WZNÓWMY „BOJARÓW”!

Postać autora książki i jego dzieło warte są popularyzacji, dlatego autor tekstu wyszedł z inicjatywą wznowienia dzieła, żeby stało się łatwiej dostępne dla Czytelników.

Za nami jest wprowadzenie tekstu „Bojarów”. Napisana jest przedmowa zajmująca się tłem historycznym, w którym powstała książka i przedstawieniem postaci jej autora. Utworzona jest też już zbiórka na portalu Wspieram, to, której celem jest nie tylko zebranie pieniędzy na wznowienie książki, ale również oszacowanie, ile książek należałoby wydrukować. W zamian za wsparcie projektu przewidziane są nagrody. Przede wszystkim jest to nowe wydanie książki „Bojarzy Międzyrzeccy”, ale również imienne podziękowania we wstępie do książki, czy stronicowa reklama. Po szczegółowsze informacje o możliwości wsparcia projektu zapraszam na stronę zbiórki

Bojarzy byli odrębną grupą społeczną i kulturową, zamieszkującą od XVI wieku okolice Międzyrzecza

swoje dzieło, a sama historia tych ziem nie jest jedyną kwestią, której dotknie w swojej książce. Cieszącemu się sporym autorytetem wśród parafian proboszczowi z pewnością było dużo łatwiej, niż jakiemuś obcemu badaczowi z dalekiego miasta, pozyskać od tutejszej ludności informacje dotyczące obyczajów, wierzeń, przesądów czy ludowej medycyny. Chyba możemy założyć, bez większego ryzyka błędu, że jego informatorzy mówili mu o wszystkim tak szczerze, jak na spowiedzi... On zaś skwapliwie z tego korzysta i dzięki żywemu zainteresowaniu księdza Pleszczyńskiego ludową kulturą i spisaniu efektów swoich dociekań w książce, my dzisiaj możemy o międzyrzeckich bojarach dowiedzieć się też o wielu ciekawych aspektach ich wierzeń, czy zabobonów.

Ze świata bojarów

A wierzyli na przykład w to, że: ...*Jak dziecko płacze bez widocznej przyczyny, a nie roni łez, jest to skutek zadania płaski, co robią zwykle stare, złe baby przez zemstę*”, czy też w to, że „*Zdarzają się ludzie, którzy mają dwa*

serca; taki człowiek, równie jak i strzyga, chodzi po śmierci; żeby go się pozbyć, niema sposobu, tylko wyjąć go z trumny; uciąć głowę, a serce przebić osikowym kołkiem...”

Efekty badań opublikował w wydanej w 1892 roku w książce „Bojarzy Międzyrzeccy”. Opisał ludność zamieszkującą okolice Międzyrzecza nie tylko pod kątem ich historycznego pochodzenia, prawnego statusu, zewnętrznego wyglądu ich siedzib i ich samych, ale także starając się ująć ludową duchowość i kulturę. Coś, co we wcześniejszych wiekach, przez warstwę lepiej urodzone uznawane było za niegodne żadnej uwagi. Dopiero dziwniastowieczni etnografowie, wśród których ks. Pleszczyński dzięki swoim dziełom zajmując poczesne miejsce, postanowili pochylić się nad wyżej opisanymi tematami. Można by napisać po międzyrzecku – *samo w czas*, bo był to już ostatni dzwonek, żeby porozmawiać z ludźmi, którzy mogli jeszcze coś o tych sprawach powiedzieć. Ukaz uwłaszczeniowy zdejmujący nakaz obrabiania pańszczyzny z chłopów sprawił, że stali się oni równi w prawach z większością ludności Polski. To wydarzenie stało się katalizatorem kolejnych zmian kulturowych, w wyniku których zanikały różnice kulturowe dzielące wcześniej chłopów pańszczyźnianych, bojarów czy mieszczan.

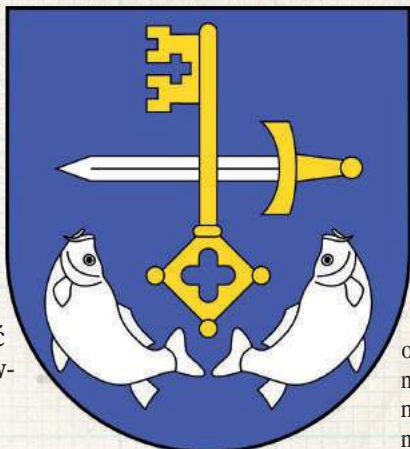
Kamil Jędruchiewicz



BOŚMY BARDZO HERBOWI

Miecz, klucz i karpie w herbie Uścimowa

Herb gminy Uścimów (powiat lubartowski) jest jednym z młodszych znaków miejskich w regionie, ustalony został w 2020 roku. Znaczącej tradycji heraldycznej na miejscu nie było, więc autorzy mogli popuścić wodzy własnej kreatywności.



W polu błękitnym miecz srebrny w pas, ostrzem w prawo, z rękojeścią złotą, na którym klucz złoty w słup, pod nimi dwa karpie od siebie, głowami ku górze, srebrne - powiada oficjalny opis. Uzasadnienie jest dość proste: miejscowa parafia jest pod wezwaniem

świętych Piotra i Pawła, więc ich insygnia - klucz do Królestwa Niebieskiego i narzędzie męczeństwa z powodzeniem mogły stać się emblematami całej wspólnoty. Jest to zwykle dość bezpieczny kierunek heraldycznych poszukiwań.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kościół ze Stoczka i Jedlanki



Nieistniejący już, konsekrowany w 1809 roku kościół pw. Wniebowzięcia Panny Marii oraz św. Antoniego i św. Barbary zbudowany z tartego modrzewia, na murowanym fundamencie, kryty gontami. Miał on jedną furtkę dużą z przodu i dwie małe na bokach. W kruchcie znajdowało się pięć drzwi, a całkowita długość świątyni z podłogą z tarcic i jedenastoma oknami wynosiła 26 sążni. Obok ołtarza głównego, który był murowany, w kościele mieściły się trzy ołtarze boczne z murowanymi stołami. Nad głównymi drzwiami znajdował się chór, gdzie stała pozytywka mająca siedem odmiennych głosów. Przy kościele znajdowała się dzwonnica pokryta gontami, w której wisiły dwa dzwony i sygnaturka. Służył parafii do 1928 r. Został sprzedany nowo powstałej parafii Jedlanka, gdzie spłonął w początkach lat 70. XX wieku (informacja ze strony parafii Stoczek Łukowski).

Bogdanka LUK Lublin zakończyła rok zaskakującą porażką

Niespodzianka w hali Globus. W meczu 13. kolejki trwającego sezonu siatkarskiej PlusLigi zespół Bogdanki LUK Lublin uległ u siebie beniaminkowi Exact Systems Hemarpol Częstochowa. Dla żółto-czarnych była to piąta porażka w rozgrywkach, w tym trzecia na własnym parkiecie.



Bogdanka LUK była faworytem w piątkowym meczu, ale przegrała

Pierwszy set od początku był wyrównany. Na prowadzeniu byli zarówno goście, jak i podopieczni trenera Massimo Bottiego. Żadna ze stron nie zbudowała przewagi większej, niż trzypunktowa i do końcowych fragmentów trwała dość zacięta walka. W końcowych fragmentach skuteczniejsi byli miejscowi i to oni wygrali otwierającą partię.

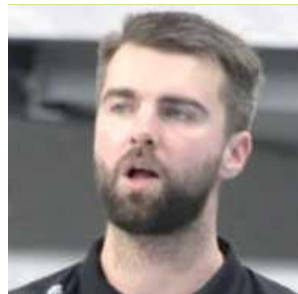
W kolejnej odsłonie górą byli częstochowianie. Go-

spodarze słabo weszli w seta i praktycznie od jego początkowych fragmentów musieli gonić wynik. Ostatecznie przegrali po grze na przewagi, a dużo krwi napsuł im dobrze dysponowany w ataku Dawid Dulski.

Ekipa z województwa śląskiego poszła za ciosem i triumfowała także w następnej partii. Żółto-czarni sprawiali natomiast wrażenie zagubionych na boisku. Marcin Komenda i jego koledzy

z drużyny popełniali sporo błędów, które bezlitośnie wykorzystywali rywale. Exact Systems Hemarpol prowadził już 19:11 i wydawało się, że wysoko pokona Bogdankę LUK, jednak lublinianie odrobili część strat. Mimo wszystko przyjezdni objęli prowadzenie w meczu 2:1.

Kibice, którzy spodziewali się, że będą świadkami siódmego w tym sezonie tie-breaka z udziałem drużyny trenera Bottiego, wyszli z hali rozczar-



MACIEJ KOŁODZIEJCZYK,
II TRENER BOGDANKI LUK

- Gratulacje dla rywali, bo zagrali bardzo ambitnie i przejechali do Lublina niezwykle zdeterminowani, by zwyciężyć. Byliśmy na to przygotowani, ale w naszej grze nie widzę

żadnego elementu, za sprawą którego moglibyśmy się przeciwstawić przeciwnikowi. Zagraliśmy przede wszystkim bardzo słabo w ataku i częstochowianie wiele razy nas blokowali. Poza tym dobrze bronili i umiejętnie konstruowali kontry, które zamieniali na punkty. Ta porażka boli tym bardziej, że ponieśliśmy ją w fatalnym stylu. To niemiła niespodzianka dla nas samych i kibiców. Wszyscy myśleliśmy, że spędzimy święta z kolejnym zwycięstwem na koncie, zwłaszcza że w ostatnich tygodniach graliśmy dobrą siatkówkę. Cóż, spadł na nas zimny prysznic. Przystępowaliśmy do meczu w roli faworyta, ale jej nie udźwignęliśmy. Musimy wyciągnąć lekcję i przenieść to doświadczenie na następne kolejki

Bogdanka LUK Lublin
- Exact Systems
Hemarpol Częstochowa
1:3
(25:23, 25:27, 20:25, 18:25)

Lublin: Nowakowski 3, Komenda 3, Kania 6, Ferreira 15, Brand 4, Schulz 22, Hoss (libero) oraz Hudzik 8, Krysiak 5, Wachnik 2, Malinowski 1 i Nowosielski.

Karol Kurzępa

Nowa umowa rozgrywającej

Kolejna piłkarka ręczna związała się na dłużej z klubem 22-krotnych mistrzyń Polski. Na para-fowanie umowy z MKS FunFloor Lublin zdecydowała się rozgrywająca Michalina Pastuszka. Kontrakt „Miśki” obowiązuje teraz do końca sezonu 2025/2026, z opcją przedłużenia o kolejnych 12 miesięcy. Pastuszka to rodowita lublinianka, która trafiła do MKS-u z Korony Handball Kielce przed poprzednimi rozgrywkami.

20-latką to czwarta szczypiornistka, która w ostatnich tygodniach zdecydowała się podpisać nową umowę z lubelskim klubem. Wcześniej uczyniły to Magda Więckowska, Julia Pietras i Stela Posavec. Najbliższy mecz o stawkę czeka podopieczne Edyty Majdzińskiej 3 stycznia. Wówczas MKS zagra w Łańcucie z Galiczką Lwów w ramach pierwszego po kilkutygodniowej przerwie starcia w Orlen Superlidze kobiet. Po dziewięciu dotychczasowych kolejkach lublinianki są wiceliderkami tabeli.

Karol Kurzępa

Zbiciak pożegna się z Motorem

Wszystko wskazuje na to, że długoletni pobyt Bartosza Zbiciaka w lubelskim Motorze dobiega końca. Już niebawem rośli środkowy defensor zostanie zawodnikiem drugoligowej Olimpii Grudziądz. Szykują się także transfery do zespołu żółto-biało-niebieskich.

Zbiciak urodził się 17 stycznia 2001 roku w Lublinie. W wieku 10 lat trafił do Piłkarskich Nadziei Motoru, następnie występował w juniorskich zespołach lubelskiego klubu. Po włączeniu do seniorów był wypożyczany do Lewartu Lubartów oraz Chełmianki Chełm, gdzie ogrywał się na boiskach III ligi. Wiosną 2022 roku zadebiutował w pierwszej drużynie Motoru na szczeblu drugoligowym. Od tamtej pory zanotował 34 występy w żółto-biało-niebieskich barwach. W aktualnym sezonie zagrał w czterech spotkaniach w Fortuna I lidze oraz jednym starciu w Pucharze

Polski. Po porażce z Górnikiem Łęczna został odstawiony od składu, a następnie przesunięty przez trenera Goncalo Feio do czwartoligowych rezerw, gdzie do końca rundy zagrał w tylko jednej konfrontacji.

Teraz popularny „Sto-niu” przeniesie się do klubu z Grudziądza, z którym ma walczyć o utrzymanie w II lidze. O jego nadchodzących przenosinach poinformował na portalu X dziennikarz WP Sportowych Faktów, Szymon Mierzyński. Olimpia szuka wzmocnień, bowiem na wiosnę czeka ją trudna rywalizacja o ligowy byt. Po pierwszej części sezonu biało-zieloni zajmują ostatnie miejsce w tabeli, ze stratą sześciu punktów do pierwszej bezpiecznej lokaty gwarantującej pozostanie na szczeblu centralnym. Co ciekawe, od października grudziądzką ekipę prowadzi trener Mariusz Pawlak, który wcześniej przez ponad trzy lata pracował w Wiśle Puławy.

Niespełna 23-letni Zbiciak ma przenieść się do nowego klubu na zasadzie transferu definitywnego. Jego aktualny kontrakt z Motorem wygasa 30 czerwca 2024 roku.

Kto trafi do Lublina?

Z informacji podanych w serwisie X przez użytkownika FootballScout, szeregi żółto-biało-niebieskich zasilą najprawdopodobniej pomocnicy Robert Dadok z Górnika Zabrze oraz Michał Janota. Drugi z wymienionych od połowy października pozostaje wolnym zawodnikiem, po tym jak rozwiązał kontrakt z ligowym rywalem Motorem, Podbeskidziem Bielsko-Biała. Ten doświadczony, 33-letni gracz ma na swoim koncie 128 meczów w polskiej Ekstraklasie, a także grę w australijskim Central Coast Mariners, saudyjskim Al-Fateh oraz klubach holenderskich: Go Ahead Eagles, Excelsiorze Rotterdam i Feyenoordzie. W przeszłości występował także w młodzieżowych reprezentacjach Polski.

Natomiast Dadok ma 26 lat i w trakcie kariery był piłkarzem, m.in. GKS-u Bełchatów, Wigier Suwałki oraz Stali ze Stalowej Woli i z Mielca. Jego obecna umowa w zabrzańskim Górniku obowiązuje do końca trwającego sezonu. W pierwszej części rozgrywek ten ofensywny pomocnik zanotował 19 spotkań w krajowej elicie.

Ogółem występów na poziomie najwyższej ligi w Polsce zaliczył już sto.

„Motorowcy” przebywają aktualnie na urlopach. Okres przygotowawczy przed drugą częścią sezonu rozpoczyna 8 stycznia przyszłego roku. Do walki o ligowe punkty powrócą w przedostatni weekend lutego.

– Na pewno w składzie nie dojdzie do rewolucji, bo piłka nożna to sport drużynowy i trzeba stworzyć zespół, a w tej chwili go mamy. Oczywiście, nawet dla higieny szatni i podniesienia jakości rywalizacji na niektórych pozycjach, trafią do nas trzy-cztery nowe twarze – przyznał trener Goncalo Feio.

Karol Kurzępa

Koszykówka: Kolejny nieudany mecz w Europie

Polski Cukier AZS UMCS Lublin, koszykarskie mistrzynie Polski doznały siódmej z rzędu porażki w Eurolidze. Tym razem biało-zielone przegrały na wyjeździe z rumuńskim ACS Sepsi-SIC.

Podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka nie mogą zaliczyć tego spotkania do udanych. Zagrały bowiem znacznie poniżej swoich umiejętności, zarówno pod względem drużynowym, jak i indywidualnym. W poczynaniach akademik od początku konfrontacji było dużo nerwowości, niedokładności i prostych błędów po obu stronach parkietu.

Po pierwszej kwarcie biało-zielone traciły do rywali 13 punktów. W kolejnych fragmentach co prawda trafiały częściej do kosza, ale nadal pozwalały gospodyniom na bardzo wiele w ofensywie, przez co na dużą przerwę schodziły, przegrywając 28:50.

Po zmianie stron ekipa miejscowych kontrolowała przebieg wydarzeń na boisku i zasłużenie sięgnęła po wysokie zwycięstwo. Dla drużyny z Rumunii był to udany rewanż za październikową porażkę w Lublinie 65:76. – W tym meczu nie zawiły detale, tylko ogólny obraz naszej gry. Zabrakło wielu rzeczy, rozpoczynając od skuteczności, a kończąc na obronie – dosadnie podsumowała rozgrywką Dominika Fiszer.

Starcie z Sepsi było dla mistrzyń Polski ostatnim spotkaniem w Eurolidze w 2023 roku. Na następne będą musiały poczekać do 10 stycznia. Wówczas do Lublina przyjedzie węgierski DVTK HUN-Therm.

ACS Sepsi-SIC - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
88:58
(22:9, 28:19, 19:19, 19:11)

Lublin: Gustavsson 13, Burton 12, Ziemborska 12, Shook 11, Ullmann 3, Fiszer 2, Kalenik 2, Adamczuk 2, Jeziorna, Kuper.

Karol Kurzępa

Bialczanka trenerką reprezentacji Polski!

Urodziła się w Białej Podlaskiej. Treningi taekwon-do rozpoczęła w 1989 roku pod okiem Krzysztofa Jońskiego V dan. Kolejnym trenerem był Zbigniew Bujak VIII dan, u którego trenowała do stopnia 1 cup.

Dorota Mazur VI dan została nowym trenerem reprezentacji Polski kobiet w taekwon-do. W 2001 roku przeprowadza się do Gdańska. W roku 2003 uzyskuje promocję na stopień I dan. W 2006 roku wraz z ko-

leżanką z Gdańskiego Klubu Taekwon-do Anną Misztal rozpoczęła prowadzenie zajęć w sekcji klubu w Pruszczu Gdańskim. W roku 2008 obie założyły własny klub pod nazwą Sportowy Klub Taekwon-

-do AN-DO w Pruszczu Gdańskim.

W 2009 roku uzyskała uprawnienia trenera II klasy taekwon-do. W 2021 roku uzyskała promocję na stopień VI dan. Obecnie pełni w klubie funkcję

sekretarza i głównego szkoleniowca. Przez 15 lat istnienia SKT AN-DO wyszkoliła 20 czarnych pasów, 12 mistrzów Polski, 7 zawodników otrzymało powołania do kadry narodowej.

mp



ROZMOWA Z Dorotą Mazur, trenerem reprezentacji Polski kobiet taekwon-do

Dom Strażaka? To miejsce magiczne. Jesteśmy zawzięte i twarde

W Jakie to uczucie zostać głównym szkoleniowcem w kraju?

- To wielki zaszczyt, ale także wielkie wyzwanie. Dzięki całemu Zarządowi Polskiego Związku Taekwon-do za okazane zaufanie i stuprocentowe poparcie mojej kandydatury. Postaram się użyć całego mojego doświadczenia i zdobytej wiedzy w utrzymaniu wysokiego morale i poziomu sportowego Kadry Narodowej Kobiet.

W Spodziewała się Pani wyróżnienia, nominacji na trenera kadry?

- Myślę, że to marzenie wielu trenerów. Moje również. Potrzebowałam jednak czasu, żeby dojrzeć do takiej decyzji, aby aplikować na to stanowisko. Cieszę się, że w tych wyborach dostałam pełne poparcie zarządu Polskiego Związku Taekwon-do. To ogromna motywacja do pracy.

W Jak do tego doszło, że pojawiła się Pani na zajęciach taekwon-do?

- W moim przypadku sprawa było dość oczywista. Brat mojej mamy Krzysztof Joński był trenerem taekwon-do, więc inna dyscyplina nie wchodziła w grę. Bardzo kochałam piłkę ręczną, która przez wiele lat była również moją pasją, ale to taekwon-do wygrało.



Mnóstwo ludzi trenowało sztuki walki na fali filmów z Jean Claude van Dammem

To moje miasto rodzinne i zawsze będzie mieć miejsce w moim sercu

Warunki były spartańskie. Zimą nie było ogrzewania, ale dla nas nie stanowiło to problemu

W Kiedy to się zaczęło?

- Treningi rozpoczęłam w 1989 roku pod okiem Krzysztofa Jońskiego. Pierwsze zajęcia odbywały się w I LO im. Kraszewskiego. Nasza grupa była bardzo liczna. Aż sto osób trenowało wspólnie. Mnóstwo

ludzi trenowało sztuki walki na fali filmów z Jean Claude van Dammem. Po pierwszym roku zajęć kolejny krok to treningi w Domu Strażaka pod okiem mistrza Zbigniewa Bujaka VIII dan. W tym miejscu pracowałam przez kolejne pięć lat.

W Teraz są ładne sale w nowych szkołach. A wtedy?

- Warunki jakie w tej chwili ma młodzież do trenowania to marzenie nas wszystkich z lat 90. Sprzęt, ogrzewane, piękne i nowoczesne sale. Tego nie mieliśmy. Mieliśmy za to upór, chęci i radość z tego co robimy. Myślę, że dzisiejszej młodzieży mimo świetnego zaplecza sportowego tego właśnie brakuje.

W Dom Strażaka w Białej Podlaskiej...

- Było to miejsce magiczne. Dla nas wszystkich trenujących taekwon-do w Białej Podlaskiej centrum świata. Kto tam nie trenował nigdy tego nie zrozumie. Warunki były spartańskie. Zimą nie było ogrzewania, ale dla nas nie stanowiło to problemu. Najwięksi z tamtych czasów jak: Mariusz Michalczyk, Mariusz Steckiewicz, Katarzyna Szpiler i wielu innych w tym miejscu trenowali i nie narzekali na warunki, a ich wyniki sportowe mówiły same za siebie. Dla nas byli wielkim autorytetem. Dla mnie pozostają takim do dziś.

W Utrzymuje Pani znajomości z tamtych lat?

- Oczywiście. Nie ze wszystkimi udało się te znajomości utrzymać, ale z niektórymi tak. Mam

dalej kontakt z Mariuszem Michalczykiem i Katarzyną Szpiler.

W Jakie szkoły Pani kończyła u nas w mieście?

- Mieszkalam w dzieciństwie przy ulicy Świerczewskiego - obecna Piłsudskiego, więc padł wybór na Szkołę Podstawową nr 1. Był to mój rejon. Szkoła średnia to czasy „Platerki”.

W Skąd przeprowadzka na północ kraju?

- Większość znajomych po szkole średniej skierowało swoje kroki do Warszawy, bądź Siedlec. Po prostu było w miarę blisko. U mnie było inaczej, a morze zawsze było dla mnie czymś tajemniczym. Stąd przenosiny do Gdańska. Nie żałuję, bo to wspaniałe, piękne miasto. Mieszkam tu już 23 lata.

W Jak często bywa Pani w Białej?

- Jestem minimum raz w roku. Czasami udaje się częściej. Wciąż mam tu najbliższą rodzinę, która jest dla mnie bardzo ważna. No i miejsca, które dają ogromny sentyment. To moje miasto rodzinne i zawsze będzie mieć miejsce w moim sercu.

W Obecnie sporty walki ćwiczysz wiele dziewcząt. A wówczas?

- Sztuki i sporty walki to z reguły domena męska. W latach 90. treningi były naprawdę ciężkie. Mimo to trenowało wiele dziewcząt. Jesteśmy zawzięte i twarde jak potrzeba. Poza tym większość dziewcząt chce, znać chociaż podstawy samoobrony. To zawsze może się przydać.

W Warto trenować taekwon-do?

- Warto robić każdą aktywność! Każdy z nas jest inny i ma inne preferencje dotyczące aktywności. Taekwon-do daje wiele możliwości. Nie każdy musi być sportowcem. Można odnaleźć w tej sztuce walki swoją indywidualną drogę i traktować ją jako dobry, aktywny sposób na życie.



Nałęczów - Sao Paulo. To już XXIX Bieg Sylwestrowy

Po raz kolejny powitamy Nowy Rok na sportowo, przy okazji nawiązując do najstarszego biegu sylwestrowego na świecie.

A ruszyć ma 31 grudnia o godz. 23.55 z Parku Zdrojowego w Nałęczowie. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął

Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa.

Bieg Nałęczów - Sao Paulo wystartuje w tym roku już po raz XXIX. Głównym celem imprezy jest promocja Nałęczowa jako miasta, w którym odbywa się ostatnia w Polsce, a nawet w całej Europie impreza sportowa w Starym Roku, a zarazem... pierwsza w Nowym Roku! A dodatkowo jest to nawiązanie

do tradycji najstarszego biegu sylwestrowego na świecie, jaki odbył się w Sao Paulo w Brazylii w 1924 r.

Biegi odbędą się na dwóch dystansach - 6 km (Memoriał Marka Zadury) oraz 2 km. Start i meta zlokalizowane będą w Parku Zdrojowym.

Chętni mogą zapisywać się w biurze zawodów, które czynne będzie od godz. 17 do 23,

a znajdziemy je w Internecie Świt (ul. Spółdzielcza 17, Szkoła Podstawowa). W sali sportowej tuż obok będzie można bezpłatnie przenocować. Dla uczestników biegu obowiązuje wpisowe w kwocie 50 zł (wpłacone w dniu imprezy), ale gwarantuje ono otrzymanie pamiątkowego medalu, udział w losowaniu nagród, możliwość wyżywienia przed i po biegu. Do zgarnię-

cia są też nagrody - pieniężne i rzeczowe. Chodzi oczywiście o bieg główny, w którym nagrodzone zostaną trzy pierwsze miejsca (kobiety i mężczyźni). W biegu na 2 km w kategorii Open uczestnicy mogą liczyć na nagrody rzeczowe. Dodatkową atrakcją będzie nordic-walking oraz bieg przebiegaczy na dystansie 2-6 kilometrów. Tutaj nie będzie przyznawania miejsc, ale

oceniane będą... stroje uczestników. Zawodnicy, którzy nie ukończyli 18. roku życia, muszą dostarczyć zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do biegania oraz zgodę opiekunów. Informacje na temat biegu dostępne są pod nr. tel. 885 682 304.

AG

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny

Znamy mistrzów króla i królowej!



Pamiątkowe zdjęcie uczestników zmagani

W gościnnych progach hotelu Olympic odbyła się tegoroczna edycja Otwartych Mistrzostw Puław 2023 w szachach z udziałem prawie 30 zawodników.

W poszczególnych kategoriach tytuły mistrzowskie trafiły do: Aleksandry Nowak (dziewczeta), Amelii Woś (kobiety), Miłosa Madejskiego (młodzicy), Marka Niezbeckiego (juniorzy) i Tadeusza Taracha (seniorzy).

Najlepsze „trójki” nagrodzone zostały okazałymi pu-

charami, a pozostali uczestnicy pamiątkowymi medalami oraz słodyczami, co możliwe było dzięki wsparciu z budżetu Miasta Puławy. - Dziękujemy za pomoc oraz liczymy na dalszą współpracę. Cieszymy się z dobrej frekwencji - mówi Zbigniew Chojnacki, prezes Puławskiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej i Sportu.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA DZIEWCZĘTA DO 12 LAT

1. Aleksandra Nowak (Pożóg),
2. Natalia Dzwonnik (Pożóg), 3. Nel Łaszcz (Puławy).

KOBIETY

1. Amelia Woś (Bartłomiejowice).

CHŁOPCY DO 12 LAT

1. Miłosz Madejski (Dęblin),
2. Marcel Ochalski (Puławy),
3. Mikołaj Madejski (Dęblin),
4. Józef Oleksiewicz (Puławy),
5. Wiktor Taracha (Puławy),
6. Tymon Janisz (Puławy),
7. Sebastian Dzwonnik (Pożóg),
8. Franciszek Beda (Puławy),
9. Kacper Tutaj (Pożóg),
10. Filip Kiljanek (Puławy),
11. Adam Gołębiowski (Pożóg),
12. Tymoteusz Skrzęta (Końskowola).



Wśród chłopców do 12 lat zagrało aż 12 zawodników. Triumfował Miłosz Madejski przed Marcelem Ochalskim i Mikołajem Madejskim

JUNIORZY

1. Marek Niezbecki (Puławy),
2. Dawid Hubal (Karczmiska),
4. Hubert Witczak (Karczmiska),
4. Jakub Szwed (Puławy),
5. Bartłomiej Miller (Rogów),
6. Ignacy Bochrha (Karczmiska).

SENIORZY

1. Tadeusz Taracha (Pożóg),
2. Damian Hałas (Puławy),
3. Kajetan Taracha (Pożóg),
4. Jan Taracha (Pożóg),
7. Bogusław Dąbrowski (Puławy).



Wśród najmłodszych dziewcząt wygrała Aleksandra Nowak przed Natalią Dzwonnik i Nel Łaszcz

mp

Zmarł wychowanek Lewartu. Grał w AZS-ie

Miał 65 lat. Zmarł były zawodnik, trener oraz kierownik Lewartu Lubartów.

Krzysztof Lisek był pomocnikiem, ewentualnie napastnikiem. W czasie studiów występował w AZS-ie AWF Biała Podlaska (1979-1983). Pogrzb

odbył się 20 grudnia w kościele parafii MBNP w Lubartowie.

Drużyna Lewartu po awansie do Ligi Okręgowej w 1992 roku.

Góry rząd od lewej: Ryszard Świąć (trener), Mariusz Baranowski, Dariusz Winiarski, Andrzej Aftyka, Waldemar Stachyra, Krzysztof Rybak, Grzegorz Falkowicz, Arkadiusz Smolarz, Jacek Szczęśniak.

Dolny rząd od lewej: Grzegorz Kowalczyk, Tomasz Usow, Mariusz Janek, Krzysztof Lisek, Adam Chmielewski, Mariusz Wójtowicz, Tomasz Gózdź, Tomasz Kozak (fot. HistoriaLewartu.pl)

mp

Zmarł były prezes klubu z Drzewc

17 grudnia odszedł Władysław Pawłocik.

Miał 89 lat. Był wieloletnim prezesem, wiceprezesem, kierownikiem drużyny z Drzewc - obecnie Cisowianki. Msza święta pogrzbowa odbyła się 20 grudnia w kościele parafialnym w Piotrowicach Małych.

mp



Władysław Pawłocik był wieloletnim prezesem, wiceprezesem i kierownikiem drużyny z Drzewc



Suszek z wysokim miejscem

19 grudnia odbyły się kwalifikacje Orlen ePucharu Polski. W stawce był przedstawiciel Wisły Puławy.

Adrian Suszek dotarł aż do siódmej rundy, po drodze mierząc się z profesjonalnymi esportowymi graczami. Finalnie po pięciu godzinach gry Wisła uplasowała się na 42. miejscu spośród 142 drużyn. Dwie pozycje wyżej znalazła się Legia Warszawa, której zawodnikiem był Patryk „J0K3R7x” Siałkowski. Pierwszą lokatę zajęła Polonia Bytom, na drugim miejscu uplasował się GKS Bełchatów, a podium zamknął Lech Poznań.

WYNIKI ADRIANA SUSZKA

Stal Mielec 3:7 Wisła Puławy
Wisła Puławy 11:4 SF Fairant
Kraków
KS Sarzyna 4:3 pd. Wisła



Puławy (3:3 w regulaminowym czasie gry)
Wisła Puławy 5:1 Wisła Szczucin
Bazalt Piotrowice 5:7 Wisła Puławy
Cracovia 4:3 pd. Wisła Puławy (3:3 w regulaminowym czasie gry)
Wisła Puławy 2:3 Żąbkovia Żąbki

W rozgrywkach wzięły udział 142 kluby od Ekstraklasy po najniższe szczeble. Aby awansować do play-offów trzeba było przejść przez dziewięć rund, grając w systemie szwajcarskim (trzy porażki oznaczały koniec kwalifikacji dla klubu).

mp
PUL

Hala sportowa już jest, teraz czas na boisko

Hala sportowa i nowe sale lekcyjne w SP w Rudce Kozłowieckiej już oficjalnie oddane do użytku. Uroczyste otwarcie nowego obiektu zorganizowano tuż przed Świętami Bożego Narodzenia w obecności uczniów, rodziców, kadry pedagogicznej i licznych gości, z władzami gminy Niemce na czele.

Dobiegła końca historia budowy nowej sali gimnastycznej w Rudce Kozłowieckiej. Nasz Tygodnik towarzyszył tej inwestycji od fazy projektu do oddania kluczy do nowiułkiego obiektu. Wprawdzie był już gotowy we wrześniu, ale oddanie do eksploatacji wydłużało się z przyczyn formalnych. Okazało się, że wszelkie odbiory i pewne poprawki z nimi związane pochłonęły dodatkowy czas. Najwięcej zacho- du wymagało podłączenie budynku do sieci gazowej. Na nowe łącze nie można było liczyć, podobnie jak na dodatkowe limity dostarczanego gazu. W tej sytuacji trzeba było podłączyć nowy obiekt do starego budynku. Na to przedsięwzięcie gazowe ostatecznie wyraziło zgodę. Pomocną dłoń wyciągnął Michał Piotrowicz, dyrektor Oddziału Zakładu



Otwarcu nowej sali towarzyszyły atrakcje dla młodzieży

Gazowniczego w Lublinie, jeden z gości otwarcia nowej hali sportowej.

- Jestem szczęśliwa, że udało się zrealizować ten projekt, tak ważny dla naszej placówki – powiedziała Barbara Jaszczuk, dyrektor szkoły w Rudce Kozłowieckiej. - Kiedy zaczynałam swoją kadencję, nie spodziewałam się, że nasza szkoła tak się rozrośnie. Spełniło się nasze marzenie.

Dyrektor, Barbara Jaszczuk, kończy drugą kadencję. We wrześniu 2024 roku minie dziesięć lat, kiedy zaczęła zarządzać szkołą w Rudce Kozłowieckiej. Na pewno przystąpi do kolejnego konkursu, ponieważ chce kontynuować inwestycje w szkolną infrastrukturę.

Efekt prac mogli podziwiać zaproszeni goście. A ci szczerze wypełnili nową salę gimnastyczną. Do Rudki Kozłowieckiej przybyli dyrektorzy wszystkich placówek oświatowych z gminy Niemce.

Przywieźli oczywiście prezenty w postaci sprzętu sportowego. Wójt, Krzysztof Urbaś, przekazał szkole zestaw piłek.

Młodzież z Rudki Kozłowieckiej zadbała o oprawę artystyczną, natomiast panie

z miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich, kierowane przez Kazimierzę Woźniak, zajęły się częścią gastronomiczną, przygotowując wyśmienity poczęstunek.

- Dla nas to prawdziwe święto – dodała dyrektor Barbara Jaszczuk. - Przygotowania do oficjalnego otwarcia trwały tydzień.

Kolejny plan? Budowa boiska. W budżecie gminnym na 2024 rok jest zaplanowany wydatek m.in. na ten cel.

Artur Toruń



Młodzież zadbała o część artystyczną



Uroczyste przecięcie wstęgi. Od lewej: proboszcz parafii w Niemcach, ksiądz Mirosław Skatban, sekretarz gminy Niemce, Iwona Pulińska, przedstawicielka samorządu uczniowskiego, Wiktoria Bronisz, wójt gminy Niemce, Krzysztof Urbaś, dyrektor SP w Rudce Kozłowieckiej, Barbara Jaszczuk, przewodniczący Rady Gminy Niemce, Marek Podstawka, dyrektor Przedsiębiorstwa Gazowniczego, Michał Piotrowicz



Pięć kół olimpijskich, trudno o lepszy symbol dla nowej hali sportowej

Konkurs na kartkę świąteczną

Praca Aurelii z życzeniami dla mieszkańców gminy Niemce

W Szkole Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Nasutowie zorganizowano finał gminnego konkursu na najpiękniejszą kartkę bożonarodzeniową. Główną nagrodę zdobyła Aurelia Bronikowska – uczennica III klasy Szkoły Podstawowej im. Twórców Ludowych Lubelszczyzny w Rudce Kozłowieckiej.

Iwona Pulińska, sekretarz gminy Niemce, wręczyła nagrody zwycięzcy oraz pozostałym laureatom konkursu. Zgłoszone prace oceniała komisja konkursowa w składzie: Irena Aftyka, Agnieszka Filipiak oraz Grzegorz Brzozowski. Trzeba przyznać, że jury miało twardy orzech do zgryzienia, ponieważ wszystkie prace prezentowały wysoki poziom artystyczny i były nacechowane olbrzymią



Uczestnicy konkursu na najładniejszą kartkę świąteczną w gminie Niemce

wyobraźnią. Wyboru trzeba było jednak dokonać.

Główna nagroda w postaci upowszechnienia projektu w formie wydania kartki świątecznej, która została rozesłana w imieniu wójta gminy Niemce z życzeniami świątecznymi do mieszkańców gminy, przypadła Aurelii Bronikowskiej z SP w Rudce Kozłowieckiej.

Wyniki konkursu w poszcze-

gólnych kategoriach:

Kategoria klas 0-I

I miejsce: Krzysztof Pędzik kl.0 Szkoła Podstawowa im. bł. bpa Władysława Górala w Ciecierzynie. Opiekun: Monika Lubańska

I miejsce: Gabriela Kręglińska kl.0 Przedszkole Publiczne w Niemcach. Opiekunowie: Anna Ikwany, Dorota Kaczma-

rek

II miejsce: Emilia Kowalczyk kl.0 Szkoła Podstawowa im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Nasutowie. Opiekun: Justyna Piotrowska

II miejsce: Amelia Orzechowska kl. I Szkoły Podstawowej im. Joachima Lelewela w Jakubowicach Konińskich. Opiekun: Katarzyna Wójtowicz



Aurelia Bronikowska (w środku) prezentuje swoją pracę, która wygrała konkurs na świąteczną kartkę. Laureatce towarzyszą Wojciech Woźniak, radny gminy Niemce (z lewej) i Iwona Pulińska (z prawej), sekretarz gminy Niemce

Kategoria klas II-III

I miejsce: Rafał Adamek kl. II Szkoła Podstawowa im. bł. bpa Władysława Górala w Ciecierzynie. Opiekun: Agnieszka Bugała

I miejsce: Wiktoria Świeboda kl. III Szkoła Podstawowa im. Twórców Ludowych Lubelszczyzny w Rudce Kozłowieckiej. Opiekun: Dorota Gajownik

II miejsce: Jakub Ikwany kl. III Szkoła Podstawowa im. Lotników Polskich w Dysie. Opiekun: Jolanta Augustyńska

II miejsce: Julia Maj kl. III Szkoła Podstawowa im. Twórców Ludowych Lubelszczyzny w Rudce Kozłowieckiej. Opiekun: Dorota Gajownik

Artur Toruń

Czy w Lubartowie powinna być ulica odnosząca się do skamieniałości odchodów zwierząt...

Radni z Lubartowa nadali nazwę ulicy Wschodniej. Grzegorz Gregorowicz chciał Malachitowej... A dlaczego nie Grzegorza Brauna?

Według radnego Grzegorza Gregorowicza nazwa ul. Wschodniej jest „bezpłciowa”. Wolał jakąś „kamienią”, żeby pasowała do innych w tym kwartale. Najbardziej upodobał sobie nazwę „Malachitowa”.

Do Urzędu Miasta Lubartów wpłynęły wnioski o nadanie numerów porządkowych obiektów wybudowanych w obrębie „Jacek”, czyli przy ulicy zwanej Wschodnią – jak tłumaczył naczelnik, Radosław Kiciński z Urzędu Miasta, okazało się, że jest to nazwa zwyczajowa. Dlatego na sesji rady miasta przedstawiono projekt uchwały o nadaniu ulicy nowo projektowanej nazwy „Wschodnia”. Chodziło o odcinek od granic miasta do ul. Piskowej.

Radny chce Malachitowej

I nad nazwą tej ulicy rozgorzała godzinna dyskusja. Radny Grzegorz Gregorowicz uważa, że Wschodnia to zbyt neutralna i „bezpłciowa” nazwa.

- W Lubartowie jest przyjęte, że poszczególne dzielnice mają jakieś grupy nazw. Między Piskową a Łukową są jakieś ulice kwiatowe, rumiankowe. A ta dzielnica od Piskowej do granic gminy wiejskiej, to są ulice kamieni. Bursztynowa, Szafirowa, Rubinowa. Więc dlaczego mamy tkwić przy neutralnej, znamionującej brak wyobraźni nazwie, jak może być Jaspisowa, Malachitowa, Korallowa, Granatowa, Agatowa. Jest taki piękny kamień malachit, lekko zielony, taki trochę PSL-owski. Jest pomarańczowy topaz – wymieniał radny. Najbardziej z kamiennych nazw spodobała mu się Malachitowa i złożył taki wniosek – wprowadzić zmianę nazwy ze Wschodniej na Malachitową.

Radny Andrzej Zieliński był przeciwny wnioskowi Grzegorza Gregorowicza. Zauważał, że w Lubartowie nie ma nazw ulic poświęconych wybitnym Polakom – wymieniał Długosza, Kopnicką, Norwida, Krasieńskiego. W tym przypadku jest jednak za propozycją ul. Wschodniej.

- Droga Wschodnia jest już wpisana w nazewnictwo, popularnie się mówi o ulicy Wschodniej. Chcę przypomnieć, że w planie zagospodarowania przestrzennego mamy też dla przeciwwagi drogę Zachodnią – mówił radny.

A dlaczego nie Grzegorza Brauna?

Grzegorz Gregorowicz, obstając przy swojej propozycji, zgadza się, że powinien powstać kwartał ulic noszących imiona wielkich Lubartowian, np. w sąsiedztwie ul. Koźmińskiego. Widzi też miejsce dla ulic noszących imiona innych osób.

- Słyszałem propozycję: Dmowskiego. Bardzo mi się podoba (z miejsca rzucił taką propozycję Jacek Tomasiak – przyp. red.). Można prześmiewczo albo całkiem serio powiedzieć: a Grzegorza Brauna? - mówił radny.

Do dyskusji włączył się Jacek Tomasiak.

- Jak zaczniemy od kamiennej, do chyba powinniśmy też na jakichś skamieniałościach skończyć. Przy ul. Wierzbowej proponowałbym, żeby to była Koprolitowa – powiedział radny (koprolity to skamieniałe odchody zwierząt, np. dinozaurów – przyp. red.).

W głosowaniu nad proponowaną poprawką Grzegorza Gregorowicza tylko on sam głosował za, 13 osób było przeciw, cztery się wstrzymały (Jacek Tomasiak, Jacek Bednarski, Renata Mazur, Artur Kuśmierzak).

W głosowaniu nad uchwałą o nadaniu nazwy ul. Wschodniej 15 osób było za, Grzegorz



Jacek Tomasiak, radny
Przy ul. Wierzbowej proponowałbym, żeby to była Koprolitowa (koprolity to skamieniałe odchody zwierząt, np. dinozaurów – przyp. red.)



Andrzej Zieliński, radny
Droga Wschodnia jest już wpisana w nazewnictwo, popularnie się mówi o ulicy Wschodniej



Grzegorz Gregorowicz, radny
Słyszałem propozycję: Dmowskiego. Bardzo mi się podoba. Można prześmiewczo albo całkiem serio powiedzieć: a Grzegorza Brauna?

Gregorowicz był przeciw, Renata Mazur i Jacek Tomasiak wstrzymali się od głosu.

Marcin Kusyk

„Tak” dla budżetu na 2024 rok

OSTRÓW LUBELSKI: Radni byli prawie jednogłośnie ws. budżetu miasta i gminy na 2024 rok. Ostatecznie przyjęli uchwałę budżetową.

W trakcie ostatniej (19 grudnia) sesji rady gminy burmistrz Józef Gruszczyk podsumował 2023 rok. – Ten rok był pełen niepewności w związku z rosnącą inflacją, a także skutkami wojny za naszą wschodnią granicą – przyznał burmistrz.

Jak podkreślił, w kończącym się roku zrealizowano wiele inwestycji drogowych, których oczekiwali mieszkańcy. Na drogi przeznaczono bowiem 27 mln 700 tys. zł. Za tę kwotę udało się poprawić jakość podróżowania na odcinku blisko 16 km.

Zainwestowali w drogi

W 2023 roku kluczowe okazały się inwestycje drogowe. Jak powiedział burmistrz Gruszczyk, przebudowano m.in. 6,5 km dróg (Ostrów Lubelski: ulica Partyzantów, Batalionów Chłopskich, Północna – łącznie 800 metrów; Rozkopaczew: 3 km 160 m; Kolechowice: 2 km 134 m; Wólka Stara Kijańska: 300 metrów biejących).

Kolejnymi sukcesami dla gminy był odbiór nowego chodnika przy drodze wojewódzkiej nr 813 w Ostrowie Lubelskim, odbiór placu zabaw w Rozkopaczewie, czy

budowa sieci kanalizacji sanitarnej grawitacyjno-ciśnieniowej na ulicy Biskupa Zbigniewa Oleśnickiego w Ostrowie Lubelskim (936 metrów sieci kanalizacji).

Uchwalili budżet

- Budżet wyznacza nam i wskazuje działania na przyszły rok, a ten jest jak życie, kilka razy w roku jest nowelizowany. Tak pewnie będzie i w tym roku. Ale dzięki niemu wskazujemy to, co jest priorytetem dla naszych mieszkańców. To jest nasze wspólne dzieło, które razem będziemy realizować – przyznał Józef Gruszczyk.

Głosowanie w tej sprawie było prawie jednogłośnie. 13 radnych opowiedziało się „za” przyjęciem budżetu. Jedna osoba była na „nie”. Skład Orzekający Regionalnej Izby Obrachunkowej pozytywnie zaopiniował projekt uchwały budżetowej. A ten zakłada dochody ogółem: blisko 70 mln zł, w tym dochody bieżące: ponad 25 mln 370 tys. zł; wydatki ogółem: ponad 63 mln 440 tys. zł; wydatki bieżące: ponad 25 mln 370 tys. zł; przychody: 3 mln 410 tys. zł i rozchody: 964,240 zł.

- To jest historyczny budżet. Zaczynając swoją kadencję, uchwaliliśmy budżet w wysokości 10-12 mln zł – przyznał radny Antoni Kamiński.

Konrad Sławiński

W przyszłym roku będzie deficyt

MICHÓW: Przyszłoroczny budżet gminy ma zakończyć się deficytem na kwotę ponad 3,2 mln zł. O finansach na 2024 rok radni będą dyskutować w trakcie ostatniej sesji w tym roku.

Spotkanie radnych odbędzie się 28 grudnia (czwartek). Będą oni musieli podjąć dwie kluczowe uchwały ws. Wieloletniej Prognozy Finansowej i budżetu na 2024 rok.

Będzie deficyt

Jak czytamy w projekcie uchwały budżetowej, dochód gminy w 2024 ma wynieść ponad 33 mln 880 tys. zł. Na tę kwotę składają się dochody bieżące: ponad 25 mln 342 tys. zł oraz majątkowe: ponad 8 mln 537 tys. zł.

Z kolei zakładane wydatki zaplanowano na ponad 36 mln 836 tys. zł (wydatki bieżące: ponad 26 mln oraz wydatki majątkowe: blisko 10,5 mln zł).

Jak wynika z projektu, defi-

cyt w przyszłym roku wyniesie ponad 3 mln 250 tys. zł. Źródłem jego pokrycia mają być przychody z lokat dokonanych w latach ubiegłych.

Będzie sieć kanalizacyjna

W wykazie przedsięwzięć na lata 2024-2030 w Wieloletniej Prognozie Finansowej znalazła się: Budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowości Rudzienko (okres realizacji 2022-2025) na kwotę ponad 8 mln 770 tys. zł.

Drugą najwyżej wycenioną inwestycją jest „Budowa Biblioteki - Gminne Centrum Kultury - budowa budynku” na kwotę blisko 7 mln zł. Przewidywany czas realizacji to 2026 rok.

Przewidziano również modernizację urządzeń zaopatrzenia w wodę na terenie gminy, budowę drogi wewnętrznej w miejscowości Rudno (etap 3) oraz remont kościołów parafialnych w Michowie i Rudnie.

Konrad Sławiński

Dachowanie w Nowej Woli. Jedna osoba trafiła do szpitala

Samochód uderzył w drzewo, po czym dachował. OSP KSRG Nowa Wola została skierowana na miejsce zdarzenia 23 grudnia o godz. 10.49 przez dyżurnego SKKP Lubartów.

- Na miejscu zdarzenia zastaliśmy pojazd, który uderzył w przydrożne drzewo, a następnie uległ dachowaniu - opisuje zdarzenie OSP KSRG Nowa Wola. Samochodem podróżowała jedna osoba, która została przetransportowana do szpitala.

- Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, udzieleniu kwalifikowanej pierwszej pomocy, odłączeniu instalacji elektrycznej w pojeździe oraz kierowaniu ruchem. Na czas działań droga została całkowicie zablokowana - relacjonują strażacy z Nowej Woli. W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Nowa Wola, OSP Brzostówka, Policja, Zespół Ratownictwa Medycznego.



LUB

Dwie „bańki” na minusie

Spiczyn: Radni jednogłośnie uchwalili przyszłoroczny budżet. A ten ma zakończyć się dwumilionowym deficytem. Władze gminy mają jednak pomysł, jak go „zasypać” gotówką.

To było ostatnie spotkanie radnych w tym roku. Kluczowe było głosowanie ws. budżetu na 2024 rok. A ten zakłada dochody w wy-

sokości ponad 33 mln 138 tys. zł przy wydatkach ponad 35 mln 138 tys. Oznacza to, iż zaplanowany deficyt wynosi 2 mln zł.

- Jako źródło pokrycia deficytu budżetowego wskazano w treści projektu uchwały budżetowej przychody pochodzące z kredytów i pożyczek długoterminowych – czytamy w uchwale Składu Orzekającego Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie.

Jednakże projekt budżetowy, który został złożony 13 listopada,

zawiera kilka poprawek. Zwiększono m.in. wydatki na budowę chodnika w Januszówce i wprowadzono nowe zadanie, czyli budowę kanalizacji w Kijanach.

To był rok inwestycji

Dorota Szczęśna, wójt gminy, podsumowała kończący się rok. Jak podkreśliła w swoim przemówieniu, na inwestycje wydano prawie 16 mln zł.

Do najważniejszych zaliczyła:

przebudowę stajni w Zawieprzycach, budowę świetlicy wiejskiej w Kijanach, przebudowa drogi gminnej w Zawieprzycach-Kolonia, Spiczynie, Jawidzu i budowa sieci kanalizacyjnej w Kijanach.

- Dzięki pracownikom, państwu radnym, udało nam się te inwestycje wykonać – przyznała wójt Szczęśna.

Na 13 obecnych na sali radnych jednogłośnie przyjęto projekt budżetu na 2024 rok.

Konrad Sławiński

Zainwestowali w gminną turystykę



Na turystycznej mapie gminy pojawiły się dwa nowe przystanki w Wólce Michowskiej i Ostrowie. Pojawiły się również tablice informacyjne

GMINA MICHÓW: Na turystycznej mapie gminy pojawiły się dwa nowe przystanki w Wólce Michowskiej i Ostrowie. Pojawiły się również tablice informacyjne.

Nowe miejsca postojowe to zadana wiata turystyczna z ustawionym pod zadaszeniem stołem z dwoma ławkami, stojakiem na rowery oraz tablica informacyjna z turystyczną mapą gminy.

- Przeznaczeniem takiego miejsca jest stworzenie możliwości do odpoczynku podczas wypraw rowerowych (wycieczek) lub pieszych, zjedzenie posiłku itp. Dodatkowa

ustawiono tablice informacyjne z turystyczną mapą gminy Michów w miejscowościach: Michów, Rudno, Wypnicha, Giżyce oraz Meszno, tablice zostały zlokalizowane przy trasach turystycznych – wyjaśnia Urząd Gminy.

Na tablicach zostały oznaczone istotne dla gminnej turystyki miejsca oraz szlaki do pieszych i rowerowych podróży.

- Będzie to miało wpływ na zwiększenie turystyki, co przyczyni się do poprawy jakości życia mieszkańców oraz zwiększenia potencjału turystycznego i rekreacyjnego – zapewniają pracownicy Urzędu Gminy.

Konrad Sławiński

Wybrali się w podróż do Grecji... bez biletu

GMINA SPICZYN: Jak wybrać się do Grecji bez biletu? Wiedzą o tym uczniowie klasy V i VI ze Szkoły Podstawowej w Jawidzu.

W piątek (15 grudnia) uczniowie SP przenieśli się do Grecji. Wszystko w ramach podsumowania projektu interdyscyplinarnego.

- Całość rozpoczęła się od odtańczenia tańca greckiego Zorby w wykonaniu Niny, Karoliny i Kuby - uczniów klasy szóstej. Następnie wkroczyli uczniowie klasy V, którzy prezentowali, zebranej licznie widowni, swoje prace polonistyczne i plastyczne. Następnie wystąpiła uczennica klasy VIII, Oliwia, która przepięknie



Jak wybrać się do Grecji bez biletu? Wiedzą o tym uczniowie klasy V i VI ze Szkoły Podstawowej w Jawidzu

odśpiewała piosenkę greckiej niezapomnianej piosenkarki Eleni – wyjaśnia Monika Rylik, nauczycielka języka polskiego.

Ale to nie koniec wyciecz-

ki po Grecji. Uczniowie prezentowali również publikacje i ciekawostki m.in. na temat kuchni śródziemnomorskiej. Zwieńczeniem tejże podróży był turniej „Z mitologią na

Ty”, który został urozmaicony o scenki mitologiczne przygotowane przez uczniów klasy VI.

Konrad Sławiński

Pożar kotłowni w Baranówce, gmina Lubartów



Do pożaru doszło 17 grudnia. Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o godz. 8.39. Pożar wybuchł w kotłowni domu w Baranówce. Na miejsce akcji przybyły i pożar ugasiły zastępy PSP Lubartów, OSP KSRR Brzeziny i OSP KSRR Wólka Rokicka.

Pożar domu w Kunowie. Nocna akcja strażaków



Do pożaru domu w Kunowie doszło przed godz. 1 w nocy 20 grudnia. Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o godz. 0.55. Na miejscu walczyły z ogniem zastępy PSP Lubartów, KSRR OSP Firlej, KSRR OSP Serock, OSP Kunów, OSP Nowy Antonin. Na miejscu była też policja, Zespół Ratownictwa Medycznego, ekipa zakładu energetycznego. W pożarze nikt nie ucierpiał.

Turniej Ligi Futsalu o Puchar Burmistrza Lubartowa. RKS HUWDU zwyciężcą



Zdobywcy Pucharu Burmistrza

10 zespołów walczyło o puchar. Drużyny futsalu zmierzyły się ze sobą 17 grudnia.

W pierwszej rundzie wyniki wyglądały następująco:

RKS HUWDU - LKS PISKORNICA: 9 - 3
KKS BROWAREK - GRUCHA FC: 3 - 2
DRUKARNIA DAKO - NIEPROSZENI GOŚCIE: 4 - 1
AAAC - LEWART JUNIORZY: 0 - 8
LKS PETARDA - KADETEM TERA: 0 - 16

Półfinał:

KKS BROWAREK - KADETEM TERA: 2 - 2

DRUKARNIA DAKO - RKS HUWDU: 1 - 2
LEWART JUNIORZY - KKS BROWAREK: 1 - 1
KADETEM TERA - LEWART JUNIORZY: 3 - 1

Mecz o III miejsce:

KKS BROWAREK - DRUKARNIA DAKO: rzuty karne 3 - 1

Spotkanie finałowe:

RKS HUWDU - KADETEM TERA: 8 - 2

W imieniu burmistrza puchary wręczał Artur Kuśmierzak.

Marcin Kusyk

Kandydaci na burmistrza już w blokach startowych

Krzysztof Paśnik, Radosław Szumiec i Sławomir Czerniak już zadeklarowali: Będziemy kandydować na burmistrza. Kto się waha, kto wyłoni kandydata po Nowym Roku?

W 2018 r. do wyborów na burmistrza Lubartowa wystartowało pięciu kandydatów: ówczesny burmistrz Janusz Bodziacki z KW PiS, Krzysztof Paśnik z KWW Wspólny Lubartów, Radosław Szumiec z KWW Wspólnota Lubartowska, Jakub Wróblewski z KWW Platforma, Nowoczesna, Koalicja Obywatelska, Waldemar Gąsior z KWW Przedsiębiorcy i Mieszkańcy Razem dla Lubartowa. Burmistrzem po dwóch turach został Krzysztof Paśnik.

Kto będzie się ubiegał o fotel burmistrza w nadchodzących wyborach? Na razie zadeklarowało się trzech kandydatów.

Burmistrz stara się o reelekcję

O ponowny wybór będzie się ubiegał burmistrz, Krzysztof Paśnik.

- Pięć lat temu mieszkańcy Lubartowa powierzyli mi zaszczytną funkcję burmistrza. Rozpocząłem etap inwestowania w potrzeby, zmieniające miasto. Jestem w połowie drogi. Wiele osób namawia mnie, żebym startował, ale sam też tego chcę. Będę startował z listy Wspólnego Lubartowa - deklaruje burmistrz. Kompletowanie list kandydatów na radnych trwa.

Na czyje poparcie będzie mógł liczyć burmistrz? Jest członkiem PSL, ludowcy popierali go w kampanii 2018 r. Obecnie wraz z Polską 2050 tworzą Trzecią Drogę.

- Nigdy nie wypierałem się swojego pochodzenia z PSL, partia zawsze mnie popierała. Uszczknę tajemnicy, że mam sygnały, że w tych wyborach też PSL rozważa poparcie mojej kandydatury - mówi obecny burmistrz.



Lista kandydatów na burmistrza Lubartowa coraz dłuższa

Tym samym dementuje pogłoski, jakoby miał już zapewnione stanowisko w ministerstwie, po tym, jak do rządu wszedł Krzysztof Hetman, lider PSL na Lubelszczyźnie.

Wiadomo, że Trzecia Droga będzie wystawiać wspólnych kandydatów do sejmików wojewódzkich, na razie jednak trudno powiedzieć, jak to będzie wyglądało na szczeblu powiatowym czy gminnym.

Radosław Szumiec startuje kolejny raz

Jako kandydat na burmistrza zadeklarował się Radosław Szumiec, obecnie sekretarz gminy Uścimów, były zastępca burmistrza Lubartowa Janusza Bodziackiego. Będzie startował z listy Wspólnoty Lubartowskiej.

- Obserwuję, co się dzieje w mieście, jeszcze nigdy tak nie było, jest pełno konfliktów. Jestem w stanie je uspokoić - mówi. Za swój atut uważa doświadczenie w samorządzie.

- Każdy samorządowiec powinien zacząć od pracy w małej gminie. Jako sekretarz gminy Uścimów wiele się nauczyłem, poznałem wiele osób - mówi.

Lista kandydatów na radnych Wspólnoty Lubartowskiej jest w trakcie tworzenia, według Radosława Szumca wszyscy obecni radni WL - jest ich pięciu - wystartują w wyborach.

Sławomir Czerniak - niezależny z poparciem koalicji

Do wyborów ruszy porozumienie ugrupowań, które po październikowych wyborach parlamentarnych przejęły władzę w kraju.

- Będzie koalicja KO, Lewicy, Trzeciej Drogi, wszystkich ugrupowań oprócz PiS i Konfederacji - mówi Andrzej Zieliński, przewodniczący klubu KO w Radzie Miasta. Precyzuje jednak, że jeśli chodzi o Trzecią Drogę, nie ma pewności co do PSL. Tworzą ją właśnie ludowcy wraz z Polską 2050.

- Nie wiemy, czy dołączy PSL, może poprze burmistrza Paśnika. Na razie mamy wstępną deklarację Polski 2050, że do nas dołączy - mówi Andrzej Zieliński.

Prawdopodobnie to porozumienie będzie nosiło nazwę KWW Koalicja 15 Października. Jeszcze nie wiadomo, czy tworzące klub KO radne wystartują w wyborach, Andrzej Zieliński prawdopodobnie będzie startował, chociaż jeszcze nie wiadomo, czy na radnego miejskiego, czy powiatowego.

W wyborach na burmistrza te ugrupowania poprą kandydaturę Sławomira Czerniaka. To były prezes Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Lubartowie, odwołany po tym, jak popierający burmistrza Wspólny Lubartów zawarł koalicję z PiS.

Na facebooku powstał już profil Sławomira Czerniaka

jako kandydata na burmistrza Lubartowa w wyborach 2024 r. oraz strona internetowa.

- Będę startował jako niezależny kandydat, będę się ubiegał o poparcie wszystkich, którzy będą chcieli ze mną współpracować - potwierdza Sławomir Czerniak. Na razie jeszcze nie ma nazwy komitetu.

U Tomasiaka trójka kandydatów na burmistrza

Do wyborów szykuje się już Jacek Tomasiak. Poprzednio był liderem Wspólnego Lubartowa, z którego wywodzi się także obecny burmistrz, Krzysztof Paśnik. Po konflikcie dotyczącym diet radnych w 2019 r. drogi Tomasiaka i innych samorządowców z tego komitetu rozeszły się.

W nadchodzących wyborach Jacek Tomasiak ruszy z innym komitetem, którego nazwy na razie nie zdradza. Ma być ujawniona na konferencji prasowej już w nowym roku. Kompletuje listę kandydatów na radnych. Zapytany, czy sam będzie kandydował do Rady Miasta, odpowiada krótko:

- Oczywiście!

Komitet wystawi też kandydata na burmistrza. Na razie jednak nie wiadomo, kto ostatecznie nim będzie.

- Mamy troje silnych kandydatów. To Monika Derecka, Tadeusz Małyśka, Marcin Pankowski. Po nowym roku przeprowadzimy sondaż



Krzysztof Paśnik
burmistrz

Będę startował z listy Wspólnego Lubartowa



Sławomir Czerniak

były prezes PGK w Lubartowie
Będę startował jako niezależny kandydat



Radosław Szumiec

sekretarz gminy Uścimów
Będę startował z listy Wspólnoty Lubartowskiej



Andrzej Kardasz

szef PiS w powiecie lubartowskim
W obu przypadkach - burmistrza i wójta gminy Lubartów - pod uwagę brane są po dwie osoby. Muszę to jeszcze skonsultować z Zarządem Wojewódzkim PiS



Ewa Zybala

radna Rady Powiatu, była starosta
Poprę pana Tadeusza Małyśkę w wyborach na burmistrza Lubartowa. To człowiek z doświadczeniem



Jarosław Budka

radny Rady Powiatu
Bardzo poważnie zastanawiam się nad startem w wyborach na wójta gminy Lubartów



Czy Tomasz Marzęda wystartuje jednak w wyborach na burmistrza Lubartowa? Tego nie wiemy, bo starosta konsekwentnie nie odbierał telefonu od dziennikarza „Wspólnoty”

w Lubartowie, ta osoba, która uzyska największe poparcie, będzie naszym kandydatem na burmistrza - mówi Jacek Tomasiak.

Dwie osoby, spośród których ma być wyłoniony kandydat na burmistrza, rozstały się z obecnym burmistrzem, Krzysztofem Paśnikiem, w niezgodzie. Monika Derecka kierowała USC w Lubarto-

wie.

- Pracowało mi się w lubartowski magistracie świetnie, ale to pod rządami burmistrza Zwolińskiego i burmistrza Bodziackiego. W momencie, kiedy władzę w mieście objął pan burmistrz Paśnik, atmosfera dobra prysła jak bańka mydlana - mówiła w spółdzielczej telewizji Kanał S.

W lubartowskim urzędzie

a Lubartowa

już nie pracuje, z burmistrzem spotkała się w sądzie, zarzuca mu mobbing.

- Na pewno będę startowała na radną. Co do startu na burmistrza - w tej chwili nie mogę potwierdzić ani zaprzeczyć, wyjaśni się to po Nowym Roku - mówi Monika Derecka.

Tadeusz Małyśka był do niedawna zastępcą burmistrza Lubartowa. Został na to stanowisko wskazany przez PiS. Po rozpadzie koalicji Wspólny Lubartów - PiS został odwołany ze stanowiska. Burmistrz Krzysztof Paśnik, uzasadniając ten krok, stwierdził, że jego zastępca nie poradził sobie z żadnym ze swoich zadań i negatywnie ocenia jego pracę. W odpowiedzi Tadeusz Małyśka przypomniał, że dostał nagrodę od burmistrza za pracę.

- Pan burmistrz obraził się, że radni PiS mieli inne zdania w kwestii zarządzania miastem. Ja również miałem inne zdanie. Uważam, że miasto powinno być w inny sposób zarządzane. Przyzwyczajony jestem do zarządzania, jakie można spotkać w zakładach komercyjnych - mówił Wspólnocie.

- Na chwilę obecną trudno powiedzieć, czy będę kandydował, ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły. Moje nazwisko jest rozpatrywane, ale klamka jeszcze nie zapadła, więc nie mogę powiedzieć nic pewnego - mówi Tadeusz Małyśka.

Marcin Pankowski to autor projektu do Budżetu Obywatelskiego, który był popierany przez Spółdzielnię Mieszkaniową. Został jednak odrzucony przez komisję oceniającą opiniującą projekty. Wniosek powielany w kolejnych latach jest odrzucany co roku.

Co z kandydatem PiS?

Na razie nie wiadomo, czy wśród kandydatów na burmistrza Lubartowa będzie też były burmistrz, Janusz Bodziacki. Po tym, jak w wyborach w 2018 r. pokonał go Krzysztof Paśnik, został dyrektorem Departament Środowiska i Zasobów Naturalnych w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie. Na pytanie, czy rozważa start, czy też wyklucza taką możliwość, odpowiada:

- Jeszcze nie podjąłem decyzji.

A więc kogo planuje wystawić Prawo i Sprawiedliwość?

- Jeśli chodzi o kandydata, który zostanie wystawiony przez PiS do wyborów na burmistrza Lubartowa oraz na wójta gminy Lubartów, jeszcze nie podjęto ostatecznej decyzji. W obu przypadkach pod uwagę brane są po dwie osoby, w tym momencie nie podam ich nazwisk. Teraz muszę to skonsultować z Zarządem Wojewódzkim PiS, w skład którego wchodzi Przemysław Czarnek, Michał Moskał oraz Marek Wojciechowski i dokonać ostatecznego wyboru. Termin zapropowania kandydatów wyznaczony jest na 2 stycznia. Po tej dacie ruszymy z kampanią wyborczą. Jeśli nie wystawimy kandydata PiS w wyborach na wójta gminy Lubartów, to poprzemy inną kandydaturę - mówi Andrzej Kardasz, szef struktur PiS w powiecie lubartowskim.

Starosta Tomasz Marzęda startował z listy PiS w październikowych wyborach do Sejmu RP. Zdobył stosunkowo niewiele głosów, bo nieco ponad tysiąc. Już wtedy zapowiedział, że w związku z takim mizernym rezultatem nie wystartuje w wyborach na burmistrza Lubartowa, choć stawiano go wówczas nieoficjalnie w gronie tych, którzy staną do wyścigu o to stanowisko.

Czy od października zmienił zdanie i jego nazwisko jest w gronie tych rozważanych, o których wspomina Andrzej Kardasz? Tego nie wiemy, bo starosta konsekwentnie nie odbierał telefonu od dziennikarza „Wspólnoty”, nie odpisał także na wiadomość tekstową.

Była starosta poprze Małyśkę, Budka szykuje się na wójta

Ewa Zybala, do niedawna szefowa struktur Prawa i Sprawiedliwości w powiecie lubartowskim, z powodzeniem startowała w poprzednich wyborach samorządowych do Rady Powiatu. Zdobyła mandat, a potem, przede wszystkim dzięki poparciu większości radnych z klubu PiS, została starostą. W wyniku tarć wewnątrz klubu została odwołana z funkcji i straciła stanowisko w październiku ub.r. Razem z Jarosławem Budką tworzą obecnie w Radzie Powiatu odrębny od PiS-u duet. Ewa Zybala blisko współpracuje z posłem Janem Kanthakiem, do tego kilka miesięcy temu była starosta oraz kilku innych działaczy kojarzonych dotychczas z PiS -em stawiało się na kongresie Suwerennej Polski. W związku z tym można było wnioskować, że to właśnie w ramach tej partii mogą zostać wystawieni kandydaci w wyborach na burmistrza Lubartowa i wójta gminy Lubartów.

- Poprę pana Tadeusza Małyśkę w wyborach na burmistrza Lubartowa. Powinien wystartować. Zobaczymy, z jakiego komitetu mógłby wystartować, być może z własnego. To człowiek z doświadczeniem, który lubi pracować, wdrażać się w różne tematy. Jest emocjonalnie spokojny, ma predyspozycje do zajęcia stanowiska burmistrza. W wyborach na wójta gminy Lubartów powinien wystartować pan Jarosław Budka. To człowiek, który ma już sporo doświadczenia, chętny do pracy, uczciwy. Nie ma tu jeszcze żadnych decyzji, nie wiem, z jakiego komitetu mógłby wystartować. Nie mam też na ten moment wiedzy, czy w powiecie będzie komitet wyborczy Suwerennej Polski. Być może... - Jeśli chodzi o mnie, to wystartuję w wyborach do Rady Powiatu. Jeszcze nie wiem, z jakiego komitetu - dodaje Ewa Zybala.

- Bardzo poważnie zastanawiam się nad startem w wyborach na wójta gminy Lubartów. Ostatecznej decyzji jeszcze nie podjąłem, ale dostrzegając potrzebę zmian, zakładam, że jest to kwestia dni. W obecnej chwili za wcześniej jest, by mówić, z jakiego komitetu miałbym wystartować w wyborach, zapewne jednak będzie to KWW Jarosława Budki. Pracuję nad składem komitetu, rozmawiam z ludźmi, którzy mogliby się na mojej liście znaleźć i kandydować do Rady Gminy Lubartów. Rozważam start w wyborach, ponieważ codziennie spotykam się z mieszkańcami naszej gminy i widzę, jak ogromne jest oczekiwanie na zmiany - przyznaje Jarosław Budka.

Marcin Kusk, Dominik Smagała

Zachowajcie czujność w publicznej toalecie!

Nasze Czytelniczki alarmują: **W miejskiej toalecie w Lubartowie grasuje podglądacz!**



Rysopis poszukiwanego: mężczyzna ponad 20-letni, ciemne włosy, okulary, charakterystyczna czarna czapka. Podejrzany ma prawdopodobnie zauważalne problemy z mową.

Zdarzenie miało miejsce w miejskiej toalecie w Lubartowie

LUBARTÓW:

Otrzymaliśmy dramatyczną wiadomość naszej Czytelniczki z prośbą o nagłośnienie sprawy i zaalarmowanie mieszkańców miasta. Kobieta była podglądana przez ciemnowłosego mężczyznę w miejskiej toalecie.

- W szalecie miejskim w damskiej toalecie jest męski podglądacz... Dzisiaj uciekł. Sprawa zgłoszona na policję... - pisała w wiadomości do redakcji nasza Czytelniczka.

Gdy skontaktowaliśmy się z autorką wiadomości, z przejęciem opowiedziała nam o oburzającej sytuacji sprzed kilku dni. Do zdarzenia doszło w niedzielę, 17 grudnia po godzinie 15. Trzy siostry przyjechały do miejskiej toalety w Lubartowie, kiedy na zewnątrz było już ciemno.

Nie zapalił światła w damskiej kabine

Dwie z nich weszły do środka, a jedna parkowała samochód na parkingu przed budynkiem. Po chwili do toalety szybko wbiegł mężczyzna, zajmując środkową kabinę, w części przeznaczonej dla kobiet. Pierwszym podejrzanym zachowaniem było to, że nie włączył on światła w swojej kabine. Mężczyzna podglądał autorkę zgłoszenia przez otwór pod sufitem. Przestraszona kobieta zaalarmowała siostrę.

Na własną rękę kobiety otworzył drzwi środkowej

kabiny, gdzie na toalecie siedział młody mężczyzna. Trzymał w rękach kurtkę, choć drugą miał na sobie. Gdy siostry zaczęły wołać o pomoc, rzucił kurtkę w jedną z sióstr i uciekł z toalety.

Zdażył jeszcze podejść do kobiety, która była w aucie.

- Podejrzewamy, że musiał nas obserwować, bo podszedł do trzeciej siostry w samochodzie i spytał skąd jesteśmy - powiedziała nam w rozmowie Czytelniczka.

Odpowiedzi już nie usłyszała, bo z toalety wyszły już dwie pozostałe kobiety, alarmując, co się stało. Mężczyzna odjechał rowerem.

Jak się dowiedzieliśmy, podobna sytuacja miała miejsce również w wakacje.

- W wakacje też bywał... Bywam w Lubartowie raz na ruski rok i już dwa razy był... Naprawdę nikt nic nie wie i nic z tym nie robi? - pyta kobieta.

Porzucona kurtka w toalecie

Kobiety zawiadomiły policję.

Toaleta miejska w Lubartowie znajduje się przy centralnym placu miasta. Wchodzi się do niej po wrzuceniu do kasety automatycznej monety 2-złotowej. Mały przedsiónek, w którym jest kamera, prowadzi do trzech toalet: damskiej, męskiej oraz dla młodych matek i osób niepełnosprawnych. Zdarzenie miało miejsce w toalecie damskiej, gdzie znajdują się trzy kabiny. Mężczyzna doskonale zdawał sobie sprawę, że wcho-



Kurtka należąca do podejrzanego jeszcze przed kilkoma dniami znajdowała się na parapecie w toalecie damskiej

dzi do toalety damskiej.

W toalecie byliśmy kilka dni po zajściu. Na parapecie wciąż leżała kurtka, którą prawdopodobnie porzucił mężczyzna.

- Jest taka sama, albo bardzo podobna do tej, którą trzymał w rękach - mówi nasza czytelniczka, której przesłaliśmy zdjęcie ubrania.

O sprawę spytaliśmy rzeczownika Powiatowej Komendy Policji w Lubartowie.

Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, policja otrzymała zgłoszenie o zdarzeniu. Według jej informacji dwie kobiety weszły do szaletu, gdzie zastały dziwnie zachowującego się mężczyznę. Na miejsce zdarzenia został wysłany patrol. Sprawdzone zostało teren wokół szaletu, ale mężczyzny ani roweru, którym miał się poruszać, policjanci nie zastali. Będą prowadzone czynności w celu ustalenia tożsamości mężczyzny.

Ewa Jaszcza

Wigilia Miejska w Lubartowie. Lubartowianie złożyli sobie życzenia



Kolęduje II LO



Przedszkole nr 4 na scenie

Jak co roku mieszkańcy Lubartowa spotkali się 20 grudnia na placu przed Ratuszem, żeby podzielić się opłatkiem i złożyć sobie życzenia świąteczne. Modlitwy odmówili ks. Andrzej Jużko i o. Wojciech Gwiazda, burmistrz Krzysztof Paśnik przeczytał fragment Pisma Świętego. Uczestnicy spotkania przed ratuszem dzielili się opłatkiem, składali sobie życzenia świąteczne. Był święty Mikołaj, z którym można było zrobić sobie zdjęcie. Chór Klubu Senior + śpiewał kolędy i piosenki świąteczne. Można było skorzystać z poczęstunku.

Jednocześnie odbywał się bożonarodzeniowy jarmark. Można było kupić świąteczne ozdoby, wędliny, pieczywo, miód.

W drugim dniu jarmarku na placu przed ratuszem kolędowały lubartowskie szkoły i przedszkola.

Marcin Kusyk



Występ dzieci z Przedszkola nr 2



Święty Mikołaj też pojawił się na imprezie



Życzenia mieszkańcom miasta składali burmistrz Krzysztof Paśnik, ks. Andrzej Jużko i o. Wojciech Gwiazda



Uczestnicy Wigilii dzielili się opłatkiem i składali sobie życzenia. Na zdjęciu burmistrz Krzysztof Paśnik i społecznik Jerzy Tracz



Chór klubu Senior + śpiewał kolędy

Wypełnij anonimową ankietę i zgarnij słodki poczęstunek!

Wielka Noworoczna Ankieta Wspólnoty Lubartowskiej

„Wspólnota Lubartowska” stale się rozwija. Zmieniamy się dla Was! To Wy, nasi Czytelnicy, wpływacie na wygląd naszego tygodnika, za co Wam serdecznie dziękujemy!

Napiszcie, co jest dla Was ważne. Co Was inspiruje, a co martwi? W ten sposób poznamy Waszą opinię, o czym powinniśmy pisać więcej, a o czym mniej.

Wytnij i uzupełnij ankietę. Nie musisz jej podpisywać, tożsamość Czytelników pozostanie wyłącznie do wglądu Redakcji!

Przynieś ją do naszej siedziby do 5 stycznia 2024 r. do godz. 15!

W prezencie otrzymasz słodki przysmak od naszego sponsora „Sklep Prawdziwa Mąka”! (do wyczerpania zapasów).

Czekamy na ul. ks. A. Szulca 1 w Lubartowie.

1. Płeć:
2. Wiek:
3. Miejscowość zamieszkania:
4. Wykształcenie (nieobowiązkowo):

Pytania:

■ Jakie wydarzenie w Twojej miejscowości uważasz za najważniejsze w 2023 roku?

■ Jak oceniasz warunki życia w Twojej miejscowości? Uzasadnij

■ Jakie nadzieje wiążesz ze swoim miastem w 2024 roku?

■ Co Twoim zdaniem konkretnie powinni zrobić samorządowcy, aby poprawić warunki życia w Twojej miejscowości?

■ Uwagi do Redakcji: sugestii, propozycji działań

